

Uciążliwy absurd.
Strefomaty SCT
przy drogach...
wyjazdowych
z Krakowa **str. 4**



**Tajemniczy list
z miejsca tragedii.**
Prokuratura
przekazała nowe
informacje **str. 5**

**Ludzie zakochują
się w tym miejscu.**
Cisza, mozaika kultur
i przyrody
str. 12-13



Zmarł Edward Linde-Lubaszenko

Wybitny aktor teatralny i filmowy. Edward Linde-Lubaszenko przez długie lata był związany z Krakowem, gdzie występował na deskach Starego Teatru, a także jako profesor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Miał 86 lat.



TRANSPORT W KRAKOWIE JEST HARMONOGRAM INWESTYCJI

Kiedy pojedziemy tramwajem na Azory

Piotr Tymczak
Kraków

W tym roku ma zostać zakończona budowa linii tramwajowej do Miśstrzejowic. Jaka kolejna trasa może powstać w Krakowie?

W planie jest realizacja wyczekiwane od dziesięcioleci połączenia z Krowodrzy Górki do osiedla Azory.

Trwa etap uzyskiwania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla budowy linii Krakowskiego Szybkiego Tramwaju z Krowodrzy Górki na Azory.

Jak informuje Piotr Subik z Urzędu Miasta Krakowa, „Planowany termin pozyskania tej decyzji szacowany jest na koniec maja 2026 roku. Zgodnie z obecnym harmonogramem przygotowania inwestycji roboty budowlane mogłyby rozpocząć się w II kwartale 2027 roku, a ich zakończenie planowane jest po około 24 miesiącach”.

Szacowany koszt inwestycji to ok. 250 mln zł. Gmina Kraków stara się o dofinansowanie zadania z programu Funduszu Europejskich.

W ramach projektu w rejonie ul. Weissa ma powstać również parking park&ride na ok. 200 samochodów.

W rejonie istniejącej pętli autobusowej „Azory” ma zostać wykonana zadana pętla autobusowo-tramwajowa. Zaplanowano też budowę kładki rowerowej nad ul. Weissa i przebudowę kładki dla pieszych nad ul. Opolską.

To nie wszystko. Przygotowywana jest też koncepcja linii z Azorów do Cichego Kącika. Rozważane są dwa warianty jej przebiegu. Aktualnie trwają prace przygotowawcze, pozyskiwanie warunków technicznych, zbieranie opinii jednostek miejskich oraz przygotowywane są dokumenty przetargowe.

Czytaj str. 3

Ptasia grypa w Krakowie i w Małopolsce

Miasto Kraków oraz dwa powiaty to ogniska zakażenia chorobą. Wdrożono procedury bezpieczeństwa. Co robić, gdy znajdziesz martwego lub chorego ptaka? **str. 3**



**Minister
sprawiedliwości**
Waldemar Żurek
dostał mandat **str. 7**



To zaledwie część terenu, na którym zaplanowano przebieg linii tramwajowej z Krowodrzy Górki na Azory w Krakowie

Jutro w Dzienniku Polskim Strefa Biznesu

● Portale z pracą w styczniu odnotowały znaczący wzrost liczby CV. Mamy więcej kandydatów, rosnącą konkurencję i dłuższe procesy rekrutacyjne

Tadeusz Płatek
publicysta



ŚWIĘTY OBCIACH

Na antenę TVP3 Katowice po ponad 15 latach wrócił serial „Święta Wojna” i w zasadzie nie powinno mnie to obchodzić, bo od wielu lat nie oglądam nie tylko telewizji. Mimo to powrót „Świętej Wojny” uważam za coś obrzydliwego, a mam do tego prawo, bo płacę podatki, z których ta telewizja żyje. Dokładam się więc do promocji chamstwa i bezguścia, procedur niszczenia wrażliwości, której w Polsce mamy niedosyt. Zaprawdę wiele problemów społecznych zniknęłoby raz na zawsze, gdybyśmy siebie i nasze dzieci lepiej uczyli dobrego smaku.

Joanna Frydrych, sekretarz programowa TVP3 Katowice, odpowiedzialna za powrót tego horrendum mówi: „Proponujemy Comfort TV - telewizję bezpieczną, gdzie człowiek odpoczywa, gdzie się człowiek dobrze czuje, gdzie jest mnóstwo ciepłego, nieagresywnego poczucia humoru”.

Ten bezpieczny odpoczynek, nieagresywne poczucie humoru i dobre samopoczucie, to niestety zwykłe chamstwo.

Po pierwsze główni aktorzy tej koszmarniej szmiry: Krzysztof Hanke, Zbigniew Buczkowski i Joanna Bartel nigdy nie powinni się znaleźć na ekranie telewizji publicznej, bo nie są ani odpowiednio wykształceni, ani utalentowani. A TVP powinna pokazywać zawodowców. Po drugie „komizm” „Świętej Wojny” opiera się na rechocie z mowy śląskiej, która dla jednych jest dialektem, dla innych językiem, dla wszystkich jednak posługujących się nią - czymś bardzo ważnym. Nośnikiem tożsamości, skarbem kultury i pamięci. Tymczasem prezentuje się Ślązaków jako wrzeszczących i machających rękami kretynów. Ludzi niewykształconych, biednych, nieogarniętych na tle normalnych Polaków. Po trzecie stęzenie stereotypów na klątkę filmową w tym produkcie komediopodobnym przekracza wszelkie możliwe wyobrażenia. I albo scenarzyści byli ludźmi ograniczonymi mózgowo (w co wątpię), albo raczej uznali, że głupia jest widowia, która wszystko kupi, najpewniej zaś taki „comfort tv”: papkę nie prowokującą myślenia, nic nowego nie wnoszącą do rzeczywistości.

Wśród głosów broniących tego przedsięwzięcia wspomnę wypowiedź Krzysztofa Hanke, który porównał własne „dzieło” do Jasia Fasoli i Benny Hilla. Tak uderzający brak pokory daje do myślenia: być może dla niektórych twórców ten serial był... na serio?

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
-1°C



MIN
-4°C

Wiatr wsch. 22 km/h
Zachmurzenie duże,
ale z przejaśnieniami
po południu, bez opadów

JUTRO

MAX
4°C



MIN
-3°C

Wiatr wsch. 6 km/h
Zachmurzenie duże, rano
mgła, możliwe opady
deszczu i śniegu

ZDJĘCIE DNIA

Kapryśna pogoda zdominowała weekend pod Tatrami, wystawiając na próbę cierpliwość i sprzęt miłośników białego szaleństwa.

Choć warunki na trasach odbiegały od ideału, a z nieba padał deszcz, dla wielu turystów sobota i niedziela były okazją do jazdy na nartach bez stania w kolejkach do wyciągów. Inni zdecydowali się zamienić narty na wizytę w termach lub karczmach, przez co frekwencja w ośrodkach narciarskich była wyraźnie niższa niż w poprzednie weekendy.
Marcin Szkodziński



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

ROZMOWA DNIA

Intensywna terapia nie jest wszechmocna. COVID-19 unaoczniał granice medycyny

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z dr hab. n. med. Pawłem Andruszkiewiczem, z II Kliniki Anestezjologii i Intensywnej Terapii WUM.

Anestezjolog wciąż bywa postrzegany jako „lekarz od usypiania przed operacją”. To duże uproszczenie?

Ogromne. Pełna nazwa naszej specjalizacji - anestezjologia i intensywna terapia - dobrze oddaje jej zakres. Zajmujemy się nie tylko znieczuleniem do operacji i zabiegów, ale także intensywną terapią, leczeniem bólu, resuscytacją i szeroko rozumianą opieką okołoperacyjną. Coraz częściej mówi się wręcz o perioperative medicine, czyli kompleksowej opiece nad pacjentem przed zabiegiem, w jego trakcie i po nim.

Bez anestezjologii istniałaby nowoczesna medycyna?

Nie. Bez skutecznego znieczulenia nie byłoby nowoczesnej chirurgii, transplantologii, kardiochirurgii ani intensywnej terapii. Anestezjologia jest fundamentem bezpieczeństwa pacjenta.

To stosunkowo młoda dziedzina medycyny.

W nowoczesnym sensie tak. Przełom nastąpił w połowie XIX w., gdy po raz pierwszy udało się skutecznie i w sposób kontrolowany pozabawić

pacjenta świadomości podczas operacji. W 1846 r. amerykański dentysta William T. G. Morton zaprezentował znieczulenie eterowe. Kilka lat później chloroform spopularyzował się m.in. dzięki decyzji królowej Victorii, która zgodziła się na znieczulenie porodowe. To był moment, w którym ból przestał być postrzegany jako nieunikniony element leczenia.

Pierwszymi „anestezjologami” byli stomatolodzy?

Tak. Anestezjologów jeszcze nie było. Znieczulenia wykonywali dentyści (tak ich wtedy nazywano), chirurdzy, często zakonnice pełniące funkcje pielęgniarskie. Stosowane środki były niestabilne, trudne do dawkowania i łatwopalne. Indukcja znieczulenia trwała długo i bywała burzliwa. Mimo to umożliwiły rozwój chirurgii jako dziedziny precyzyjnej, a nie brutalnego rzemiosła.

Kiedy nastąpił kolejny przełom?

W XX wieku. Kluczowym momentem była epidemia polio w Kopenhadze w 1953 r. Duński lekarz Bjorn Ibsen wprowadził wentylację mechaniczną przez tracheostomię, ratując setki pacjentów z niewydolnością oddechową. Kilka lat później Peter Safar uporządkował zasady resuscytacji krążeniowo-oddechowej, tworząc schemat ABC, który do dziś obowiązuje.



FOT. WUM

Wtedy pojawiło się przekonanie, że medycyna może wszystko.

I to było złudzenie. Intensywna terapia ma szansę powodzenia wtedy, gdy niewydolność narządowa jest potencjalnie odwracalna. W Kopenhadze ratowano głównie młodych ludzi z porażeniem mięśni oddechowych, ale ze zdrowymi płucami. Tymczasem u pacjentów z wielochorobowością oraz zaawansowaną i nieodwracalną niewydolnością kluczowych funkcji narządowych te same narzędzia mogą jedynie przedłużać proces umierania.

Pandemia COVID-19 brutalnie to unaoczniała.

Tak. Wbrew krążącym w niektórych środowiskach opiniom, to nie zastosowanie respiratoroterapii było przyczyną zgonów. Problemem była ciężka, często nieodwracalna choroba płuc i uogólnione uszkodzenie organizmu. Wiele osób wierzyło, że każdą niewydolność można odwrócić. COVID-19 przypomniał, że medycyna ma swoje granice.

Anestezjologów brakuje.

To specjalizacja bardzo obciążająca: dyżury nocne, ogromna odpowiedzialność, praca w stresie. I jednocześnie mało widoczna społecznie.

PRZYRODA

Zima tysiąclecia

Wszystkim, którzy narzekają na siarczyste mrozy, dedykuję refren znanego przeboju: „ale to już było”. Dokładnie trzysta siedemnaście lat temu. Nic nie zapowiadało, że zima 1709 roku będzie straszna. A była. Dwudziestostopniowe mrozy na trzy tygodnie skuły Europę na kamień. W okolicach Marsylii nad Morzem Śródziemnym zanotowano prawie dwadzieścia stopni niżej zera, co wystarczało do wymarznienia tamtejszych sadów oliwnych. Nie mniej lodowato było w Bordeaux, Paryżu, Akwizgranie. Zamarzyły Tamiza, Loara, Morze Północne i Bałtyk oraz Laguna Wenecka. Co ciekawe, mrozy i lodowate wiatry nadeszły z godziny na godzinę w pierwszych dniach zimy. Skutki były optyczne. Bezpośrednie ofiary mrozu liczone w milionach. Wiosną nastał głód, choroby i zmiany polityczne. Latem Król Szwedzki Karol XII poniósł klęskę w bitwie pod Połtawą, gdyż mrozy i choroby zdziesiątkowały jego żołnierzy. Zima Tysiąclecia wyniosła Rosję na Tysiąclecie podium, a I Rzeczpospolita zaczęła chylić się ku upadkowi. Meteorolodzy do dzisiaj spierają się o przyczyny Wielkiego Mrozu. Hipotezy obejmują plamy słoneczne, wybuchy wulkanów czy też najbardziej prawdopodobną kumulację Małej Epoki Lodowcowej, której apogeum miało miejsce w owym feralnym roku. I to tyle ku pocieszeniu, czy też ku ociepleniu serc. Do wiosny, która po takiej zimie będzie wybornie smakować, zostało jeno sześć tygodni.

Grzegorz Tabasz

Kronika Krakowska

12

nowych partnerów przystąpiło do miejskiego programu Karta Krakowska. Oferta sportowo-rekreacyjna i kulturalna będzie szersza.

KRAKÓW Poródówka w „Żeromskim” wśród najlepszych

Oddział Ginekologiczno-Położniczy krakowskiego szpitala im. Stefana Żeromskiego ponownie znalazł się w pierwszej trójce najlepszych porodówek w Małopolsce w rankingu szpitali „Gdzie rodzić po ludzku” 2025. To jedyny taki oddział w Krakowie, który od lat utrzymuje się w czołówce rankingu Fundacji Rodzić po Ludzku. Ranking powstał na podstawie opinii i doświadczenia pacjentek.

KRAKÓW

TELEFON

dziennikarza dyżurnego

 697 730 318

E-MAIL

 redakcja@gk.pl

TRANSPORT JAKI BĘDZIE DOCELOWY PRZEBIEG UKŁADU KOMUNIKACYJNEGO?

Nowe linie tramwajowe w mieście

Piotr Tymczak
Kraków

Postępuje budowa trasy tramwajowej z ul. Meissnera do Mistrzejowic. W planach – budowa kolejnych tras tramwajowych w Krakowie.

Oprócz budowy linii Krakowskiego Szybkiego Tramwaju z Krowodrzy Górki na Azory, wciąż aktualny jest temat budowy linii tramwajowej z Cichego Kąca na Azory.

Dwa warianty trasy Cichy Kąć – Azory

W Wieloletniej Prognozie Finansowej Miasta Krakowa zabezpieczono środki w kwocie 3,5 mln zł na opracowanie koncepcji i uzyskanie decyzji środowiskowej dla linii Cichy Kąć – Azory. Na podstawie przeprowadzonych analiz wewnętrznych przedstawiono dwa potencjalne warianty trasy.

Pierwszy wariant zakłada poprowadzenie linii tramwajowej z istniejącej pętli Cichy Kąć w kierunku północnym wzdłuż ul. Piastowskiej do skrzyżowania z ul. Podchorążych. Linia tramwajowa miałaby przebiegać wzdłuż ul. Głowackiego. Przewiduje się przekroczenie linii kolejowej, a na dalszym odcinku – poprowadzenie tramwaju wzdłuż ul. Weissa do pętli tramwajowo-autobusowej Azory.

Drugi wariant koncepcji przebiegu linii tramwajowej zakłada

poprowadzenie nowej linii tramwajowej od skrzyżowania ul. Królewskiej z al. Kijowską w kierunku północnym – do ul. Wrocławskiej. W dalszym przebiegu planuje się przejście przez istniejące tory kolejowe w rejonie przystanku PKP Łobzów, aż do ul. Wybickiego. Następnie – skierowanie linii tramwajowej w kierunku zachodnim do projektowanej pętli Azory.

Krowodrza Górka – Azory – linia przyjazna dla środowiska

W związku z tym, by planowana linia Krowodrza Górka – Azory była przyjazna dla środowiska, a ingerencja w otoczenie została ograniczona do minimum, wprowadzono zmiany do pierwotnych założeń projektowych.

Planuje się m.in.: zastosowanie ekranów akustycznych typu „zielona ściana” z możliwością obsadzenia ich roślinnością pnącą, weryfikację geometrii chodników i dróg dla rowerów, aby ograniczyć ingerencję w zieleni wysoką; zwiększenie długości odcinków „zielonego torowiska”, zaprojektowanie nasadzeń zieleni na obszarach zielonych i skarpach w obrębie węzła drogowego Weissa, w miarę dostępności terenu oraz w miejscach braku kolizji z sieciami uzbrojenia podziemnego, powiększenie wiat przystankowych (na dachach posadzone zostaną rozchodniki), trawniki zamiast wybranych miejsc pierwotnie pla-



Trwa budowa linii tramwajowej z ul. Meissnera do Mistrzejowic

nowanych do obsypiania kruszywem, dodanie przejścia dla pieszych i przejazdu dla rowerów przez ul. Opolską, po zachodniej stronie wlotu skrzyżowania z ul. Wyki i ul. Batalionu „Skafa” AK, skorygowanie dojścia do windy przy kładce po północnej stronie ul. Opolskiej, pojawiają się tam też stojaki rowerowe.

Wnioskują o konsultacje

Postępuje budowa trasy tramwajowej z ul. Meissnera do Mistrzejowic.

W Dzielnicy III Prądnik Czerwony podjęto uchwałę w sprawie ustalania z pomocą konsultacji, jak ma wyglądać funkcjonowanie linii tramwajowych i autobusowych po uruchomieniu nowego połączenia.

Radni Dzielnicy III piszą: „Wnioskuję się do Zarządu Transportu Publicznego o przeprowadzenie na początku 2026 roku konsultacji z Radą Dzielnicy III Prądnik Czerwony w zakresie docelowego przebiegu linii tramwajowych i autobusowych

po zakończeniu budowy linii tramwajowej KST IV”.

W uzasadnieniu zaznaczono, że zakończenie budowy linii tramwajowej Krakowskiego Szybkiego Tramwaju IV Meissnera – Mistrzejowice, planowane obecnie na czerwiec 2026 r., spowoduje konieczność bardzo dużej reorganizacji przebiegu linii komunikacji miejskiej na terenie Dzielnicy III Prądnik Czerwony.

„Będzie miało ono potencjalny wpływ na przebieg więk-

szości linii autobusowych funkcjonujących obecnie na tym terenie. Konieczne jest przedstawienie propozycji w zakresie docelowego układu komunikacyjnego oraz przeprowadzenie konsultacji z wyprzedzeniem, tak, aby móc wypracować jak najlepsze rozwiązania z punktu widzenia mieszkańców” – zaznaczyli radni z Dzielnicy III w uchwale.

W krakowskim magistracie wyjaśniają, że „Zgodnie z zapowiedzią prezydenta Aleksandra Miszańskiego, Zarząd Transportu Publicznego w Krakowie przeprowadzi w najbliższych miesiącach wspólnie z dzielnicami analizę sytuacji i dopiero wypracuje propozycje zmian w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej na tym obszarze, z uwzględnieniem zarówno potrzeb lokalnych, jak i ogólnomiejskich”.

W związku z pracami, od ponad dwóch tygodni ruch na ul. Meissnera odbywa się jezdnią zachodnią – na jezdni wschodniej ekipy rozpoczęły się już prace rozbiórkowe.

– Wykonawca inwestycji buduje kanalizację deszczową i sanitarną, rozbiera stare nawierzchnie oraz prowadzi roboty ziemne i żelbetowe na wyściach z tunelu, a wewnątrz tunelu jest m.in. montowane torowisko – informuje magistrat.

Nowa, ok. 4,5-kilometrowa linia KST IV połączy Mistrzejowice ze skrzyżowaniem ulic Lema – Mogińska – Meissnera – al. Jana Pawła II. ©©

Ptasia grypa w Krakowie. Przestrzegaj zasad bezpieczeństwa

Barbara Cirył
Kraków

Ognisko zaraźliwej choroby stwierdzono u dzikich ptaków w Krakowie. Są obostrzenia w mieście i w dwóch powiatach.

Wysoce zjadliwa grypa ptaków (HPAI) dynamicznie rozwija się w Polsce. Ognisko jest też w Krakowie. Chorobę stwierdzono u dzikich ptaków: łabędzia niemego oraz nurogęsi. Potwierdził to Małopolski Wojewódzki Lekarz Weterynarii. Powstała

strefa objęta zakażeniem, obejmuje ona miasto Kraków oraz powiaty krakowski i wielicki. Wirus jest niebezpieczny dla drobiu i może powodować duże straty gospodarcze.

Ognisko ptasiej grypy stwierdzono w Krakowie 3 lutego 2026 roku u łabędzia niemego i nurogęsi. Jest to pierwsze ognisko HPAI u dzikich ptaków w 2026 roku w województwie małopolskim. W miejscu wystąpienia ogniska wdrożono wszystkie procedury przewidziane dla wysoce zjadliwej grypy ptaków u zwierząt dzikich.

W całej Polsce jest obecnie stwierdzonych 26 ognisk tej choroby. Są stwierdzone m.in. w województwach śląskim, pomorskim i wielkopolskim.

Wirus ginie w wysokiej temperaturze: jest wrażliwy na powszechnie stosowane detergenty i temperaturę. Obróbka termiczna (smażenie, gotowanie, pieczenie) w temperaturze minimum 70°C zabija wirusa. Należy zachować higienę przy obsłudze surowego mięsa drobiowego (mycie rąk, narzędzi).

W sprawie zwalczania ptasiej grypy rozporządzenie

podpisał wojewoda małopolski. Wojewoda wskazuje, że w strefie obejmującej miasto Kraków oraz powiat krakowski i powiat wielicki – obowiązują szczególne ograniczenia, żeby choroba się nie rozprzestrzeniała.

Co zrobić, gdy znajdziesz martwego lub chorego ptaka?

Nie dotykaj ptaków martwych, chorych lub sprawiających wrażenie osłabionych dzikich ptaków. Dotyczy to głównie ptactwa wodnego: łabędzi, kaczek,

gęsi, a także mew i ptaków drapieżnych.

Zgłoś chorego ptaka do:

***MPO Kraków**, nr tel. 12 646 22 77
***Powiatowego Lekarza Weterynarii** w Krakowie, nr tel. 12 411, 25 69 lub 690 999 857

***Straży Miejskiej**, nr tel. 986
Zabezpiecz teren: jeśli to możliwe do czasu przyjazdu służb zabezpiecz dostęp do martwego ptaka dzieciom oraz zwierzętom domowym.

Jeśli miałeś/eś kontakt z martwym ptakiem, umyj ręce wodą z mydłem, wypierz ubranie. W razie wystąpienia grypy-

podobnych objawów, trzeba zgłosić się do lekarza.

W miejscach występowania ptaków unikaj miejsc, gdzie gromadzi się dzikie ptactwo. W okresie zagrożenia wystąpienia choroby służby zalecają zaniechanie dokarmiania dzikich ptaków, co zmniejsza ich koncentrację i ryzyko rozprzestrzeniania wirusa.

Po spacerach w miejscu, gdzie znajdowały się odchody ptasie, po powrocie do domu należy umyć i zdezynfekować obuwie (wirus może być przenoszony na podszewkach). ©©

Kronika Krakowska

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

9:00 Barbara Mika (lat 75)
9:40 Danuta Skorecka (lat 95)
10:20 Józef Pawlik (lat 93)
11:00 Maria Lango (lat 89)
11:40 Ryszard Piątkowski (lat 84)

12:20 Stanisław Bujak (lat 80)
13:00 Maria Filipczyk (lat 94)
13:40 Halina Leska (lat 81)

Cmentarz Bronowice

12:00 Janina Gil (lat 96)

Cmentarz Mydlniki

13:30 Danuta Matysiak (lat 79)

Cmentarz Pychowice

13:00 Renata Szewczyk

-Mirochna (lat 55)

Cmentarz Prądnik Czerwony

9:40 Alfons Łukawski (lat 74)

10:20 Marcin Gapys (lat 47)

11:00 Wanda Motyl (lat 87)

11:40 Marta Siwek (lat 73)

11:40 Andrzej Okular

(lat 79)

12:20 Zbigniew Szabelski

(lat 58)

12:20 Elżbieta Styczeń (lat 63)

13:00 Adela Bień (lat 89)

13:40 Lucja Bryłowska

(lat 90)

Cmentarz Grębałów

10:20 Stefania Smaga (lat 98)

11:00 Stanisław Pawlikowicz

(lat 74)

11:40 Jan Szafarski (lat 87)

12:20 Krystyna Karpecka

(lat 88)

13:00 Jan Dominik (lat 83)

13:40 Anna Kustra

(lat 90)

KRAKÓW

Nowy kampus dla studentów



Uniwersytet Papieski Jana Pawła II zaprezentował swój nowy kampus przy ul. Bobrzyńskiego w Krakowie. Zajęcia na Ruczaju rozpoczną się 26 lutego, wraz z początkiem semestru letniego na uczelni. Uroczyste oficjalne otwarcie ma z kolei nastąpić 16 października br., w dniu inauguracji nowego roku akademickiego 2026/2027 na UPJPII. Nowy budynek mieści m.in. 26 sal dydaktycznych, Aulę Magna im. św. królowej Jadwigi (to aula audytoryjna na 432 miejsca, zaprojektowana zgodnie z najwyższymi standardami akustycznymi), salę senatu, przestrzenie do pracy naukowej i administracyjnej, muzeum uniwersyteckie oraz strefy dla studentów i doktorantów. Na najwyższej kondygnacji znajduje się kantyna z tarasem widokowym oraz kuchnia, zaś otoczenie kampusu zaprojektowano jako miejsce sprzyjające spotkaniom, pracy i odpoczynkowi. Małgorzata Mrowiec

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie maile:
reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
www.cor-med.com
CENTRUM CHOROŚ SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW
♦ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
♦ EKG ♦ EKG wysiłkowe ♦ Holter ♦ Holter ciśnieniowy
Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
Rejestracja tel. (12.00–17.00)
012 636 44 22

9 LUTEGO

Imieniny obchodzą: Ansbert, Apolonia, Bernard, Cyryl, Donat, Felicjan, Gorzysław, Jakub, Marian, Nicefor, Pelagia, Pola, Pryma, Prymus, Reginald, Sabin i Sulisława.

1964 – W Krakowie urodził się Grzegorz Ryś, arcybiskup metropolita krakowski, kardynał, doktor hab. nauk humanistycznych.

1991 – w Krakowie urodziła się Helena Kmiec, polska misjonarka katolicka, zamordowana w 2017 roku w Boliwii.



FOT. ANNA KACZMARZ

KRAKÓW

9 lutego 2012 r. na Cmentarzu Rakowickim została pochowana Wisława Szymborska (1923-2012), polska poetka, eseistka, krytyczka, tłumaczka, felietonistka; laureatka Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1996).

Strefomaty SCT przy drogach... wyjazdowych z miasta

Jolanta Białek

Kraków

Kierowcy mówią o absurdzie i utrudnionym dostępie do urzędzeń, które z założenia powinny być w takich miejscach, by nie było trzeba ich szukać i nadkładać drogi.

Co najmniej w dwóch miejscach – w Wieliczce oraz Zabierzowie – automaty, w których można opłacić wjazd do Strefy Czystego Transportu umieszczono nie przy drogach wjazdowych do Krakowa, ale prowadzących w przeciwnym kierunku. Co na to krakowscy urzędnicy? Tłumaczą sprawę względami technicznymi i obiecują więcej strefomatów.

Nielogiczna lokalizacja i brak oznaczeń

Strefomat – urządzenie nazywane BP 230 „Solanka” – Wieliczka, ul. Krakowska – gdzie można uiścić opłatę za wjazd do Krakowa od strony Wieliczki znajduje się przy ruchliwej drodze krajowej 94. Przy jezdni w kierunku... Tarnowa.

Jeden z naszych Czytników określa to jako kuriozum.

– Zamiast na wjeździe, strefomat jest na wyjeździe z Krakowa. Kto to wymyślił? Przecież nikt nie będzie zatrzymywał się – nie ma nawet za bardzo gdzie – i przebiegał przez drogę szybkiego ruchu, by dotrzeć do strefomatu! To absurd i utrudnianie życia kierowcom – oburza się je-



FOT. ANNA KACZMARZ

- Absurd i utrudnianie życia - irytują się wjeżdżający od strony Wieliczki i Zabierzowa

den z mieszkańców gminy Wieliczka, który jeździ często DK 94 do Krakowa.

Do strefomatu w Wieliczce można dotrzeć z DK 94 także estakadą na granicy z Krakowem (przy centrum handlowym). Jednak brakuje tam jakichkolwiek oznaczeń wskazujących, że to droga również do automatu SCT, stąd wielu kierowców orientuje się w sytuacji dopiero wtedy, gdy muszą zawrócić by kupić „bilet” do strefy.

Równie nietrafiona jest lokalizacja strefomatu od strony Zabierzowa. Tam „bilet” do SCT można kupić w urządzeniu stojącym na stacji BP 576 „Rakawka” przy ul. Pasternik, przy jezdni w kierunku przeciwnym (do Katowic). Także tu

by skorzystać z automatu kierowcy muszą dwukrotnie zawracać.

Wiecej strefomatów

Sprawujący pieczę nad krakowską SCT - Zarząd Dróg Miasta Krakowa tłumaczy, że lokalizacja strefomatów wynika z umiejscowienia stacji BP, więc nic nie dało się w tej sprawie zrobić.

– Podstawowym sposobem wnoszenia opłat za wjazd do strefy czystego transportu jest serwis internetowy. Już na etapie prac nad wdrożeniem strefy zauważyliśmy jednak, że odpowiednio zmodyfikowane parkomaty mogą pełnić rolę alternatywnego kanału płatności. Już po miesiącu funkcjonowania SCT okazało się, że zaintereso-

wanie strefomatami jest na tyle duże, że analizowana jest możliwość zwiększenia ich liczby. Podjęto rozmowy o tym z kolejną siecią stacji benzynowych (z Orlenem), rozważane są także inne lokalizacje dla tych urządzeń – powiedział nam Michał Pyclik z Zarządu Dróg Miasta Krakowa.

Z pomocą strefomatów wykonywanych jest dziennie od 38 do 180 transakcji (dane za wtorek 3 lutego). Dzienna średnia wynosi obecnie ok. 100 transakcji, a miesięczna - 650-700. Najpopularniejszymi automatami SCT są: w Wieliczce, od strony Zakopanego, w Kocmyrzowie. Z kolei najrzadziej wykorzystywane jest urządzenie zainstalowane na Pasterniku. ©©

Gdzie będzie basen olimpijski w Krakowie?

Piotr Tymczak

Kraków

Gdzie mógłby powstać basen olimpijski, a więc z torami o długości 50 metrów? Brane pod uwagę są trzy lokalizacje.

Początkowo władze Krakowa planowały budowę basenu olimpijskiego przy ul. Monte Cassino. Po protestach odstąpiono od tej lokalizacji, ale nie od planów dotyczących realizacji przedsięwzięcia. Gdzie obiekt mógłby powstać? Mówi o tym wicepre-

zydent Krakowa Łukasz Śęk (patrz WIDEO). Niebawem opublikujemy obszerną z nim rozmowę dotyczącą sportowych inwestycji pod Wawelem.

Jedną z lokalizacji są tereny w Nowej Hucie w rejonie istniejących obiektów sportowych przy ul. Ptaszyckiego, gdzie już znajduje się basen 25-metrowy. Druga z potencjalnych lokalizacji to tereny w Czyżynach w sąsiedztwie Akademii Kultury Fizycznej.

Trzecie miejsce, które miasto bierze pod uwagę to obszar Rybitw i Płaszowa. Niedawno

został zaprezentowany masterplan dotyczący nowego zagospodarowania tych terenów. W przypadku Płaszowa i Rybitw mogłoby to być wielofunkcyjne centrum sportowe z basenem olimpijskim.

Przypomnijmy, że początkowo, jeszcze za kadencji poprzedniego prezydenta Jacka Majchrowskiego, basen olimpijski planowano wybudować na terenach Technikum Łączności przy ul. Monte Cassino.

Koncepcja przewidywała powstanie tam basenu 50-metrowego, a także hali sportowej

i dwóch nowych internatów dla uczniów.

Założenie było takie, że basen olimpijski przy ul. Monte Cassino służyłby sportowcom, ale także na co dzień młodzieży szkolnej i mieszkańcom. Projekt zakładał, że basen 50-metrowy będzie można w razie potrzeby podzielić na dwa 25-metrowe, albo cztery jeszcze mniejsze baseny.

Ostatecznie zrezygnowano z lokalizacji basenu olimpijskiego przy ul. Monte Cassino. Przeciwno inwestycji mocno protestowali okoliczni mieszkańcy. ©©

Tajemniczy list z miejsca tragedii. Są wyniki ekspertyz

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

Choć wiele faktów dot. morderstwa w Starej Wsi zostało ujawnionych, owiany tajemnicą pozostawał list znaleziony przy zwłokach sprawcy. Prokuratura w Nowym Sączu ma już wyniki ekspertyz pisma.

1 lipca ub. roku po 5 dniach obławy i znalezieniu ciała Tadeusza Dudy ujawniono, że przy jego zwłokach znajdował się list. Rękopis leżał przy broni, z której 57-letni mężczyzna odebrał sobie życie.

Ponad pół roku po tragedii prokuratura przekazała nowe informacje dot. rękopisu. Jak poinformowała Justyna Rataj-Mykietyn, rzeczniczka prasowa Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu, list był autentyczny.

- Mamy już wszystkie ekspertyzy, które potwierdzają, że list został sporządzony przez Tadeusza D. Jeżeli chodzi natomiast o treść listu z uwagi na dobro rodziny, ponieważ w jego treści podejmowane są kwestie osobiste, nie zostanie



Tajemniczy list przy zwłokach Tadeusza Dudy. Prokuratura potwierdza autentyczność rękopisu

ujawniona. Treść dotyczyła sytuacji rodzinnej - przekazała Rataj-Mykietyn.

Jak dodała rzeczniczka prokuratury, materiał dowodowy w sprawie w przeważającej części został już zgromadzony. Powołani zostaną jeszcze biegli z Instytutu Ekspertyz Sądowych, którzy wydadzą ekspertyzy dotyczące między innymi psychologicznych aspektów sprawy.

Zamknięcie całego postępowania możliwe będzie po uzyskaniu ostatniej ekspertyzy. Wiadomo również, że w toku śledztwa przesłuchano wszystkich świadków. Prokuratura zabezpieczyła także trzy egzemplarze broni należącej prawdopodobnie do sprawcy. Z jednej z nich zabił członków swojej rodziny, z drugiej popełnił samobójstwo, natomiast trzecia broń jest jeszcze badana.

Okoliczności tragedii

Do tragedii doszło 27 czerwca ub. roku w Starej Wsi pod Limanową. Ok. godz. 10:30 57-letni Tadeusz Duda otworzył ogień z broni palnej. Najpierw postrzelił swoją 72-letnią teściową w jej domu, a potem udał się do domu córki i zięcia, których zastrzelił z zimną krwią. Ich roczne dziecko obecne w domu ocalało bez obrażeń.

Zabójstwo i ucieczka Dudy zapoczątkowały jedną z największych akcji poszukiwawczych w regionie. Policja, wspierana przez wojsko, straż graniczną, psy tropiące, drony i śmigłowce, przeczesała teren w poszukiwaniu uzbrojonego mężczyzny.

Obława na Tadeusza Dudę przyciągnęła uwagę całej Polski, a wozy transmisyjne wszystkich mediów w kraju relacjonowały każdą minutę poszukiwań. W końcu, 1 lipca 2025 roku, służby odnalazły ciało Tadeusza Dudy z raną postrzałową głowy. Mężczyzna popełnił samobójstwo, kończąc dramat, który rozpoczął się kilka dni wcześniej.

Gmina Rzezawa musiała zapłacić 1,3 mln zł prywatnej firmie za zerwanie umowy

Paweł Michalczyk
pawel.michalczyk@polskapress.pl

Zapłaciła blisko 1,3 mln zł zakończyło się zerwanie umowy na rozbudowę jednej ze szkół w gminie Rzezawa w poprzedniej kadencji. Sprawa przez pięć lat lat toczyła się w sądzie.

W sierpniu 2019 r. firma z okolic Nowego Sącza wygrała przetarg na przebudowę części szkoły w Dąbrowce. Zgodnie z umową inwestycja miała zostać zakończona do 14 sierpnia 2020 roku. Problemy pojawiły się już na początkowym etapie.

- Kierownik budowy zweryfikował projekt i stwierdził, że jest on niezgodny z tym, co było w dokumentach przetargowych - mówi Jan Waz, właściciel firmy z Koniuszowej.

Przedsiębiorca interweniował u ówczesnego wójta Mariusza Paleja, ale bez rezultatu. - Informowaliśmy inwestora, że ma zły projekt, który nie nadaje się do realizacji, są w nim błędy, mogące skutkować zagrożeniem życia na budowie - dodaje Waz.

Na kilkanaście dni przed umownym terminem zakończenia prac, gmina odstąpiła od umowy. W uzasadnieniu wskazano m.in., że wykonawca opóźnia się z realizacją zadania na tyle, iż „nie jest prawdopodobne, aby zdołał ukończyć je w terminie”.

Jan Waz postanowił walczyć o swoje pieniądze. Wystąpił na drogę sądową, domagając się od gminy Rzezawa 380 tys. zł wynagrodzenia za roboty wykonane na dzień odstąpienia oraz skumulowane kary umowne na kwotę ponad 500 tys. zł.

Sądową batalię zakończyła apelacja gminy. 26 stycznia br. Sąd Apelacyjny w Krakowie utrzymał zasadnicze ustalenia, jednocześnie obniżając wysokość zasądzonych świadczeń do należności głównej o kwotę 200 tys. zł i nakazał gminie zapłacić blisko 1,3 mln zł. Sąd wskazał, że wyłączną winę za niezrealizowanie umowy ponosi gmina Rzezawa. 28 stycznia odbyła się sesja, podczas której dokonano przesunięcia w budżecie gminy pieniędzy na pokrycie zasądzonych kwot.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

Wreszcie przestaliśmy marznąć

Pani Urszula i jej mąż Dariusz zdecydowali się na skorzystanie z programu Czyste Powietrze, by przeprowadzić kompleksową termomodernizację domu i wyrzucić starego kopciucha na węgiel na rzecz pompy ciepła. Ich stary, ponad 60-letni dom zyskał nie tylko dużo wyższy standard, ale także piękny i nowoczesny wygląd.

Małżeństwo z Rudzin zdecydowało się skorzystać z Czystego Powietrza jeszcze w pandemii, czyli na zasadach sprzed reformy programu (jego nowa odsłona ruszyła 31 marca 2025 r.). Nie był to najlepszy czas dla ich domowego budżetu, ale, jak opowiada pani Ula – po prostu było im zimno. Choćby piec był rozgrzany do czerwoności, w domu nie udawało się uzyskać temperatury wyższej niż 20 st. C. Tak im to doskwierało, że poszli do gminy dowiedzieć się, jak wypełnić wniosek. Okazało się, że nie będzie to takie trudne. - Przemiliły urzędnik z naszej gminy pomógł nam przejść przez to bezboleśnie. Powiedział, jakie dokumenty zgromadzić, jak spać całosc i złożyć. Pomógł nam także przejść przez rozliczanie poszczególnych etapów inwestycji – mówi pani Urszula.

Od razu poczuł różnicę

Termomodernizację rozpoczęli w 2022 r. Ocieplili styropianem



ściany, fundamenty, a dach wełną mineralną. Zainstalowali pompę ciepła do ogrzania domu. Na dachu pojawiła się instalacja fotowoltaiczna – sfinansowana również z dotacji z Czystego Powietrza (w obecnym naborze instalacja PV nie jest już kosztem kwalifikowanym). Dzięki niej korzystanie z prądu, a więc również z pompy ciepła, jest o wiele tańsze. Małżeństwo zdecydowało się także pozbyć starego bojlera do podgrzewania ciepłej wody. Zamontowali nowoczesny,

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło. Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

Co miesiąc do wygrania hulajnoga elektryczna!

Na jakie źródło ciepła można dostać dofinansowanie z Czystego Powietrza

Program Czyste Powietrze promuje bezemisyjne i niskoemisyjne źródła ciepła, czyli takie, które nie emitują szkodliwych związków i pyłów do atmosfery. Do takich źródeł należą pompy ciepła (powietrzne lub gruntowe), kotły na pellet drzewny lub zgazowujące drewno, a także ogrzewanie elektryczne. Od 2025 r. nie można już uzyskać dotacji na kotły gazowe i olejowe. Dodatkowo wszystkie pompy ciepła, kotły na pellet i kotły zgazowujące drewno muszą znaleźć się na liście zielonych urządzeń i materiałów (<https://lista-zum.ios.edu.pl/>), aby kwalifikować się do dofinansowania.

Warto też wiedzieć, że jeśli audyt energetyczny (jest obecnie obowiązkowy, ale na niego także można otrzymać dofinansowanie) wykaze, że nasz dom potrzebuje ocieplenia lub lepszego ocieplenia niż obecne, będziemy musieli zastosować się do wskazówek z tego dokumentu. Termomodernizacja domu także może być dofinansowana.

który podgrzewa wodę zaledwie w 15 minut.

- Nasz kopciuch miał co prawda podajnik paliwa, ale poza tym żadnych innych zalet. Razem z nim pozbyliśmy się bałaganu, kurzu i pyłu węglowego. Nie mamy już kłopotu z dosypywaniem eko-groszku – wcześniej takiej czynności trzeba było czyścić kotłownię, ściany i samego siebie – opowiada pani Urszula. - Różnicę zauważyliśmy też w jakości powietrza. Gdy sąsiedzi rozpalają piece, tylko z daleka dociera do nas nieprzyjemny

zapach dymu. Dlatego namawiamy sąsiadów do wymiany pieców. Jednego już namówiliśmy, drugi jeszcze się waha – dodaje. Najlepsze jednak jest to, że rachunki są wielokrotnie niższe. Zamiast fortuny na opał i prąd, wydają 1600-1800 zł rocznie za ogrzewanie i ciepłą wodę oraz korzystanie z energii elektrycznej! W ich domu temperatura zimą wynosi 23 st., bo – jak mówi pani Ula – tyle im wystarczy, by czuć komfort termiczny. - Z Czystego Powietrza zwrócono nam ponad 80 procent kosztów

całej inwestycji. Sami nigdy nie zrobilibyśmy takiej modernizacji. Dlatego polecam to każdemu – kończy pani Ula.

Jak działa pompa ciepła

Mogłoby się wydawać, że pompa ciepła po prostu tłoczy do domu ciepłe powietrze. Jednak zasada działania takich pomp jest bardziej skomplikowana. Cały ten proces opiera się na obiegu termodynamicznym, podobnym do tego, jak działa lodówka, tylko... w odwrotnym kierunku.

Pompa ciepła w ziemie pobiera ciepło z zewnątrz (w zależności od rodzaju pompy z powietrza, wody lub gruntu), nawet przy niskich temperaturach. Następnie sprężarka podnosi temperaturę tego ciepła do poziomu użytecznego i przekazuje je do systemu grzewczego domu, np. ogrzewania podłogowego. W większe mrozy, gdy ciepło powstające dzięki pompie nie wystarcza, pompa może wspomagać się dodatkowymi grzałkami elektrycznymi. W lecie pompa ciepła może obniżać temperaturę powietrza w domu o kilka stopni. Pompy ciepła nie nadają się do domów bez odpowiedniej izolacji, ponieważ nie działają efektywnie – pobierają dużo prądu, co prowadzi do wysokich kosztów, i są o wiele mniej wydajne. Sprawdzają się więc tylko w ocieplonym domu, zaopatrzone w energooszczędne okna, drzwi itp.

Nowa wersja „Lalki”
wkrótce na ekranach kin.
Znamy datę premiery



Marcin Dorociński i Kamila Urzędowska jako główni bohaterzy spektakularnej superprodukcji „Lalka”

Pawł Gzyl
Kraków

Gigant Films i Kino Świat ogłosili oficjalną datę premiery najnowszej ekranizacji „Lalki” Prusa, która już teraz określana jest mianem najbardziej gwiazdorskiego filmu w historii polskiego kina.

Nowa „Lalka” to kino z rozmachem, gigantycznym budżetem i wizją, która przenosi widzów prosto do XIX-wiecznej Warszawy w wersji, jakiej jeszcze nie widzieliśmy. Po zaprezentowanym na Forum Polskich Kin w Gdyni zwiastunie już wiadomo, że produkcja może zachwycić polskich widzów. Kostiumowy dramat trafi na duże ekrany 30 września 2026 roku.

Na fotelu reżysera przyszedł „Lalki” zasiadł Maciej Kawalski. To młody twórca, który ma w swym dorobku tylko jeden film kinowy – „Niebezpieczni dżentelmeni”. Błyskotliwa kostiumowa komedia, wykorzystująca historyczne postacie Boya-Zełńskiego, Witkacego, Conrada i Malinowskiego, jest jedną z najbardziej udanych polskich produkcji, łączących komercyjny potencjał z artystycznym zacięciem. To dobrze wróży przyszłej „Lalce”.

Producentem „Lalki” jest Radosław Drabik, który powołał do życia spółkę Gigant Films, mającą na swoim koncie przede wszystkim dwie komedie – „Planetę singli” i „Masz ci los!”. – „Lalka” będzie wydarzeniem, które przywróci wiarę w kino i oderwie widzów od telewizorów, oferując najlepsze filmowe doświadczenie – twierdzi producent.

Tak gwiazdorskiej obsady nie miał dotąd żaden polski film. W rolach głównych Marcin Dorociński jako Stanisław Wokulski, Kamila Urzędowska jako

Izabela Łęcka, Marek Kondrat jako Ignacy Rzecki, Andrzej Seweryn jako Tomasz Łęcki, Maria Dębska jako Kazimiera Wąsowska, Mateusz Damięcki jako Starzyski, a w pozostałych: Krystyna Janda, Maja Komorowska, Agata Kulesza, Karolina Gruszka, Borys Szyc, Maja Ostaszewska, Cezary Żak, Filip Pławiak, Dawid Ogrodnik, Maciej Musiałowski i wielu innych, których nazwiska poznamy wkrótce.

Autorem zdjęć do nowej „Lalki” ma być ceniony operator Piotr Sobociński, Jr, który ma w swej biografii tak znakomite filmy, jak „Boże Ciało”, „Wołyń”, „Bogowie” czy „Cicha noc” i został nagrodzony aż sześcioma nagrodami polskiego przemysłu filmowego – Orłami.

Część zdjęć do „Lalki” powstała w październiku zeszłego roku w Krakowie – w kawiarni Noworolski w Sukiennicach na Rynku Głównym, w Łasku Wolskim i w Tyńcu.

– To dla nas zaszczyt wprowadzać „Lalkę” na wielki ekran. Wierzymy, że każde pokolenie potrzebuje swojej filmowej epopei – historii, która zachwyci rozmachem, porwie i na nowo zdefiniuje, czym może być polskie kino. Jesteśmy przekonani, że ta superprodukcja zapisze się w sercach widzów na długie lata. – mówi Dorota Eberhardt, prezes firmy Kino Świat, dystrybutora filmu.

Wydana w 1890 roku i uznawana za arcydzieło polskiej literatury „Lalka” Bolesława Prusa, doczekała się już dwóch ekranizacji. W 1968 roku w kinach grano film Wojciecha Jerzego Hasa z Mariuszem Dmochowskim i Beatą Tyszkiewicz w rolach głównych, a w 1977 roku na małym ekranie oglądaliśmy serial telewizyjny, zrealizowany przez Ryszarda Bera, w którym wystąpili Jerzy Kamas i Małgorzata Braunek.

Anna Piątkowska
Kraków

Piotr Domalewski, reżyser głośnych i dobrze przyjętych filmów, m.in. „Cicha noc” i „Ministranci” zadebiutował w Krakowie jako reżyser teatralny. Jest to debiut bardzo udany.

Historia, którą opowiedział nam Piotr Domalewski, choć budząca zainteresowanie już pierwszym skojarzeniem, mogła reżysera zaprowadzić na grąskie bagna, ale moje tęsknoty za teatrem, który opowiada ważne historie, językiem, który czuję i rozumiem zostały spełnione. Bardzo polecam „Zamknij oczy Nel”!

Wywołana tytułem lektura szkolna jest w spektaklu Piotra Domalewskiego zaledwie pretekstem i tem dla opowieści o odchodzeniu, chorobie, rodzinie, odwadze i męskości.

Fabulę stanowi intymna opowieść o umieraniu. Matka po udarze, była nauczycielka, myśli, że jest bohaterką „W pustyni i w puszczy”, a własne dzieci, będące jednocześnie opiekunami, obsadza w rolach bohaterów powieści Sienkiewicza. Wszyscy muszą się odnaleźć w świecie narzuconym przez matkę, grając w jej grę, a jednocześnie wciąż pozostając sobą. Nel trzeba wypełnić dzień, pobawić się pluszakiem, zatańczyć wspólnie, ale też nakarmić i zmienić pieluchę.

Teatralna opowieść o umieraniu

Reżyser mówi o inspiracji, które przyniosło życie i sprawkowało odczytanie „W pustyni i w puszczy” z innej perspektywy. Kluczowa staje się tu tęsknota Nel za powrotem pod opiekunice skrzydła ojca. „Chcę do taty” – pada także z ust Nel.

Dzieci matki-polonistki zostały obdarzone imionami bohaterów literackich; to Gustaw, Zosia i Staś. Najmłodszy z rodzeństwa, Staś, nieobarczony własną rodziną, przejmuje główny ciężar opieki nad matką. Świetnie wchodzi w rolę, to z nim zapewne – jako najmłodszym – matka bawiła się najczęściej, więc być może łatwiej mu teraz wejść w rolę kompana zabaw. Jednak to na nim spoczywa od początku powodzenie misji „powrotu do taty” – w nim matka-Nel widzi mężnego Stasia z powieści. Tymczasem realny Staś nie biega z fuzją po pustyni i puszczy, nie przeży muskułów, jest – jak sam mówi – przeciętny do bólu. Niby całkiem dobrze



Co się dzieje, kiedy Nel (w tej roli Dorota Pomykała) ma amnezję i drecze z balkonikiem?

ustawiony finansowo, ale życia jakoś nie poukładał. Przecięt-niak-Staś okazuje się jednak niezrównanym towarzyszem tej niebezpiecznej podróży w nieznane, w którą zabiera go matka. I świetnie „dowodzi”, dając popis męskości, którego potrzebuje i ta sytuacja, i dzisiaj świat w kryzysie; jest tu czułość, uważność i odwaga, ale nie ta, by strzelić lwu w rzwartą paszczę, ale by zmienić matce pampersa.

Opowieść o umieraniu „nie zmiata widza z planszy”, a reżyserowi pozwala uniknąć patosu i grania na najwyższych dźwiękach dzięki drugiemu, onirycznemu nurtowi, którym płynie ta historia. Staś bowiem śni o białych mężczyznach w mundurach, ci zaś śnią o Polsce potężnej koloniami zamorskimi. Zestawienie tych dwu poziomów narracji pozwala rozładować podbite wysoko emocje śmiechem. Bo oto grupka białych mężczyzn w mundurach – Liga Morska i Kolonialna powstała w okresie międzywojennym – planuje skolonizowanie Madagaskaru czy innej pięknej krainy, z myślą o eksploatacji zasobów, projektując ubiory, w których tubylcy będą mogli oddawać się pracom na rzecz kolonizatorów. Tym zabawniejsze, że oparte na prawdziwych zapiskach.

Właściwie Piotr Domalewski tym pomysłem na odczytanie „W pustyni i w puszczy” ratuje książkę Sienkiewicza, dziś kontrowersyjną w wielu aspektach.

Plejada gwiazd Starego Teatru na scenie

Czasem słyszę, jak ktoś chwali grę aktorską w spektaklu,

w którym trudno się dopatrywać jakiegokolwiek gry aktorskiej. To nie ten przypadek.

Dorota Pomykała, tytułowa Nel, absolutnie „ustawia” pod siebie wszystko, co dzieje się na scenie. Fabularnie to ona przecież zmusza wszystkich bohaterów, by grali w jej przedstawieniu. Czy aby na pewno jest ono wynikiem perturbacji zdrowotnych? Może tak samo świetnie jak Dorota Pomykała gra Nel, równie dobrze jej bohaterka gra ją w swojej rodzinie? Ubierając się w kostium, łatwiej przecież czasami powiedzieć czy wykonać trudne zadanie, a pożegnanie ostateczne z najbliższymi zapewne takim jest. Zresztą Nel wychodzi chwilami ze swojej roli grzecznej dziewczynki, która prosi o bananka i idzie się kąpać pod wodospad łazienkowego prysznica. Gdy pokrzykuje na dzieci, że są głupkami, wchodzi zapewne w swoją rolę matki-nauczycielki sprzed choroby. Ale to narracja historyczna, jak kilkukrotnie komentują bohaterowie to, co się dzieje na scenie. Przeglądanie się ich myślom czy komentarze z off-u to również ciekawy zabieg pozwalający na przełamanie napięcia emocjonalnej opowieści.

Ta rola Doroty Pomykały przywodzi mi na myśl „Trąbkę do słuchania” Agnieszki Glińskiej, spektakl Starego Teatru sprzed kilku sezonów, który ta aktorka rozsądzała wprost swoją energią. Tym razem jest podobnie, choć rodzaj energii zupełnie inny, to popis aktorski Doroty Pomykały korespondujący nieco z jej rolą filmową w „Kobiecie na dachu”.

Gromkie brawa dla tańczącego Radka Krzyżowskiego to może znak, że aktor zbyt często obsadzany jest „po warunkach”, a potencjał ma nie tylko na Konrada z „Wyzwolenia”. Razem z Katarzyną Krzanowską i Filipem Perkowskim grają rodzeństwo, które musi się odnaleźć w tej szalonej grze w szkolną lekturę. Są skonfundowani, przerażeni, zabawni, nie pozwalają widzowi nawet na mgnienie oka wyplatać się z historii, którą opowiadają. Wielkie ukłony dla Filipa Perkowskiego, bo zagranie przecięt-niaka tak, by nie wyjść z roli i jednocześnie nie być przecięt-nikiem na scenie, to naprawdę mistrzostwo świata.

Przezabawna Liga Morska i Kolonialna z Grzegorzem Mielczarkiem na czele to coś, co mogło się wydarzyć tylko w tym zespole teatralnym, gdzie poboczna opowieść zagrana z najwyższą pieczołowitością staje się wyrazistym wątkiem. Podobnie jak Dorota Segda, której obsadzanie w niewielkich rolach jest ryzykowne – bo zagra je tak, że niewielkie nie będą, jak w przypadku roli psychotraumatolożki w tym spektaklu.

Osobiście bardzo dziękuję Piotrowi Domalewskiemu za wspaniałą ideę życia po życiu, w którym mielibyśmy się odrodzić pod postaciami ulubionych bohaterów dziecięcych kreskówek. Umieranie z myślą, że za chwilę stanimy się Pikaczem, Atomówką czy Reksiem, jak jeden ze scenicznych bohaterów, jest wizją co najmniej kuszącą. Swoją drogą tę wizję bardzo zgrabnie snuje Przemysław Przestrzelski, obsadzony w kilku drugoplanowych postaciach. Potrafi jednak poprowadzić je tak, że przez moment widz jest jego, jak choćby wówczas, gdy gdzieś przy śmietnikach wyjawia swoją koncepcję życia pozagrobowego.

Mocna historia, fantastyczna obsada i przekonanie reżysera, że wie, co i jak chce opowiedzieć, to klucz do sukcesu spektaklu. A na scenie plejada Starego: Dorota Pomykała, Dorota Segda, Katarzyna Krzanowska, Błażej Peszek, Radosław Krzyżowski, Jacek Romanowski, Michał Majnicz, Grzegorz Mielczarek, Bolesław Brzozowski, Zbigniew Kosowski, Filip Perkowski, Przemysław Przestrzelski, Paulina Puślednik.

„Zamknij oczy Nel. W pustyni i w puszczy – epilog”, **Narodowy Stary Teatr w Krakowie, reż. Piotr Domalewski, premiera 23 stycznia 2026 r.**

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

List gończy za Zbigniewem Ziobrą

Prokurator wydał w piątek postanowienie o poszukiwaniu podejrzanego, byłego ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry, listem gończym – poinformowała Prokuratura Krajowa. List gończy z wizerunkiem i danymi Ziobry został opublikowany na stronie Komendy Stołecznej Policji.

Prokuratura wyjaśniła w piątkowym komunikacie, że list gończy został wydany celem przeprowadzenia z udziałem Ziobry czynności procesowych, bo – jak wskazano – nie udało się ich do dnia

dzisiejszego zrealizować z uwagi na nieustalenie miejsca pobytu podejrzanego.

W czwartek Sąd Rejonowy dla Warszawy-Mokotowa uwzględnił wniosek Prokuratury Krajowej o zastosowanie wobec Ziobry tymczasowego aresztu w śledztwie ws. Funduszu Sprawiedliwości. Prokurator kierujący tym śledztwem, Piotr Woźniak, już wówczas zapowiedział list gończy za byłym ministrem, a następnie wniosek o europejski nakaz aresztowania (ENA).

OBCHODY

Bieg na 100-lecie Gdyni



FOT. PAP/MARCIN GADOŃSKI

Wczoraj odbył się Bieg Urodzinowy z Portem Gdynia. To jedna z atrakcji przygotowanych na urodziny miasta – 10 lutego Gdynia świętuje setną rocznicę nadania praw miejskich. Trasa wiodła m.in. przez Skwer Kościuszki, a także ulice Waszyngtona, Tadeusza Wendy, Jana z Kolna, Starowiejską, 3 Maja i Świętojańską.

MINISTER ŻUREK DOSTAŁ MANDAT

Wymusił pierwszeństwo

Niedawno minister sprawiedliwości, prokurator generalny Waldemar Żurek był gościem na kanale „Duży w Maluchu” na YouTube. Około 59. minuty nagrania, gdy to szef resortu jest za kierownicą Fiata 126p, widać, jak wjeżdża on na przejście dla pieszych, na które w tym samym momencie zaczęła wchodzić kobieta. Sprawa stała się głośna.

Sam Żurek w programie TVN24 przeprosił i przyznał, że popełnił błąd. – Wszystko wskazuje na to, że ja popełniłem błąd i mogę tylko przeprosić wszystkich za taką sytuację – mówił w poniedziałek, 2 lutego. Jak poinformował portal tvn24.pl, minister został ukarany mandatem w wysokości 1,5 tysiąca złotych oraz dostał 15 punktów karnych.

OPINIE

Polacy niezmiennie najbardziej pozytywnie – spośród różnych nacji – postrzegają siebie. Drugie i trzecie miejsce zajmują Czesi i Słowacy, a ostatnie Rosjanie. W ciągu ostatnich lat radykalnie zmalała sympatia Polaków do Amerykanów – wynika z badania Instytutu Badań Rynkowych i Społecznych IBRiS dla PAP. Z przeprowadzonego badania nacji wynika, że 79 proc. badanych pozytywnie postrzega samych siebie.

„

Nawet najwyżej ocenione przez kobiety porodówki są zamykane, bo przy obecnej demografii nie są w stanie się utrzymać

Joanna Pietrusiewicz, prezeska Fundacji Rodzić po Ludzku

Ambasador kontra marszałek, czyli dyplomatyczna zawierucha

Dorota Kowalska
Warszawa

Thomas Rose poinformował, że nie będzie się kontaktował z marszałkiem Sejmu Włodzimierzem Czarzastym. Powód? Czarzasty nie poprze wniosku o przyznanie pokojowego Nobla Donaldowi Trumpowi.

W czwartek Thomas Rose, ambasador USA w Polsce, zamieścił na X mocne oświadczenie.

„Ze skutkiem natychmiastowym nie będziemy już utrzymywać kontaktów ani komunikować się z marszałkiem Sejmu Czarzastym, którego oburzające i nieuzasadnione obelgi pod adresem prezydenta Donalda Trumpa poważnie zaszkodziły naszym doskonałym relacjom z premierem Tuskiem i jego rządem” – napisał Rose. „Nie pozwolimy nikomu szkodzić stosunkom amerykańsko-polskim ani okazywać braku szacunku prezydentowi Donaldowi Trumpowi, który tak wiele uczynił dla Polski i Polaków” – dodał ambasador USA.

Wcześniej Czarzasty poinformował, że nie poprze wniosku o przyznanie pokojowego Nobla Donaldowi Trumpowi, uznając, że amerykański przywódca na to wyróżnienie nie zasługuje. Z inicjatywą przyznania pokojowego Nobla Trumpowi wystąpili przewodniczący Izby Reprezentantów Kongresu Stanów Zjednoczonych Mike Johnson oraz przewodniczący



FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

Zdaniem marszałka Sejmu „świat stanął na progu epokowej zmiany”

Knesetu państwa Izrael Amir Ochanna, a do Sejmu wpłynęła korespondencja w tej sprawie.

Czarzasty, tłumacząc na konferencji prasowej swoją decyzję, mówił o zmieniającym się porządku międzynarodowym. Zdaniem marszałka Sejmu „świat stanął na progu epokowej zmiany”. – Ład oparty na prawie międzynarodowym odchodzi niestety powoli w przeszłość. Zaczyna w polityce międzynarodowej dominować siła – mówił Czarzasty. – Budowanie przez Stany Zjednoczone nowych platform, takich jak Rada Pokoju, jest moim zdaniem złudne. Wzmac-

niać trzeba Unię Europejską, ONZ, WHO i siebie. Prezydent Trump moim zdaniem destabilizuje sytuację w tych organizacjach, reprezentując politykę siły i przy użyciu siły prowadzi politykę transakcyjną – dodał.

Oceniał, że to „łamanie polityki zasad, wartości, często łamanie prawa międzynarodowego”.

– To wszystko powoduje, że nie poprę wniosku o Nobla dla prezydenta Trumpa – zadeklarował marszałek Sejmu.

Jego przeciwnicy podnoszą, że to były zbyt mocne słowa, w każdym razie – mało dyplomatyczne w odróżnieniu od ofi-

cialnego pisma, jakie w tej sprawie wysłano stronie amerykańskiej, ale reakcja ambasadora Stanów Zjednoczonych Thomasa Rose’a i tak zaskakuje.

Premier Tusk stanął w obronie Czarzastego, pisząc do Rose’a na X, że „sojusznicy powinni się szanować, a nie pouczać”. „Przynajmniej tak w Polsce rozumiemy partnerstwo” – dodał.

Wieczorem ambasador USA zwrócił się do premiera Tuska na X. „Szanowny panie premierze, zakładam, że pańska przemyślana i dobrze sformułowana wiadomość została do mnie wysłana przez pomyłkę, bo z pewnością miała być skierowana do marszałka Sejmu Włodzimierza Czarzastego, którego nikczemne, lekceważące i obraźliwe komentarze na temat prezydenta Trumpa mogły potencjalnie zaszkodzić pańskiemu rządowi” – napisał Rose. Dodał, że żywi jedynie najwyższy szacunek i podziw dla „odważnego przywództwa” i wkładu Donalda Tuska „w umacnianie relacji między USA a Polską przez dziesięciolecia”. „Był pan prawdziwie wzorowym sojusznikiem i wielkim przyjacielem Stanów Zjednoczonych. I wiem, że zgadza się pan, że obrażanie i poniżanie Donalda Trumpa, prezydenta Stanów Zjednoczonych – największego przyjaciela, jakiego Polska kiedykolwiek miała w Białym Domu – to ostatnia rzecz, jaką powinien zrobić jakikolwiek polski przywódca” – napisał.

Paulina Hennig-Kloska i Szymon Hołownia znaleźli się wśród członków nowego zarządu Polski 2050

Oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Rada Krajowa Polski 2050 wybrała członków nowego zarządu partii. Wiceprzewodniczącymi zostali minister klimatu i środowiska Paulina Hennig-Kloska oraz wicemarszałek Sejmu Szymon Hołownia.

Sobotnie posiedzenie Rady Krajowej Polski 2050 było pierwszym po wyborze Katarzyny Pełczyńskiej-Nałęcz na stanowisko

przewodniczącej ugrupowania. Jak poinformowało w sobotę wieczorem biuro prasowe ugrupowania, Rada Krajowa wybrała tego dnia cztery osoby do zarządu, wskazane na wiceprzewodniczących. Zostali nimi kontrkandydaci Pełczyńskiej-Nałęcz w wyborach na przewodniczącego ugrupowania: Paulina Hennig-Kloska i poseł Rafał Kasprzyk, a także Szymon Hołownia oraz poseł Sławomir Ćwik. Trzy pierwsze nazwiska to rekomendacje szefowej.

Pełczyńska-Nałęcz jeszcze we wtorek powołała pierwszych członków nowego zarządu. Pierwszą wiceprzewodniczącą partii została Ewa Schaedler, drugim wiceprzewodniczącym Adam Rudawski, skarbnikiem pozostał Łukasz Osmałak, a sekretarzem Robert Sitnik. W zarządzie znalazł się również szef klubu Paweł Śliz.

Sobotnie posiedzenie Rady Krajowej rozpoczęło się w trybie zdalnym przed południem. Według statutu partii w skład

Zarządu Krajowego Polski 2050 wchodzi od pięciu do dziesięciu osób. Przewodniczącą ugrupowania może powołać do czterech członków zarządu, tj. pierwszego i drugiego wiceprzewodniczącego partii, skarbnika i sekretarza generalnego. Do zarządu z urzędu wchodzi również szef sejmowego klubu parlamentarnego. Rada Krajowa z kolei ze swojej strony powołać może do pięciu wiceprzewodniczących. PAP

Najstarsze drewniane narzędzia odnalezione przez archeologów

Adam Kielar
Grecja

Grupa archeologów odkryła prawdopodobnie najstarsze zachowane drewniane narzędzia w historii. Podczas wykopaliś w Grecji odnaleziono przedmioty, które mogą mieć nawet kilkaset tysięcy lat.

Narzędzia znaleziono podczas wykopalisk w okolicach miasta Megapolis na półwyspie Peloponez w południowej Grecji.

Według opublikowanego w „Proceedings of the National Academy of Sciences” artykułu, odkryte przedmioty mogą mieć nawet 430 tysięcy lat, choć dokładny ich wiek jest trudny do ustalenia.

W podsumowaniu badania, cytowanym przez portal te-

lewizji FOX News, napisano, że „reprezentują one najwcześniejsze ręczne narzędzia oraz zawierają ich nowy typ”.

Jak dodano, odkrycie to „pokazuje istotę systematycznych badań wczesnych drewnianych pozostałości”.

Wśród znalezionych narzędzi jest długi na około 75 centymetrów kij, który prawdopodobnie służył do kopania w błocie. Obszar, gdzie prowadzone są wykopaliska, był pokryty mokradłami i jeziorami kilkaset tysięcy lat temu.

Inny z przedmiotów to mieszczący się w dłoni kawałek drewna, który mógł służyć do rzeźbienia w kamieniu.

Drewno szybko gnieje i rozkłada się, rzadko więc udaje się znaleźć zachowane przedmioty z tego materiału.



Niesamowite znalezisko archeologów. Odkryli narzędzia sprzed setek tysięcy lat

FOT. UNSPLASH/FOTO ILLUSTRACYNE

Oprac. Karolina Wrońska
Ukraina/Rosja

USA wyznaczyły Ukrainie i Rosji termin w czerwcu na zawarcie porozumienia kończącego wojnę - przekazał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski, cytowany przez agencje Reutersa i AP.

„Amerykanie proponują, by strony (ukraińska i rosyjska) zakończyły wojnę na początku tego lata, i najpewniej będą wywierać presję zgodnie z tym harmonogramem. (...) Mówią, że chcą wszystko zakończyć do czerwca. I że zrobią wszystko, by zakończyć wojnę. Chcą jasnego harmonogramu wszystkich działań” - oznajmił Zełenski w wypowiedzi dla dziennikarzy międzynarodowych mediów, opublikowanej w sobotę rano.

„Dlaczego właśnie do tego lata? Rozumiemy, że kwestie wewnętrzne w Ameryce (zaplanowane na listopad tzw. wybory środka kadencji - PAP) mają wpływ i z pewnością staną się dla nich jeszcze bardziej aktualne. Po raz pierwszy strony omówiły, że najtrudniejsze kwestie z pewnością mogą zostać poruszone podczas trójsstronnego spotkania przywódców. Z pewnością. Ale do tego potrzebne są pewne elementy przygotowawcze. Ważne jest, że dyskusja w takim formacie jest obecna” - zaznaczył Zełenski.

Prezydent oznajmił również, że Stany Zjednoczone potwier-



FOT. PAP/EPA

USA domagają się zakończenia wojny do początku lata. Jeśli termin ten nie zostanie dotrzymany, administracja USA prawdopodobnie wyrze presję na obie strony

dają swój udział w monitorowaniu przyszłego zawieszenia broni między Ukrainą i Rosją.

„Wojskowi przeprowadzili rozmowy i rozumiem, w jaki sposób - w przypadku podjęcia przez polityków decyzji o zakończeniu wojny - będzie przebiegało, pod względem technicznym, monitorowanie zawieszenia broni przez Ukrainę, Rosję i Stany Zjednoczone. Oznacza to, że Stany Zjednoczone potwierdzają swój udział. Jeśli chodzi o Europę, nie oznacza to, że nie będzie ona uczestniczyć w tym procesie. Mówię tylko o tym, o czym rozmawiano,

a o czym nie rozmawiano podczas spotkania w Abu Zabi” - wyjaśnił prezydent.

Szef państwa ukraińskiego powiadomił, że Stany Zjednoczone zaproponowały, że w tym tygodniu zorganizują kolejną, trzecią rundę rozmów trójsstronnych Ukraina-USA-Ro-

Wołodymyr Zełenski: Amerykanie mówią, że chcą wszystko zakończyć do czerwca. I że zrobią wszystko, by zakończyć wojnę

sja. Jak dodał, te negocjacje prawdopodobnie odbędą się w Miami. „Potwierdził mi nasz udział” - oznajmił.

Zdaniem Zełenskigo deficyt rosyjskiego budżetu zmusza Kreml do zmniejszenia wydatków dla wojskowych, co w warunkach rosnących strat na polu walki prowadzi do redukcji sił na linii frontu. Zauważył, że przywódca Rosji Władimir Putin nie chce ogłaszać mobilizacji, dlatego rozważa przerwę w wojnie. „Myślę, że potrzebują przerwy. Myślę, że Putin myśli o przerwie” - ocenił. PAP

Podjezany o postrzelenie wiceszefa GRU zatrzymany?

Oprac. Anna Nagel
Dubaj

Rosyjska Federalna Służba Bezpieczeństwa (FSB) zakomunikowała w niedzielę, że w Dubaju zatrzymano mężczyznę podejrzanego o dokonanie zamachu na gen. Władimira Aleksiejewa.

Według FSB urodzony w 1960 r. Lubomir Korba został zatrzymany w Dubaju oraz przekazany stronie rosyjskiej. Śledczy przypuszczają, że to on miał w piątek kilkakrotnie postrzelić Aleksiejewa.

Zgodnie z komunikatem FSB, jeden ze współników Korby został aresztowany w Moskwie, a kobieta, która też współpracowała z podejrzanym o zamach, miała uciec na Ukrainę. Reuters przekazał w sobotę, powołując się na ro-

syjskie media, że wiceszef wywiadu wojskowego GRU Aleksiejew odzyskał przytomność po operacji, a jego życiu nie zagraża niebezpieczeństwo. 64-letni wojskowy jest objęty sankcjami Zachodu za domniemaną rolę w cyberatakach przypisywanych Rosji. Miał też zorganizować zamach na podwójnego agenta Siergieja Skripala, przeprowadzony w 2018 r. w Wielkiej Brytanii z użyciem środka paralityczno-drgawkowego nowiczkow.

Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow wyraził pogląd, że za postrzeleniem Aleksiejewa stały ukraińskie służby specjalne, a celem ataku na wiceszefa GRU było sabotowanie rozmów pokojowych. Władze Ukrainy zaprzeczyły, że nie mają z tym zamachem nic wspólnego.

PAP

Oprac. Anna Nagel
Iran/USA

Minister spraw zagranicznych Iranu Abbas Aragczi zapowiedział w niedzielę, że jego kraj nie zrezygnuje ze wzbogacania uranu, nawet w przypadku narzucenia Iranowi wojny”.

Minister przekonywał podczas konferencji prasowej w Teheranie, że koncentracja amerykańskich wojsk w rejonie nie wzbudza strachu u władz Iranu.

Nalegamy na wzbogacanie uranu
Aragczi podkreślił, że Iran „zapłacił bardzo wysoką cenę za swój pokojowy program jądrowy i wzbogacanie uranu”.
- Dlaczego tak bardzo nalegamy na wzbogacanie



FOT. PAP/EPA

Abbas Aragczi i Steve Witkoff na 1 str. gazety

(uranu), nawet jeśli zostanie nam narzucona wojna? Ponieważ nikt nie ma prawa dyktować nam, jak mamy się zachowywać - oświadczył szef irańskiej dyplomacji.

Dodał, że koncentracja amerykańskich wojsk na Mo-

rze Arabskim i w rejonie Cieśniny Ormuz, która łączy wody tego akwenu z Zatoką Perską, „nie przeraża Iranu”.

Nie dążymy do wojny

- Jesteśmy narodem dyplomacji. Jesteśmy również narodem wojny, ale to nie oznacza, że dążymy do wojny - podkreślił Aragczi.

W ostatnich tygodniach USA wzmocniły obecność militarną na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Amerykański myśliwiec F-35 zestrzelił 3 lutego irańskiego drona Shahed-139, który - w ocenie amerykańskich wojsk - „agresywnie” zbliżył się do lotniskowca USS Abraham Lincoln przebywającego na neutralnych wodach Morza Arabskiego.

W piątek w stolicy Omanu, Maskacie, wysłannicy prezy-

denta USA, Steve Witkoff i Jared Kushner, rozmawiali z szefem MSZ Iranu o możliwości wznowienia oficjalnych rokowań na temat irańskiego porozumienia nuklearnego. Po spotkaniu prezydent Donald Trump powiedział, że były to „bardzo dobre rozmowy”, a Teheran „bardzo chce” zawrzeć umowę z Waszyngtonem.

Iran gotowy, aby zawrzeć porozumienie

Szef MSZ Iranu poinformował natomiast, że Teheran „jest gotowy” zawrzeć z Waszyngtonem porozumienie, które - jak się wyraził - uspokoi sytuację wokół programu jądrowego Iranu. Aragczi podkreślił, że uzgodnił z USA wznowienie negocjacji, a sprawą otwartą pozostaje ich termin. PAP



1929 rok, gdzieś pod Przemyślem. Francuskie lekkie czołgi Renault FT17 podczas odśnieżania drogi

FOT. NAC

Zima 1929 r., podczas której „zamarzła cała Polska”

Wiele zim pretendowało do miana „największych” w nowożytnych dziejach Polski. Zima z 1939 na 1940 r. była najmroźniejszą w czasie całej wojny; ta z 1962 na 1963 r. sparaliżowała gospodarkę PRL, zaś ta z 1978 na 1979 r. była wyjątkowo śnieżna. Żadna nie mogła się jednak równać w swej srogości z zimą z roku 1928 na 1929

Mariusz Grabowski

Meteorolodzy twierdzą, że określenie „zima stulecia” jest wyjątkowo nieprecyzyjne. Teoretycznie oznacza bowiem zimę najmroźniejszą, najbardziej śnieżną i najdłuższą. Miano to bywa używane również wtedy, gdy spełnia ona tylko jedno z powyższych kryteriów: może np. odnosić się zarówno do zimy niemal beznieżnej, ale za to ekstremalnie mroźnej. W przypadku zimy 1928/1929 nikt nie miał wątpliwości, że nadeszła zimowa katastrofa.

Uwaga, idą mrozy!

Pierwsze zwiastuny owej katastrofy dało się zaobserwo-

wać już w październiku 1928 r. Pojawiły się wtedy pierwsze nadzwyczaj obfite opady śniegu w obszarach podgórskich, podczas gdy na większości obszaru Polski śnieg spadł na przełomie listopada i grudnia. Stała pokrywa śnieżna utrzymywała się bez przerwy od początku grudnia do połowy kwietnia, a jej grubość w okresie od stycznia do marca wahała się od 20–60 cm na nizinach do 100 cm i więcej w obszarach podgórskich. Największą grubość (267 cm) zmierzono 9 kwietnia w rejonie Morskiego Oka.

Temperatury oszałamiały. W dn. 10–11 lutego 1929 r. w kilku miejscowościach w Pol-

sce zanotowano mrozy sięgające -40°C. Zarejestrowano je w: Żywcu -40,6°C, Olkuszu -40,4°C, Poroninie -40,4°C oraz w Siankach -40,1°C. Mroźno było także w Zakopanem -37,5°C, choć dla nielicznych narciarzy był to akurat powód do zadowolenia. Na tle tych cyfr w Krakowie było po prostu sielsko - 10 lutego zanotowano tam temperaturę -33,1°C.

Europa skuta

Takie dane oficjalnie podawały stacje Państwowego Instytutu Meteorologii. Ale gdyby wziąć pod uwagę dane nieoficjalne, np. ze szkolnej stacji meteorologicznej w Rabce, to rekord wynosiłby nawet -45°C.

Tylko raz w dziejach Polski zanotowano (oficjalnie) niższą temperaturę niż w 1929 r. Zmierzono ją w Siedlcach w styczniu 1940 r., a termometr pokazał wówczas -41°C.

Zimno było nie tylko w Polsce, ale w całej Europie Środkowo-Wschodniej. 9 lutego 1929 r. w niemieckim Treuburgu, czyli dzisiejszym Olecku zanotowano najniższą temperaturę na obecnych ziemiach polskich. Termometr na stacji meteorologicznej pokazał wtedy -42,0°C. Z powodu mrozu sięgającego w Gdańsku do -27°C zamrzł port. Natomiast na wodach portu utworzyły się zatory lodowe, uniemożliwiające żeglugę. Z tego powodu został wstrzymany eksport węgla drogą morską. Podobnie zablokowany był port w Gdyni, w którym 10 lutego znajdowało się 18 statków, które nie były w stanie wyjść w morze.

Warszawa pod śniegiem

Można powiedzieć, że stolica Polski została owej zimy po prostu sparaliżowana. W stolicy warstwa śniegu w połowie lutego wynosiła 39 cm. Zgodnie z okólnikiem Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dzieci nie chodziły do szkół, bowiem temperatury sięgały w ciągu dnia okolic -20°C. Poza tym rodzice bali posyłać się dzieci do szkół.

Ze stolicy zerwana została komunikacja telefoniczna z Katowicami, Gdańskiem i Poznaniem oraz telegraficzna z Lwowem i Stanisławem. Mróz uniemożliwiał szybką naprawę zerwanych linii. W mieście zaczęło brakować węgla. Stał się on w całym kraju produktem deficytowym, gdyż transporty węgla stały unieruchomione na torach i drogach na terenie całego kraju. Dzielne zapotrzebowanie stolicy na węgiel wynosiło dwadzieścia pociągów, a w krytycznych dniach lutego (10–14) docierały do Warszawy tylko trzy składy z węglem.

Celem udrożnienia transportu węgla do walki z zimą skierowano Wojsko Polskie. „300 żołnierzy uzbrojonych w kilofy i motyki, rozładuje 100 wagonów węgla na stacji towarowej, a samochody ciężarowe rozwiozą go po całej stolicy do miejskich składnic opałów (...).” Dziś również kilka kuchen polowych zostanie uruchomionych do gotowania i rozmrożenia po mieście dla ubogiej ludności kawy osłodzonej i zupy” - donosiła 12 lutego „Polska Zbrojna”.

Zamarznięty Kraków

Pod koniec stycznia 1929 r. prasa w Krakowie donosiła, że z powodu mrozu zamarzły parowozy. To spowodowało olbrzymie opóźnienia na kolei. Na Dworcu Głównym w Krakowie tłum podróżnych bezsku-

tecnie czekał na podstawienie pociągów. Większość z kursów została jednak odwołana, a nieliczne składy, które dotarły, miały opóźnienia wynoszące nawet po 15 godzin.

Ale nawet jeśli węgiel dotarł, to był racjonowany. W Krakowie nie można było kupić więcej niż cetnar, czyli ok. 50 kg, węgla na osobę. Prowadziło to do dramatycznych scen, gdy ludzie rzucali się na fury węgla, by wyrwać z nich chociażby parę kawałków cennego łupu. To spowodowało, że handlarze paskarsko podnieśli ceny. W odpowiedzi miasto zaczęło ustalać maksymalne stawki za kilogram węgla.

Mróz miał także wpływ na przyrodę. Nagle w Krakowie - donosił „Ilustrowany Kurjer Codzienny” w złowieszczym tonie - pojawiły się kruki, które w poszukiwaniu pożywienia przyleciały do miasta. „Zwykle te ptaki unikają miast, żyjąc wyłącznie w lasach” - można było przeczytać. Tenże „IKaC” podawał, że 11 lutego termometr umieszczony na budynku straży pożarnej przy ul. Potockiego w Krakowie wskazywał -28 st. Celsjusza. Równie niską temperaturę miało zanotować obserwatorium krakowskie... w 1870 r.

Gdzie jest węgiel?

Węgiel stał się na początku 1929 r. towarem deficytowym. W Krakowie wprowadzono na niego reglamentację, a prasa co jakiś czas donosiła o „mizeriach węglowych” oraz „nieuczciwych praktykach z węglem”. „IKaC” pisał pod koniec lutego: „Wczoraj policja wpadła na ślad wielkiego oszustwa węglowego w składzie węgla przy ul. Pawiej. Zastępstwo firmy, które ma pozwolenie na rozwój węgla we wózkach po mieście, usiłowało zerować na ludzkim nieszczęściu. Worki bowiem mające ważyć 50 kg netto, jak stwierdzono ważyły zaledwie 37–32 kg węgla. W sprawie tej policja wszczęła energiczne śledztwo”.

Sytuacja klęski żywiołowej, jakbyśmy powiedzieli dzisiejszym językiem, zapanowała na terenie całej ówczesnej Rzeczypospolitej. W Bydgoszczy, do której z powodu zatorów nie docierały transporty kolejowe ze Śląska, pojawiła się groźba unieruchomienia elektrowni. Brak węgla spowodował, że pracę wstrzymała część fabryk.

Czołgi do odśnieżania

Prasa w Poznaniu informowała także o planie odmrożeń, szczególnie uszu i nosa. W wielu mieszkaniach miasta temperatura spadła poniżej zera. „Na podstawie szeregu informacji bezpośrednich, telefonów i listów, nabieramy przekonania, że brak koksu w naszym mieście wytworzył sytuację tak niesłychaną, iż wśród szeregu rodzin zapano-

wały dantejskie wprost co do rozpaczliwej sytuacji sceny, skoro temperatura w mieszkaniach obniżyła się do 8–10 stopni poniżej zera, a rodziny całe przeżywają istną tragedię, żyjąc w pokojach zupełnie nieogrzanych, do których nie można sprowadzić piecyków żeliwnych ze względu na brak odpowiednich możliwości w konstrukcji kominów” - pisał 15 lutego „Dziennik Poznański”.

Zima całkowicie zatrzymała transport kolejowy we Lwowie. Kolej w ogóle nie funkcjonowała, w innych regionach kraju działała w mocno ograniczony sposób. Pomiędzy Krakowem a Lwowem stało wiele pociągów towarowych z węglem, które nie mogły dotrzeć do celu. Dla ratowania sytuacji we Lwowie i Stanisławowie wysłano z Warszawy specjalny pociąg. Był załadowany łopatami, narzędziami i pługami motorowymi celem udrożnienia ruchu kolejowego w Małopolsce Wschodniej.

Do odśnieżania węzłów kolejowych oraz dróg zaangażowano m.in. czołgi. W Łodzi władze powiatowe zdecydowały się na zakup dwóch takich pojazdów, gdy z powodu zamieci śnieżnych pod grubą warstwą białego puchu znalazły się niemal wszystkie szosy wodące do miasta.

Pamiętny rok 1709

Mrozy zaczęły słabnąć ma początku marca 1929 r., ale śnieg zniknął dopiero miesiąc później. Gazety pełne były pesymistycznych porównań kończącej się zimy z legendarną zimą 1709 r., która skuta całą Europę, a w konsekwencji spowodowała wielki głód. Cena zboża wzrosła wtedy ponad dziesięciokrotnie w porównaniu z rokiem 1708. Europa dosłownie zamarzła (zamarzły nawet weneckie kanały), ale był to dopiero początek wielkiej klęski głodu, która zabrała życie milionom mieszkańców Starego Kontynentu.

Co ciekawe, o ile Zachód cierpiał, na terenie Europy Środkowo-Wschodniej, czyli w Rzeczypospolitej, nie odnotowano specjalnych anomalii pogodowych. Żaden kronikarz ani podróżnik nie zanotował tamtej zimy nic szczególnego. Jedyne ks. Gabriel Rzączyński w swej książce przyrodniczej „Historia naturalna ciekawa Polski i Litwy” zapisał: „W roku 1709 nadzwyczaj silne mrozy panowały w styczniu i lutym, i te wiele ludzi i bydła o śmierć przypawiły (...) dęby od mrozu pękały z hukiem jakby od bomby; niektórzy wystawwszy wino węgierskie i piwo na wolne powietrze, w przeciągu jednej godziny takowe zmrożone znaleźli”.

Nasi antenaci byli do mrozu i śniegu lepiej przygotowani, niż ich XX-wieczni potomkowie.

Powroty są dla mnie największą radością

Zaczyna się nietypowo, bo nie od sali porodowej ani od szpitalnego korytarza. Zaczyna się od schronisk, wolontariatu i zwierząt. Od pustego mieszkania po stracie szesnastoletniego psa i od rudego kota, który pojawił się w domu „na chwilę”, a został na zawsze.

Syłwia Rycharska

Magdalena Szymańska-Kałuża - położna ze Szpitala Miejskiego im. Franciszka Raszei w Poznaniu - mówi o sobie, że jest „od schronisk, nie od hodowli”. Że woli ratować, niż wybierać. I że ta potrzeba pomocy, obecna w jej życiu od zawsze, w pewnym momencie „po prostu” znalazła swoje miejsce w zawodzie.

Od 2003 r. pracuje przy ulicy Mickiewicza. W tym czasie była na sali porodowej, na bloku operacyjnym i - jak sama mówi - „po drugiej stronie drzwi”, w ginekologiczno-położniczej izbie przyjęć. W styczniu po raz drugi została laureatką ogólnopolskiego konkursu „Położna na medal”, za zaufanie, jakim obdarzyły ją pacjentki. Ale zanim były medale, były lata 90., Toruń, Wałcz i pierwsze dyżury, które pamięta raczej jako uczucie niż konkretne obrazy.

Pierwszy dyżur

- Przerazenie - tak jednym słowem opisuje swoje wejście do zawodu. - Człowiek młody, nieopierzony. Wiedza niby jest, ale doświadczenia nie ma wcale.

Pierwszy dyżur odbył się w Toruniu, gdzie ukończyła studium medyczne. Mówi, że nie pamięta szczegółów, bo to było dawno, ale pamięta ten stan - napięcie, odpowiedzialność, świadomość, że od jej decyzji może zależeć czyjeś zdrowie, a czasem życie.

Wiedziała od początku, że chce być położną. Choć po drodze były „przygody muzyczne”, ogniska, kształcenie wokalne w szkole muzycznej, konkursy poezji śpiewanej i nawet myśl o akademii muzycznej. - To się przeplatało. Muzyka i położnictwo. Ale chyba silniejsze było jednak to drugie - przyznaje.

Magda nie pochodzi z rodziny położnych, ale w rodzinie były pielęgniarce, z którymi dużo rozmawiała. W tym zawodzie fascynowało ją bycie blisko drugiego człowieka. Najpierw myślała o weterynarii, bo



Magdalena Szymańska-Kałuża od 2023 r. pracuje w Szpitalu Miejskim im. Franciszka Raszei w Poznaniu. W styczniu po raz drugi została laureatką ogólnopolskiego konkursu „Położna na medal”, za zaufanie, jakim obdarzyły ją pacjentki

zwierzęta zawsze były pierwsze. Potem o muzyce. Ale z powodów pragmatycznych wybrała położnictwo.

Położna to nie tylko poród

Magda nie lubi, gdy położną sprowadza się wyłącznie do sali porodowej. - Położna to jest kobieta, która pomaga drugiej kobiecie przez cały okres jej życia. Od dojrzewania, przez rozród, aż po przekwitanie i starszy wiek - mówi.

Sama mocno angażuje się w edukację. Bywała zapraszana na lekcje biologii, podczas których rozmawiała z młodzieżą o zmianach w ciele, o dojrzewaniu, o seksualności. Później doszły szkoły rodzenia w Poznaniu, gdzie do dziś wy-

kłada w dwóch placówkach. Przygotowuje przyszłe matki do porodu, ale też do macierzyństwa, do opieki nad sobą, do profilaktyki. - Żebyśmy nie musiały się spotykać w niezbyt sprzyjających okolicznościach w wieku 50 plus - dodaje z lekkim przekąsem.

W jej opowieści położna to ktoś obecny na każdym etapie. Na patologii ciąży, ginekologii i onkologii, na bloku operacyjnym, w izbie przyjęć, w środowisku.

Droga do Poznania

Urodziła się i wychowała w Wałczu, w województwie zachodniopomorskim. Po liceum wyjechała do Torunia. - Zawsze chciałam tam mieszkać. Pokochałam Toruń jak

żadne inne miasto - wspomina. Ale końcówka lat dziewięćdziesiątych nie była łaskawa dla młodych po studium medycznym. Były pojedyncze dyżury, zastępstwa, brak etatu. Wróciła do Wałcza, zaczęła pracę w szpitalu. A potem znajomi ściągnęli ją do Poznania.

Zawodowo zaczynała w szpitalu MSWiA jako instrumentariuszka medyczna na bloku operacyjnym. Później Polna, już jako położna. Od 2003 r. związała się ze szpitalem Raszei. - Jestem mu wierna do dziś - mówi, choć zaznacza, że nie zawsze tym samym oddziałem.

Przez lata była na sali porodowej i bloku operacyjnym. Od dwóch lat pracuje w gine-

kologiczno-położniczej izbie przyjęć. Dlaczego zmieniła oddział? Jak wyjaśnia, z potrzeby odpoczynku i z „różnych spraw administracyjno-pracowniczych”. Dziś mówi, że jest zadowolona. - Bywa ciężko, bo dyżury są pojedyncze i decyzje podejmuje się samemu. Ale w pewnym sensie uczyć się zawodu na nowo.

W izbie spotyka innego rodzaju pacjentki niż wcześniej. Nie tylko młode, zdrowe kobiety w ciąży, ale też te z chorobami, diagnozami.

- To inny świat - przyznaje. Największym wyzwaniem na izbie była dla niej tzw. papierologia i system komputerowy. - Przez lata pracowałam przy łóżku pacjentki. A tu nagle więcej papierów niż pacjen-

tek. Bałam się, że sobie nie poradzę. Ale się udało - śmieje się.

Powroty, które są podziękowaniem

Na sali porodowej spędziła kilkanaście lat, odbierając setki porodów i będąc częścią setek historii. Nie ma jednej, do której wraca. - Każda pacjentka była nowym wyzwaniem i nowym sukcesem zawodowym - mówi. Porody fizjologiczne, patologiczne, lżejsze dyżury, cięższe.

Największą nagrodą dla niej, jak podkreśla, są powroty. - Te same pacjentki, kolejne porody. To było takie podziękowanie przez duże P - opowiada i przypomina sobie kobietę, która sześciokrotnie prosiła ją o pomoc przy porodzie. - Pomogłam, ale mniej, bo sama byłam wtedy w ciąży, potem na macierzyńskim. Ale te powroty są dla mnie największą radością.

Na zajęciach w szkołach rodzenia sugeruje, żeby wybierać porodówkę ze względu na zespół, który tam pracuje. - Decyzja, gdzie rodzić, należy do kobiety. Ale moim kursantom zawsze powtarzam, że to ludzie tworzą wspomnienia, a nie mury.

Od „średniowiecza” do partnerstwa

Magda pracę zaczynała pod koniec lat 90. Teraz mówi wprost: - „Średniowiecze” na oddziałach położniczo-ginekologicznych się skończyło. Na porodówce wiele rzeczy nie było możliwe stało się możliwych.

Pamięta czasy bez porodów rodzinnych, kiedy to kobiety rodziły bez bliskich. Pamięta oddziały noworodkowe, gdzie dzieci zabierano matkom i przynoszono tylko na karmienie. - To było straszne - mówi.

Dziś są szkoły rodzenia, webinary, konferencje. Jest większa edukacja, większa swoboda rozmowy o seksualności i dojrzewaniu. Widzi, jak matki rozmawiają z córkami. - Kiedyś to było nie do pomyślenia. Poza tym dodaje, że zmieniły się standardy opieki okołoporodowej.

wej, w tym postępowania z ciążą, co przekłada się m.in. na mniej rutynowych nacięć krocza czy aktywizację pacjentek podczas porodu.

Ale rozwój ma też swoją cenę. - Pacjentki są bardziej roszczeniowe, bardziej pełne pretensji - mówi. Opowiada o internetowych grupach, o nieprzyjemnych, pełnych hejtu wpisach z imieniem i nazwiskiem personelu, o poczuciu, że RODO działa tylko w jedną stronę.

Z drugiej strony jest jednak wielka wdzięczność, którą otrzymuje. - Gdyby nie ona, nie byłoby mnie tutaj, w tej rozmowie - przyznaje.

Poza tym dodaje, że zmieniły się też kompetencje położnych. Dziś położna jest odrębnym zawodem. Ma większy wpływ na decyzje, ale i większą odpowiedzialność. - Współpraca z lekarzami jest bardziej partnerska - mówi. Wiele położnych skończyło studia wyższe, zrobiło konkretne specjalizacje, jeździ na sympozja i konferencje oraz nieustannie się doszkała. - To nie jest tak, że kończysz studia i koniec. My cały czas się uczymy. Medycyna się rozwija, więc musimy i my.

Zaufanie jako paliwo

Magda odbiera nagrodę „Położna na medal” jako wyraz zaufania. - To paliwo - mówi. - Słowo „dziękuję”, przytulenie, zdjęcie dziecka wysłane po porodzie, dobra opinia. To wszystko sprawia, że mimo zmęczenia zostaję i idę na kolejny dyżur.

Pytam o najpiękniejszą stronę zawodu. - Pierwsze chwile z noworodkiem. Łzy ojców. Bliskość pary. Położna musi otrzymać ogrom zaufania, bo wchodzi w sferę intymności dwojga ludzi - mówi.

Cienie zawodu

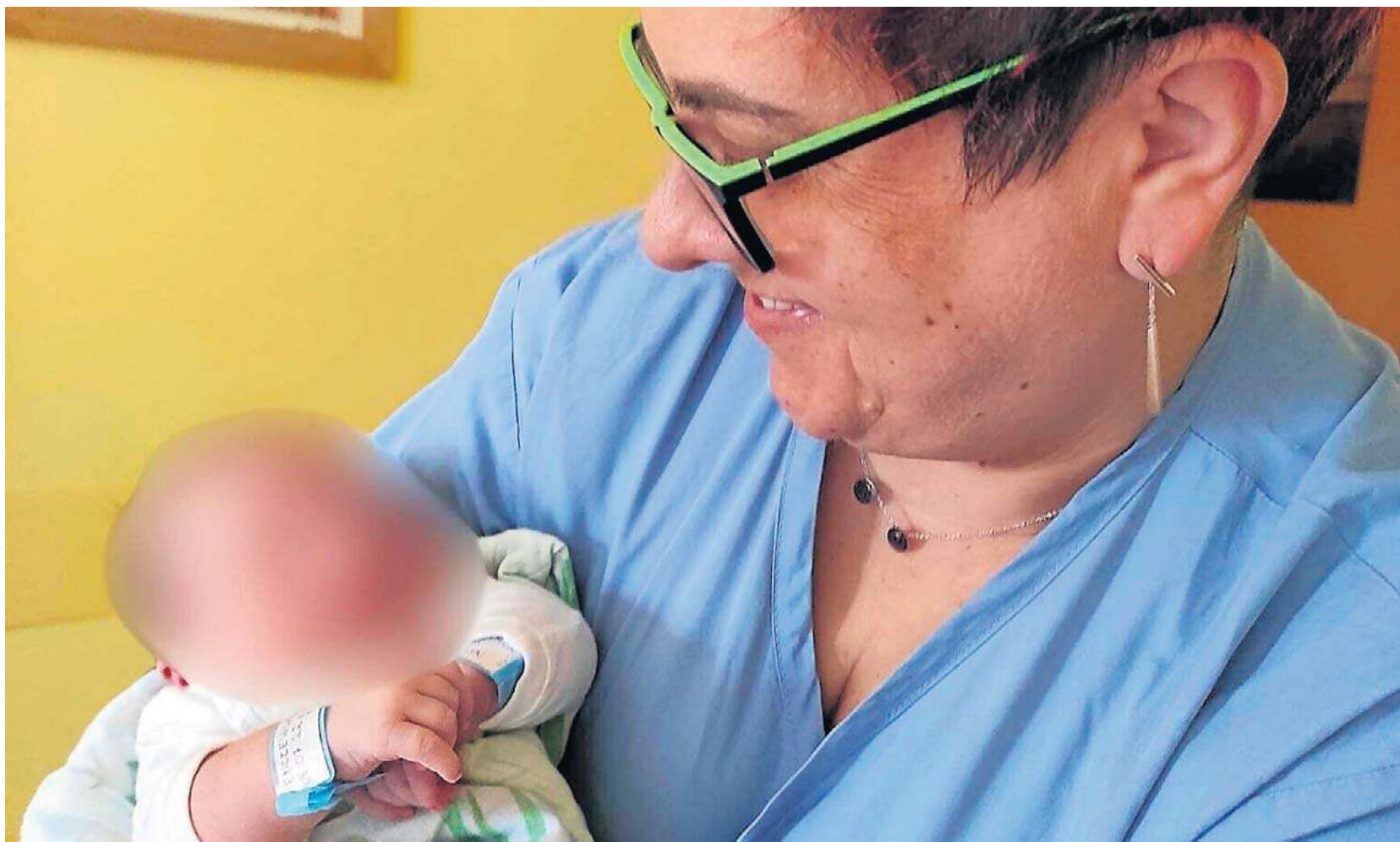
I w tym miejscu podkreśla, że najtrudniejsze są dla niej śmierci. Poronienia. Porody przedwczesne zakończone zgonem. - A najbardziej boli, kiedy umiera donoszony noworodek - mówi. - Cisza na sali, brak tętna. Odkąd sama zostałam matką, przeżywałam to podwójnie.

Mówi też o zgonach matek, o chorobach nowotworowych, o tragediach, które trzeba dźwigać razem z pacjentkami.

Dlatego, gdyby miała radzić młodym dziewczynom rozważającym studia położnicze, radzi głębokie zastanowienie się nad wyborem tej ścieżki zawodowej. - To trzeba czuć - mówi. - To nie jest plan B, bo nie dostałam się na medycynę. To misja, pasja. Trzeba mieć „to coś”.

Do tego dochodzi empatia. - Bo położna nie jest tylko na porodówce. Jest tam, gdzie są diagnozy nowotworów, gdzie są poronienia, gdzie są złe wyniki.

No i praca zmianowa. Noce, święta, Wigilia spędzona na dyżurze. - Łza w oku, gdy wszyscy



Na sali porodowej spędziła kilkanaście lat, odbierając setki porodów i będąc częścią setek historii. Nie ma jednej, do której wraca. - Każda pacjentka była nowym wyzwaniem i nowym sukcesem zawodowym - mówi Magda

siedzą przy stole, a ty wychodzisz do pracy - mówi.

Co by zmieniła?

Gdyby miała wpływ na system, chciałaby większej świadomości, że położna może prowadzić ciążę fizjologiczną. - Tak jak w krajach skandynawskich. Położna jako ktoś, kto jest z kobietą od początku do końca. Lekarz przy patologicznej ciąży, położna przy fizjologicznej - mówi.

Poza tym chciałaby systemu, który zapewniłby bezpieczeństwo i wyspecjalizowany transport i dla dziecka, i dla matki, gdyby coś poszło nie tak. Z niepokojem mówi o zamykaniu porodówek w małych miastach. - Transportowanie kobiet kilkadziesiąt kilometrów? Gdzie tu bezpieczeństwo? - pyta.

Na koniec - prywatnie

Jest mamą 20-letniej Michaliny, która kończy technikum weterynaryjne. Chociaż córka nie poszła w ślady matki, to została „zarażona” miłością do zwierząt. W domu są chomiki, był pies, jest kot. - Simba, rudy, znaleziony, „bez szans na przeżycie”, dziś wypasiony kocur. - Z psiary zrobiłam się kociarą - śmieje się.

Po 27 latach w zawodzie nadal mówi, że to wdzięczność trzyma ją w pracy. Wraca na kolejny dyżur i wciąż uczy się tego zawodu - tak jak na początku. Pomaga tym, którzy trafiają do niej na salę porodową albo do izby przyjęć. I tym, których przygarnia do domu.



Magda w wolnym czasie włącza się wolontaryjnie w opiekę nad bezdomnymi kotami

Najgłębsze jezioro w Polsce, krajobraz ukształtowany przez lodowiec, mozaika kultur i przyrody oraz cisza, której próżno szukać gdzie indziej. Suwalski Park Krajobrazowy od 50 lat chroni teren absolutnie wyjątkowy w skali kraju. To miejsce, którego – jak podkreśla dyrektor SPK Teresa Świerubska – nie da się podrobić

Anna Gryza-Aneszko

Ludzie zakochują się w tym miejscu. Suwalski Park Krajobrazowy ma już 50 lat

Suwalski Park Krajobrazowy obchodzi jubileusz 50-lecia istnienia. Co było impulsem do tego, by w 1976 roku został utworzony?

Sama idea utworzenia obszaru chronionego pojawiła się już w latach 50. XX wieku. Działacz społeczny Antoni Patla, szczególnie aktywny właśnie na Suwalszczyźnie, zaproponował utworzenie na tym obszarze – nawet w nieco większych granicach – parku narodowego. Szybko jednak okazało się, że nie jest to sprawa prosta. Na tym terenie przeważa bowiem własność prywatna, większość gruntów to grunty rolnicze należące do właścicieli prywatnych. I do dziś w pewien sposób wpływa to na fakt, że mamy tu park krajobrazowy, a nie narodowy. Tworzenie parku narodowego w takim miejscu jest bardzo problematyczne i zazwyczaj takich sytuacji się unika. Parki narodowe powstają głównie na gruntach państwowych. W latach 50. pojawiły się nawet pomysły przesiedlenia mieszkańców. Był to okres głębokiej komuny, więc teoretycznie było to możliwe, ale na szczęście nikt za tym pomysłem nie poszedł. Uważam, że była to bardzo dobra decyzja, ponieważ gdyby ten teren pozbawili mieszkańcy, park straciłby swoje walory. Otwarte przestrzenie, pola uprawne są jednym z atutów tego miejsca. Później próbowano chronić ten obszar w inny sposób. Powstał projekt sieci rezerwatów, którego efektem było utworzenie w 1960 roku rezerwatu Jezioro Hańcza, a następnie rezerwatu Głazowisko Bachanowo nad Czarną Hańczą oraz rezerwatu Głazowisko Łopuchowskie. Planowano również objęcie ochroną Góry Cisowej, Góry Zamkowej i jezior Szurpił-

skich, ale do tego już nie doszło. Równolegle na Suwalszczyźnie trwały badania związane z bardzo bogatymi złożami rud metali – żelaza, a później także wanadu i tytanu. W latach 70. powstała koncepcja utworzenia okręgu górniczego, który obejmowałby także część dzisiejszego parku, między innymi okolice Szurpił. To był bardzo cenny krajobrazowo i historycznie fragment tego terenu, dlatego przyrodnicy zostali dodatkowo zmobilizowani, by go chronić. Na przełomie lat 70. i 80. zaczęto myśleć o nowej formie ochrony przyrody – pośredniej między parkiem narodowym a rezerwatem, i tak powstawała koncepcja parków krajobrazowych. Po zmianach administracyjnych i utworzeniu województwa suwalskiego zapadła ostateczna decyzja. 12 stycznia 1976 roku – w ciągu jednego dnia – uchwałami wojewódzkich rad narodowych utworzono Suwalski i Wigierski Park Krajobrazowy. Zakładano, że jest to forma przejściowa, przygotowująca ten teren do późniejszego przekształcenia w park narodowy. W przypadku Wigier to się udało – w 1989 roku powstał Wigierski Park Narodowy. Natomiast Suwalski Park Krajobrazowy pozostał parkiem krajobrazowym, głównie ze względu na wspomnianą strukturę własności gruntów. W obecnych realiach zarządzanie parkiem narodowym na terenach prywatnych – bez systemowych rekompensat – byłoby bardzo trudne i konfliktogenne.

Jak Suwalski Park Krajobrazowy zmieniał się na przestrzeni tych pięciu dekad?
Granice parku się nie zmieniały. Zmieniały się natomiast formy ochrony przyrody.



Teresa Świerubska, dyrektor Suwalskiego Parku Krajobrazowego

W momencie powstania parku mieliśmy dwa rezerwaty przyrody, a obecnie mamy ich pięć. Powstały również użytki ekologiczne, park został objęty obszarem Natura 2000, więc ranga ochrony przyrody zdecydowanie wzrosła. Parki krajobrazowe chronią wartości przyrodnicze, kulturowe i krajobrazowe. Służą wypoczynkowi, rekreacji i edukacji, ale również ochronie przyrody. U nas przez lata wypracowano sieć szlaków pieszych, tras rowerowych i ścieżek edukacyjnych. Park jest niewielki – ma 6388 hektarów – ale funkcjonuje tu dziewięć ścieżek edukacyjnych o tematyce przyrodniczej i historycznej, liczne punkty i wieże widokowe. Ponad 70 procent terenu to grunty prywatne, co oznacza konkretne ograniczenia. Nie możemy wprowadzać turystów na pola uprawne czy tereny gospodarstw. Musimy równoważyć ochronę przyrody z interesami mieszkańców. To teren, na którym prowadzona jest racjonalna gospodarka rolna, leśna i rybna, i tym różni się park krajobrazowy od parku narodowego.

Czy mieszkańcy tych terenów są sojusznikami parku?

Tam, gdzie są działania, zawsze pojawiają się różne zdania i konflikty. Staramy się rozmawiać, negocjować i godzić interesy. Konflikty są po to, żeby je rozwiązywać. Jesteśmy na terenach prywatnych i musimy się z tym liczyć. Staramy się też pokazywać, że nie jesteśmy tylko instytucją zakazów. Przez wiele lat realizowaliśmy projekty związane z ochroną tradycyjnych sadów przydomowych, przywracaniem starych ras zwierząt, zielolecnictwem czy rolnictwem ekologicznym. Współpracujemy z mieszkańcami przy edukacji dzieci, organizujemy wycieczki, imprezy, Noc Świętojańską, gry terenowe. Chcemy, żeby mieszkańcy rozumieli, czemu służą ograniczenia, że to ochrona wspólnej przestrzeni, a nie tylko narzucanie zakazów.

Co wyróżnia Suwalski Park Krajobrazowy spośród innych parków? Co w nim jest nie do podrobienia?

Nie znam żadnego punktu w Suwalskim Parku Krajobrazowym, który nie zasługiwałby na podziw. To jest tak piękny obszar, że znając go od zawsze, nigdy nie przestał mi się podobać. Im bardziej porównuję go z innymi miejscami, tym bardziej uważam, że nic mu nie ubywa, a wręcz przeciwnie. Mamy Hańczę – najgłębsze jezioro w Polsce, dolinę rzeki Czarna Hańcza z ozem turtulskim (ciąg 13 pagórków położonych w dolinie Czarnej Hańczy o długości 2,8 km i wysokości do 15 metrów – przyp. red.), mamy kompleks jezior Szurpiłskich z grodziskiem jaćwieskim na Górze Zamkowej, jeziora Kleszczewieckie, Jaczno. To także ogromne bogactwo historii: staroobrzędowcy, ślady ewangelików, Żydów, Litwinów. To mozaika krajo-

zowa, przyrodnicza i kulturowa. I warto, żeby przez kolejne dziesiątki lat Park został w niewielkiej mierze zmieniony, bo to, że się zmienia, jest też procesem naturalnym i związanym z rozwojem cywilizacyjnym. Tego nie da się uniknąć, ale chcielibyśmy, żeby ten obszar zmieniał się w jak najmniejszym stopniu.

Co sprawia, że Suwalski Park Krajobrazowy jest tak wyjątkowy i przyciąga rzesze odwiedzających?

Głównym atutem naszego parku jest krajobraz. Niezależnie od tego, czy mówimy o ozie turtulskim, Górze Cisowej czy też o Grodzisku Jaćwieskim, każda z tych nazw w naturalny sposób budzi zainteresowanie. Sama ich wymowa już przyciąga uwagę. Warto też podkreślić odmienną klimatyczną naszego regionu. Jesteśmy położeni bardzo daleko na północnym wschodzie Polski, więc nasza przyroda i krajobraz mają cechy charakterystyczne dla terenów północnych. W tym roku – obserwując zimę – można zauważyć, że Suwalszczyzna jest jednym z najzimniejszych miejsc w kraju, gdzie śnieg i niskie temperatury utrzymują się znacznie dłużej niż w innych częściach Polski. Ten obszar przyciąga również ciekawostkami przyrodniczymi, jak chociażby obecność bobrów, czy tzw. reliktywów polodowcowych – zwierząt i roślin, które w jeziorze Hańcza zachowały się od czasów polodowcowych. Warunki w tym najgłębszym polskim jeziorze zmieniły się tak niewiele, że do dziś żyją tam bezkręgowce charakterystyczne dla wód zimnych i do brzeżnych, typowe dla Skandynawii czy Syberii. Odwiedzający znajdują u nas wiele możliwości aktywnego spędzenia czasu – piesze wędrówki różnymi ścieżkami czy trasy rowerowe, które – choć wymaga-

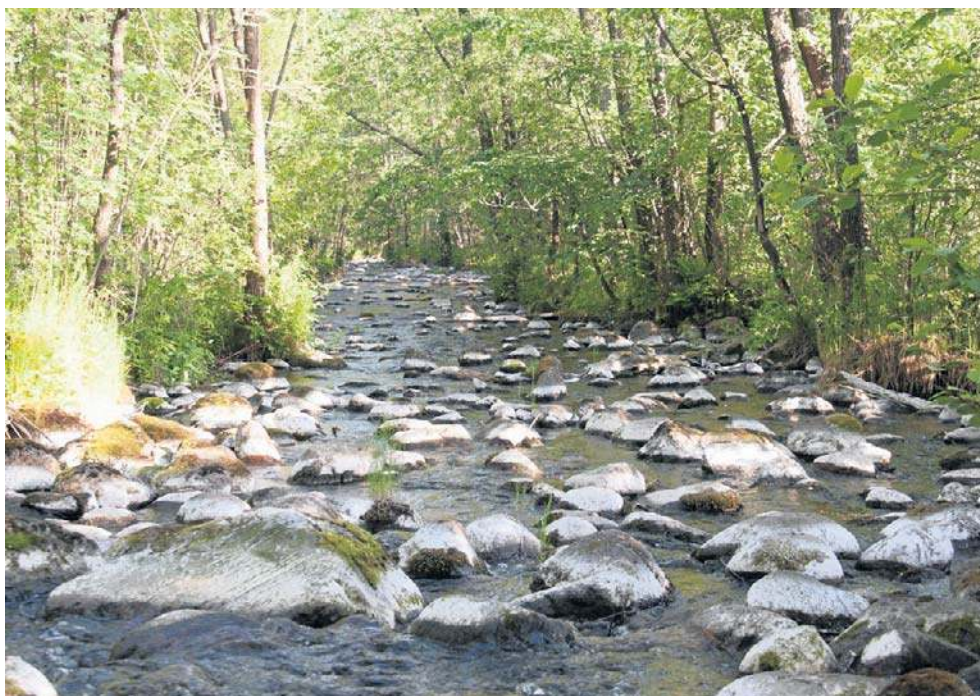
jące – pozwalają na kontakt z przyrodą. Dla osób szukających ciszy i spokoju park oferuje wciąż niemal niezmienny krajobraz, gdzie można spokojnie usiąść nad wodą, obserwować ptaki i inne zwierzęta. To miejsce, w którym wiele osób odnajduje odpocznik z dala od hałasu i zgiełku miast.

Czy w sezonie Park odwiedza dużo turystów? Czy nie obawiacie się, że popularność Suwalszczyzny może prowadzić do „zadeptania” tego niezwykłego terenu?

Nie mamy takich obaw. Rzeczywiście, liczba turystów w naszym parku bardzo wzrosła. Trzeba jednak pamiętać, że parki krajobrazowe mają to do siebie, że na ich terenie nie pobiera się opłat wstępu, w przeciwieństwie do parków narodowych, więc dokładne określenie liczby odwiedzających jest trudne. W czasie pandemii oszacowaliśmy, że odwiedziło nas około 200 tysięcy osób, co było rzeczywiście zauważalne. Jeżeli zaś spojrzymy na inne lata, uwzględniając wszystkie najczęściej odwiedzane punkty widokowe, możemy mówić o około 50-70 tysiącach turystów rocznie. Nasz park cieszy się rozpoznawalnością. W weekendy można obserwować tu wielu spacerowiczów z Suwałk, Białegostoku, a nawet z Warszawy. Często wracają do nas ci, którzy już poznali ten teren. Mamy gości, którzy regularnie od 20 lat co roku nas odwiedzają. Widać, że zakochują się w tym miejscu i chętnie tu wracają.

Jakie są plany Suwalskiego Parku Krajobrazowego na najbliższy czas?

To rok jubileuszowy, dlatego chcemy świętować przez cały rok. Oficjalnie rozpoczynamy obchody już w ten piątek, 6 lutego, premierą filmu Zdzisława



FOT. SUWALSKI PARK KRAJOBRAZOWY

Rzeka Czarna Hańcza



FOT. SUWALSKI PARK KRAJOBRAZOWY

Rezerwat Rutka



FOT. SUWALSKI PARK KRAJOBRAZOWY

Widok z punktu widokowego w Smolnikach



FOT. SUWALSKI PARK KRAJOBRAZOWY

Jezioro Hańcza – najgłębsze w Polsce (108,5 metra)

Folgi „W krainie Hańczy. 50 lat Suwalskiego Parku Krajobrazowego”, która odbędzie się w suwalskim kinie. W kolejnych miesiącach zaś będą realizowane inne projekty i wydarzenia. Wspólnie z Porozumieniem Parków Krajobrazowych Polski będziemy podkreślać znaczenie parków krajobrazowych – nasze 50-lecie jest jednocześnie pięćdziesięcioleciem tej formy ochrony przyrody w całym kraju. W połowie czerwca planujemy konferencję w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, poświęconą roli parków krajobrazowych w Polsce, z udziałem przedstawicieli wszystkich parków, regionalnych dyrekcji ochrony środowiska, urzędów marszałkowskich oraz ministerstwa. Podczas konferencji planowana jest również wystawa poświęcona parkom krajobrazowym. W planach mamy także organizację pierwszego festiwalu przyrodniczego „Zanurzeni w naturze”, który odbędzie się na początku czerwca. We wrześniu zaś przewidujemy konferencję ogólnopolską poświę-

coną historii powstania parku i znaczeniu ochrony krajobrazu – odbędzie się 17 i 18 września z udziałem przedstawicieli parków krajobrazowych z całej Polski, organów zarządzających i instytucji współpracujących z nami. Rok jubileuszowy będzie również czasem wielu prac praktycznych. Rozpoczynamy projekt ochrony bioróżnorodności w województwie podlaskim, który obejmuje utworzenie Centrum Bioróżnorodności Suwalskiego Parku Krajobrazowego. Planujemy odbudowę budynku młyna przy naszej siedzibie, w którym powstanie bank genów, nasion i egzemplarzy zielnikowych oraz ekspozycja poświęcona różnorodności biologicznej parku. To będą dwa piętra, na których w atrakcyjny i przystępny sposób zostaną zaprezentowane największe przyrodnicze ciekawostki naszego parku. Dodatkowo przewidujemy remont i odbudowę jazu na progu w Turtulu oraz budowę przepławki, by dostosować obiekt do współczesnych standardów i potrzeb przyrod-

niczych. Pracujemy też nad nowym planem ochrony dla parku – poprzedni stracił ważność po 20 latach, więc przygotowujemy kolejny, obejmujący następne dwie dekady. Przed nami więc bardzo pracowity i intensywny rok zarówno pod względem edukacyjnym, jak i praktycznej ochrony przyrody.

Czego można życzyć Suwalskiemu Parkowi Krajobrazowemu na kolejne lata?

Przede wszystkim ludzkiej życzliwości, zrozumienia i mądrego pokochania tego terenu. Aby każdy, kto podziwia jego wyjątkowy krajobraz i piękną przyrodę, traktował go z szacunkiem, nie próbując go zawłaszczyć ani niszczyć. Niestety, zdarzają się sytuacje, gdy zachwyt nad tym miejscem skłania ludzi do działań, które mogą szkodzić przyrodzie i krajobrazowi. Chciałabym, żebyśmy przekazali Suwalski Park Krajobrazowy następnym pokoleniom w jak najlepszej i najpiękniejszej formie.



FOT. SUWALSKI PARK KRAJOBRAZOWY

Jezioro Jegłówek

Zielone Pole. Schronisko i problemów kotłowisko

Prywatne schronisko w Ostrowitem (gmina Golub-Dobrzyń) od kilku tygodni jest pod szczególnym nadzorem wojewody ze względu na nieprawidłowości. Działa.

Karolina Rokitnicka

Schronisko w Ostrowitem „na cenzurowanym” jest już od kilku lat. Były sygnały m.in. o utrudnionych adopcjach, problemach z informacjami o psach przebywających w schronisku czy odmowach wejścia do obiektu, a nawet udzielania pomocy.

W 2024 r. sporo uchybień stwierdziła Najwyższa Izba Kontroli. Brak odpowiednich zezwoleń, zbyt mało pomieszczeń, w których zwierzęta mogą się schronić przed niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi, brak pomieszczeń dla niekastrowanych zwierząt, niewystarczające środki do całonocnej opieki, nieprawidłowe prowadzenie wykazu zwierząt oraz niska skuteczność działań na rzecz adopcji – to tylko część ustaleń kontrolerów.

W obiekcie przebywać miało około 250 psów pod opieką jednej osoby – właścicielki.

Pojawiło się sporo wątpliwości co do działalności tego schroniska. Starałam się ustalić, z czego wynikają problemy, jak jest finansowane schronisko, ile gmin z niego korzysta, ile płać za wyłapywanie i utrzymywanie psów. Właścicielka zapewniła, że odpowie na pytania, ale przez ponad tydzień nie uzyskałam odpowiedzi.

Według informacji z policji oraz od rodziny właścicielki, nie ma wyroków ani zarzutów w zakresie łamania praw zwierząt.

Gigantyczna skala pomocy

Po medialnym szumie wokół schroniska i zainteresowaniu się nim celebrytek – Laluny i Dody – ruszała pomoc na szeroką skalę.

Wolontariusze dowożą tu liczne prezenty i niezbędne rzeczy. Sama ekipa Dody przekazała 20 solidnych bud i pół tony karmy. Pod patronatem piosenkarki ma odbyć się też aukcja charytatywna. Miłośnicy psów prowadzili też prace związane z poprawą bytu zwierząt, m.in. ocieplali budy. Okazało się, że część psaków jest zachwycona nowymi ubrankami i legowiskami, ale część ich nie zaakceptowała.



Oprócz tego, że schroniskiem zainteresowały się służby i celebryci, podlega ono kontrolom i przechodzi zmiany. Pojawiły się regulaminy wolontariatu i adopcji. Są także słowa podziękowania za wsparcie i wyjaśnienia pewnych sytuacji

Rozpoczęły się finansowe zbiórki dla schroniska. Były nawet prywatne licytacje.

Na ustach całej Polski

Zdania dotyczące działalności schroniska są podzielone. Od ostrych i wulgarnych, przez krytykę, po bardzo pozytywne komentarze.

Pytałem lekarza weterynarii, czy psom nie dzieje się krzywda. Zapewniono, że nie. Widziałem tu dużo miłości i radość zwierzków na widok właścicielki. Ona zna wszystkie z imienia, w głowie ma to, w których kojach powinny być po spacerze. Słyszałem od osób adoptujących psy, że są one towarzyskie i zdrowe. Mimo to w internecie pojawiła się fala hejtu, wiele pomówień i nieprawdziwych tez. Stąd apel społeczeństwa „Stop hejtowi” i prośba o weryfikowanie treści. To nie jest „mordownia”. Sam nigdy nie miałem problemu, by wejść do schroniska. Widząc różne zachowania, zrozumiała jest ostrożność – przekonuje Sebastian Sipak, sołtys wsi Ostrowite.

W czasie wizyty Dody w schronisku (25 stycznia) siostra właścicielki zapowiedziała „spotkanie w sądzie” z powodu robienia zdjęć przed bramą schroniska, określając to miejsce jako prywatne. To zaskoczyło, bo pilnowali go publiczni funkcjonariusze, przekazywano dary z publicznych zbiórek, a na terenie schroniska są

zwierzęta, których pobyt finansują gminy.

Zamiast podziękowań, jest zapowiedź sądowego spotkania. Szok – kręciła głową z niedowierzaniem jedna z aktywistek.

Mamy komentarz w tej sprawie: – Schronisko zostało zbudowane przez siostrę z prywatnych środków, znajduje się na prywatnym gruncie, który jest darowizną od rodziców. Moi rodzice, emerytowani sadownicy, są największymi dobroczyńcami dla zwierząt. Przekazali córce majątek wart kilkaset tysięcy złotych, który ona, zgodnie z wykształceniem i planami zawodowymi – prze-

kształciła w schronisko dla psów. Po dantejskich scenach w Sobolewie, po tym, jak wysłuchałam nagrań Dody, w których nawołuje do przyjazdu do „patoschroniska”, w którym psy „są w katastroficznym stanie” i „nie mają jedzenia”, zgłosiłam sprawę na policję. Komentarze pod materiałami były wyjątkowo nienawistne. Byłam przerażona skalą hejtu, prosiłam o ochronę. Jednak ochrona świadczona przez służby nie zmienia prywatnego terenu w publiczny. Podobnie, jak fakt publicznej zbiórki, nie zmienia przestrzeni prywatnej w publiczną – przekonuje siostra właścicielki schroniska.



W Ostrowitem w niedzielę, 25 stycznia, gdy miejsce to odwiedziła Doda, auta stały zaparkowane już około kilometr przed schroniskiem

Mimo ogromnego wsparcia ze strony Dody, siostra właścicielki schroniska sugerowała, że nie chodzi o pomoc... „Marzące psy ocieplają wizerunek?” i „Najgłośniejszy (jest – red.) o Dodzie, ciekawe, ile stawka wzrośnie za koncert w Opolu?” – to tylko część jej komentarzy. Jest dalsza zapowiedź procesów:

– Pani Rabczewska kocha psy i pomaga im ofiarnie, widziałam to na własne oczy, a jednocześnie wypowiadała nieprawdziwe sady. W schronisku siostry, które działa od 2014 r., żaden pies nie doświadczył głodu! Dary i akcje pomocowe nie usprawiedliwiają tego, co następuje w konsekwencji. Moja siostra – osoba prywatna, właścicielka podmiotu gospodarczego, osoba zaangażowana bez granic w opiekę nad bezpańskimi psami, musi się mierzyć ze zniewagami, z których część zarejestrowano i upubliczniono w mediach społecznościowych. Mają imponujące zasięgi. Czy dary dają komukolwiek prawo do formułowania wniosków, że właścicielka jest niestabilna psychicznie, schronisko jest patoschroniskiem, a Zielone Pole to miejsce, w którym „psy umierają z głodu”? Nie godzę się na taki styl aktywizmu społecznego. Namierzam kilku hejterów, rozważam złożenie pozwu z powodów cywilnego o naruszenie moich dóbr osobistych.

Co z adopcjami?

Zdaniem niektórych miłośników zwierząt podejrzaną jest wstrzymanie adopcji: – Temat schroniska zrobił się medialny. Błyskawicznie 17 psaków znalazło domy. Schronisko mogło opuścić znacznie więcej zwierząt, ale zablokowano adopcje. To niezrozumiałe. Schronisko to tymczasowe miejsce dla zwierząt. Dobrze działający obiekt powinien zmierzać w kierunku adopcji. Zdarza się, że schroniska nie chcą oddawać zwierząt, by otrzymywać pieniądze za ich pobyt – mówi kobieta, która była przed schroniskiem.

Doda podkreśliła: „Utrudniono nam adopcję czy pomoc medyczną dwóm zwierzętom”.

Słyszę, że w Ostrowitem adopcje zostały wstrzymane ze względu na bezpieczeństwo oraz organizację pracy. Wznowiono je w poniedziałek, 2 lutego. Tego dnia domy znalazło pięć psów, a w akcję pomocy schronisku zaangażowało się dziesięć wolontariuszy, choć wcześniej sugerowano, że zainteresowanie miłośników psów było ożywione tylko w dniu wizyty Dody.

Psy za wysokim murem i zamkniętą bramą

Wstępu do schroniska odmówiono wielu wolontariuszom, dziennikarzom prasowym i telewizyjnym,

a także asystentowi posła Konfederacji Grzegorzowi Płaczka.

– Niezrozumiałe i podejrzaną jest, że nie wpuszczono tu osób chcących pomóc – mówi jedna z wolontariuszek.

Niestety, mimo wielu prób, mnie także nie dane było wejść do schroniska. W odpowiedzi na wysłane wiadomości otrzymałam zapewnienie, że będzie to możliwe w tym tygodniu, ale nie wskazano konkretnego terminu, mimo propozycji z mojej strony.

Szczególny nadzór wojewody

Wojewoda kujawsko-pomorski w ramach szczególnego nadzoru nad schroniskiem w Ostrowitem m.in. zlecił kontrole. – Na obecnym etapie nie stwierdzono podstaw do ewakuacji. Schronisko objęte zostało wizytacjami dwa razy w ciągu dnia, prowadzonymi przez Powiatowego Lekarza Weterynarii. Rozpoczął tu działalność wolontariat wspierający codzienną opiekę nad zwierzętami w okresie silnych mrozów – wylicza Natalia Szczerbińska z Biura Wojewody Kujawsko-Pomorskiego.

Wojewoda poprosił policję o dodatkowe patrole w rejonie schroniska. Ponadto OSP wspiera nadzór nad bezpieczeństwem. Miała być też prośba do wójta gminy o przeprowadzenie kontroli realizacji umów zawartych przez właściciela schroniska. Jednak takie pismo do Urzędu Gminy nie wpłynęło (do 27 stycznia).

Gmina nie ma tytułu prawnego do kontrolowania jakichkolwiek umów handlowych, zawartych przez właścicielkę schroniska z podmiotami zewnętrznymi, jak również z jednostkami samorządowymi – zaznacza sekretarz Urzędu Gminy Golub-Dobrzyń Krzysztof Pieczka.

Gmina we własnym zakresie i na podstawie posiadanych kompetencji monitoruje sytuację utrzymania czystości i porządku. Podczas ostatniej kontroli 20 stycznia nie stwierdzono uchybień.

Co dalej?

Oprócz tego, że schroniskiem zainteresowały się służby i celebryci, podlega ono kontrolom i przechodzi zmiany. Pojawiły się regulaminy wolontariatu i adopcji. Są także słowa podziękowania za wsparcie i wyjaśnienia pewnych sytuacji.

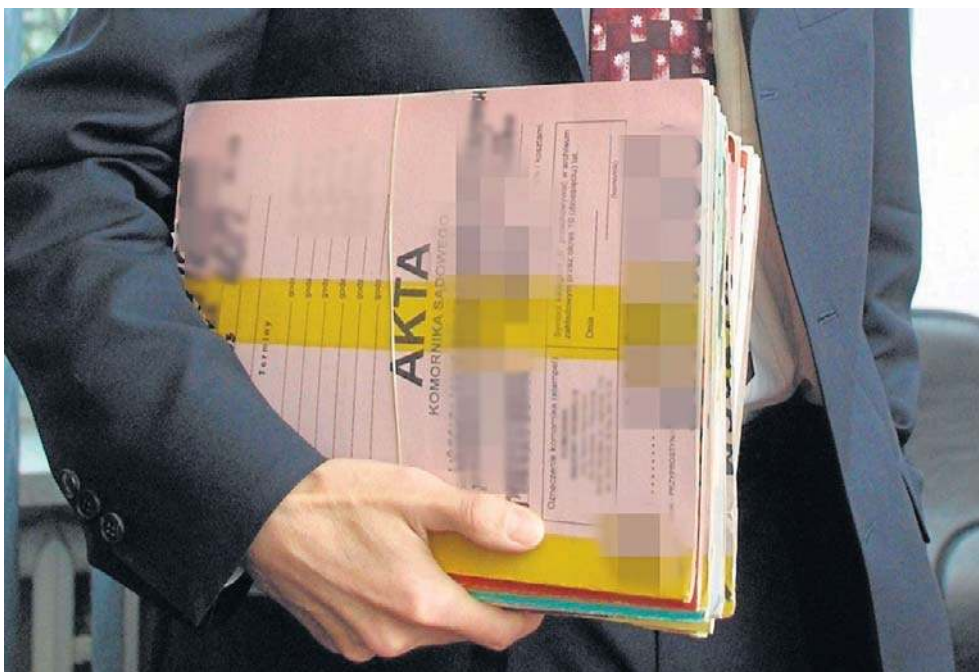
– Potrzeba wolontariuszy do pracy, kolejnej kontroli i konieczności normalnych procedur adopcyjnych. Konieczność odwiedzić to schronisko, psy tam są wyjątkowe, przyjacielskie i naprawdę zapadają w sercu. My tam wrócimy – zapowiada Doda.

Jedno jest pewne: potrzebne są rozwiązania systemowe i zmiana Ustawy o ochronie zwierząt w Polsce, ale to zadanie dla rządu. ©©

Dłużnik brutalnie zaatakował komornika. Trafił za kraty

Komornika poznaje się w biedzie, kiedy komuś w życiu coś nie wyszło i on odśłania porażkę.
„Budzi to frustrację, ale nie ma zgody na agresję. Od furii do tragedii mały krok”

Agnieszka Domka-Rybka



FOT. ARCHIWUM/POLSKA PRESS

Komornik idzie z wyrokiem do dłużnika i bierze na siebie całe jego niezadowolenie z decyzji sądu. Dłużnik wyładowuje na nim złość, bo ten przypomina mu o jego klęsce

Sytuacja sprzed kilku dni w polskim Sejmie, o której odpowiada nam Robert Damski, komornik przy Sądzie Rejonowym w Lipnie. Trwa dyskusja o możliwości wprowadzenia egzekucji z minimalnego wynagrodzenia. Na początku spotkania jeden z polityków żartuje, zwracając się do komornika: „Ale Was to chyba się nie lubi, prawda?”. Komornik mówi z poważną miną: „Panie Marszałku, to podobno drugi z najbardziej nienawidzonych zawodów, zaraz za politykami”. Cała sala wybucha śmiechem... Zabawne? Przystaje bawić, gdy słyszymy o kolejnych aktach agresji. Kilka lat temu z rąk nożownika zginęła pani Ewa, komorniczka z Lubelszczyzny. Dokładnie tydzień temu został brutalnie zaatakowany komornik w Bydgoszczy.

31 stycznia na bydgoskim osiedlu Górzyskowo komornik sądowy nie zdążył nawet rozpocząć czynności służbowych, gdy został dotkliwie pobity przez dłużnika na klatce schodowej. 47-letni urzędnik z urazem głowy i ranami twarzy trafił na SOR, gdzie konieczny był zabieg chirurgiczny. 35-letniego agresora sąd aresztował na trzy miesiące.

Poszkodowany wraca do sił, choć trudno całkowicie odzyskać zdrowie po takiej traumie.

Tragedią natomiast zakończyło się wydarzenie na Lubelszczyźnie. 44-letnia komorniczka, zaatakowana przez nożownika w kancelarii w Łukowie, trafiła do szpitala i przeszła skomplikowaną operację. Niestety, jej życia nie udało się uratować. 42-letni sprawca został skazany na 25 lat więzienia.

„Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie” jak komornika?

Przemoc bardzo często rodzi się z hejtu, który zaczyna wlać się środkami przekazu, a komorników dotyka wyjątkowo często i niesprawiedliwie - powiedział po ataku w Bydgoszczy Adam Szymański, rzecznik prasowy Izby Komorniczej w Gdańsku (Bydgoszcz jest administracyjnie przypisana do gdańskiej IK).

Trudno nie zgodzić się ze słowami Szymańskiego, czytając komentarze pod artykułami o tym incydencie.

Hejt nie wylał się bowiem na dłużnika, który brutalnie zaatakował komornika, a właśnie na urzędnika od egzekucji. Czytając niektóre wpisy aż ciarki przechodzą po plecach... Przykładów nie będzie, bo nie zamierzamy „dokarmiać” internetowego linczu.

Tajemnicą poliszynela jest, że to jeden z najmniej lubianych zawodów w naszym kraju.

Robert Damski, komornik przy Sądzie Rejonowym

w Lipnie uważa, że ta niechęć może wynikać z dwóch powodów. Po pierwsze, ludzie nie mają wiedzy i świadomości prawnej, czym zajmuje się komornik sądowy. Narosło wiele mitów wokół tego zawodu, już sama nazwa kojarzy się pejoratywnie: - Drugą przesłanką braku sympatii jest fakt, że komornika poznajemy najczęściej w sytuacji, kiedy nam w życiu coś nie wyszło. Często właśnie to on przypomina swoją obecnością o naszym problemie. Pożyliśmy, a nie mamy z czego oddać. Podpisaliśmy umowę, a wcześniej jej nie przeczytaliśmy lub zawierzyliśmy komuś i daliśmy się oszukać.

Robert Damski często żartuje, że komornik to materiał na najlepszego przyjaciela, bo przecież „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”: - A wtedy spotykamy komornika, kiedy znaleźliśmy się w tarapatkach. Recepta na odczarowanie postrzegania tego zawodu wydaje się stosun-

kowo prosta, wystarczy edukować. Możemy starać się wythumaczyć, że zajmujemy się wyłącznie egzekwowaniem orzeczeń sądu, ale jeśli ktoś nie chce tego usłyszeć, to nie usłyszy. W sądzie nie był odważny, żeby wykrzyczeć swój gniew i niezadowolony. Jednak w swoim domu już może to zrobić.

Komornik egzekwuje wyrok sądu, bo tak mu nakazują przepisy.

Czy można zmienić postrzeganie tego zawodu przez społeczeństwo? Edukacja nie przyniesie skutku bez woli samych edukowanych. Jeżeli noszą oni w sobie poczucie głębokiego skrzywdzenia i poczucia niesprawiedliwości z funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości, to spotkanie z komornikiem jest dla nich doskonałą sytuacją do wylania swoich żali i pretensji.

- Gdy jest to wyłącznie frustracja, my to nawet rozumiemy. Jeśli jednak przeradza się w agresję, nie możemy się

na nią zgadzać, bo to prosta droga do tragedii. Taka sytuacja już miała miejsce, kiedy na służbie zginęła nasza koleżanka, Ewa Kochańska. Zginęła tylko dlatego, że wykonywała zawód komornika. Dłużnik zabił, choć ona nie prowadziła nawet jego spraw. Zabił, bo chciał zabić komornika - komentuje komornik z Lipna.

Często do najgorszego dochodzi po cichu, najpierw są nieawne komentarze w sieci, później agresja słowna i wreszcie rękoczyn. Społeczeństwo jest przekonane, że w sieci pozostaje się anonimowym i można tam obrażać innych do woli, a przecież tak nie jest. Sprawca napaści na komornika w Bydgoszczy wkrótce pewnie stanie przed sądem i usłyszy surowy wyrok za napaść na funkcjonariusza publicznego na służbie. Czy to poprawi jego i tak już trudną sytuację, czy raczej ją potwornie skomplikuje?

- Nie ma i nie może być zgody na jakąkolwiek agresję,

bo w przeciwnym razie stanęliśmy się Dzikim Zachodem, a ja wolę jednak edukować niż być szeryfem strzelającym do bandytów. Mam też głębokie przekonanie, że większość społeczeństwa docenia moje edukowanie, czego widowym znakiem jest fakt, że ponownie jestem jako komornik nominowany do konkursu organizowanego przez naszą redakcję: „Osobowość roku” (działalność społeczna i charytatywna).

Sąd wydaje wyrok, ale do dłużnika nie idzie, a wysyła komornika

Prawdopodobnie w związku z atakiem w Bydgoszczy, Krajowa Rada Komornicza wystąpi do Ministerstwa Sprawiedliwości z intencją zwrócenia uwagi na problem agresji wymierzonej w komorników sądowych. Jak podkreślił Adam Szymański, chodzi nie tyle o zastrzeżenie przepisów dotyczących przypadków ataków na tych urzędników, ile o podjęcie działań „zwiększających świadomość społeczną”: - Część opłaty egzekucyjnej, czyli OEG, jest zwracana przez komorników na rzecz Skarbu Państwa. Być może te pieniądze warto by przeznaczyć na przeprowadzenie szkoleń dla komorników, może na zwiększenie ich bezpieczeństwa. Jeszcze dekadę temu „postępowaniem standardowym” było, że na czynności egzekucyjne komornik nie szedł sam, tylko w asyście asesora lub pracownika kancelarii. To istotnie zmniejszało zagrożenie.

Zawód komornika jest niebezpieczny, bo konstrukcja egzekwowania wyroków jest w Polsce tak skonstruowana, że sąd wydaje wyrok, ale już jego realnym wprowadzeniem w życie zajmuje się wyłącznie komornik. To komornik z tym wyrokiem idzie do dłużnika i bierze na siebie całe jego niezadowolony z decyzji sądu. To przecież nierealne, ale wyobraźmy sobie, że to sędzia ogłasza wyrok i następnie idzie do domu dłużnika, żeby ten wyrok wyegzekwować. Nie może tego zrobić, więc wysyła tam komorników.

- Ludzie w swoich domach reagują różnie. Część osób jest naprawdę miła i trzeba o tym głośno powiedzieć. Proponuję herbatę lub kawę i chcę dowiedzieć się o swojej sytuacji i możliwości spłacenia długu w ratach. Często mają potrzebę, żeby opowiedzieć o całej sytuacji, wythumaczyć się. Są to najczęściej seniorzy, oni potrzebują rozmowy i kontaktu z drugim człowiekiem. Zdarzają się jednak osoby, które reagują gniewem i agresją. Wyzywają lub utrudniają czynności. W tych sytuacjach ważne, żeby zachować spokój i nie dać się im sprowokować. Często ta agresja jest na pokaz i zwykle krótkotrwała. Po pierwszym wybu-

chu gniewu przychodzi czas rozmowy i często nawet miłej. Doświadczenie uczy, że trzeba dać się wyszumieć, żeby usiąść do stołu i spokojnie porozmawiać. Natomiast jakiegokolwiek naruszenie nietykalności cielesnej kończy rozmowę i zaczyna proces karny. Mam jednak przekonanie, że zdecydowana większość dłużników czuje, gdzie jest ta czerwona linia, której im przekroczyć nie wolno. Krzyczą, ale nie posuwają się do żadnych innych aktów przemocy. Tymi najbardziej agresywnymi są najczęściej ludzie młodzi lub pod wpływem alkoholu. Można powiedzieć, że obie grupy nie zawsze zdają sobie sprawę z konsekwencji swoich czynów - podsumowuje Robert Damski.

Życie pokazuje, że często przykład idzie z góry i skoro dłużnik ogląda w telewizji nieustanne spory polityczne, gdzie już dawno przestał obowiązywać język parlamentarny, to sam zaczął go używać i nie widzi w tym nic niewłaściwego. A słowa też ranią i zwykle są początkiem eskalacji agresji.

Nie jest również tajemnicą, że w Polsce mamy ciche przyzwolenie na kombinowanie, żeby uniknąć płacenia długów. Bywa, że komornikom trudniej poradzić sobie ze zorganizowaną grupą wspierania dłużników niż z samymi dłużnikami.

Przykład? Komornik poszedł do mieszkania dłużnika. Tutaj 60-letnia kobieta zapewniała go gorliwie, że wszystko, łącznie z ciężarami i ławeczką do ćwiczeń, należy do niej. A stojący za nią, kompletnie pozabawiony szyi młody mężczyzna tylko głupio się uśmiechał i potakiwał, że faktycznie to jest mamusi.

Są też takie sytuacje. Urzędnik był w mieszkaniu dłużnika, gdzie została do egzekucji już tylko komoda. Rozejrzał się po prawie pustym lokalu i poprosił mężczyznę, żeby wyniósł mebel, bo musi go zająć. Co na to dłużnik? „Dobra, jak dasz mi pięć dyszek, zniosę”.

Tymczasem długi Polaków wyniosły w grudniu ubiegłego roku ponad 84,7 miliardów złotych - wynika z raportu BIG InfoMonitor. Zadłużonych jest 2,5 miliona osób, a ich zobowiązania w ciągu roku zwiększyły się o niemal 1,2 miliardów złotych!

Polacy są winni pieniądze głównie instytucjom finansowym, firmom pożyczkowym, spółdzielniom mieszkaniowym, operatorom telekomunikacyjnym, a także z tytułu niezapłaconych alimentów i opłat sądowych.

Wierzyciele czekają na swoje pieniądze, a gdy ich nie odzyskają, przerzuca straty na innych klientów. Czyli na osoby, które uczciwie płacą wszystkie swoje zobowiązania. Długi nie znikną, nawet jeśli ktoś dobrze kombinuje, żeby „nie robić na komornika”.

©©

0011475674

REKLAMA

Robertowi Kijowi

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Siostry

składają

*Koleżanki i Koledzy z Akademii Sztuk Teatralnych
im. Stanisława Wyspiańskiego w Krakowie*

Anetka pozostanie w naszej pamięci jako wyjątkowa Osoba
pełna radości i życzliwości, bliska ludziom i teatrowi.

W tych trudnych chwilach myślami jesteśmy
z Rodziną i Bliskimi.

0011471727

REKLAMA

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11

również w
Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

www.karawan.pl

ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 413 33 33
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul. Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
Cm. Grębałów 12 645 14 35
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45
ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11
ul. Ćwiklińskiej 10 606 793 279

0011471727

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 508 26 26 84,
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

REKLAMA

Lilia

zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80
KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07
KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121
CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130
CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR
CAŁODOBOWY **507 111 211**

0011470749

REKLAMA



EPITAFIUM

Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY

12 650 97 10

📍 Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58

📍 ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10

📍 Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10

📍 ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMARŁYCH

www.epitafium.krakow.pl

0011471757

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ.
DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię.
510 061 820

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

KOMPUTEROWE kursy 501-179-640.

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy
w Niemczech, 790-480-590

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

NAPRAWIAMY: Thermomix,
ekspresy, odkurzacze, kopiarki.
12/421-11-55.

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Turystyka

Beskidy koło Wadowic -
Wielkanoc od 1100 do
1400zł. Możliwość dowozu
501-642-492

Matrymonialne

KAWALER 52 lata, rencista, majątny
pozna życiową partnerkę pannę,
skromną, miss w wieku 20-39 lat,
stan wolny. Czekam na miłość. Adam
z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

Rolnicze

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0011475603

REKLAMA

Burmistrz Miasta i Gminy Niepołomice

informuje, że dnia 4 lutego 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu
Miasta i Gminy w Niepołomicach (Plac Zwycięstwa 13, 32-005 Niepołomice)
oraz stronie internetowej www.niepolomice.eu został umieszczony

**wykaz części nieruchomości stanowiących własność gminy Niepołomice
przeznaczonych do oddania w dzierżawę w trybie bezprzetargowym, na okres do lat 3 (trzech);**

Z niniejszymi wykazem można zapoznać się w terminie
od dnia 4 lutego 2026 r. do dnia 25 lutego 2026 r.

Szczegółowe informacje: Wydział Rozwoju, Planowania Przestrzennego i Nieruchomości
Urzędu Miasta i Gminy w Niepołomicach ul. Zamkowa 5, pokój nr 5 tel. 12 250 94 07.

0011475605

REKLAMA

Związkowa Spółdzielnia Mieszkaniowa w Krakowie
z siedzibą w Krakowie ul. Kapelanka 1A

ogłoszenie o przetargu nieograniczonym
na pierwszeństwo zawarcia umowy na ustanowienie prawa odrębnej własności lokalu mieszkalnego

**Przedmiotem przetargu jest zbycie prawa odrębnej własności
samodzielnego lokalu mieszkalnego o powierzchni użytkowej 23,74 m²
położonego na parterze w budynku przy ul. Krasickiego 36 w Krakowie.
Cena wywoławcza lokalu wynosi 243 400,00 zł, wysokość wadium: 24 340,00 zł.**

Przetarg odbędzie się w dniu 25.02.2026 r. w siedzibie Związkowej Spółdzielni Mieszkaniowej ul. Kapelanka 1 A w Krakowie.
Wszystkie szczegółowe informacje na temat przetargu są na stronie www.zsm.pl lub telefonicznie pod nr 12 266 62 40.

0011475603

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Kraków, ul. Zabłocie 43A
tel. 12 6 888 444, 508 26 26 84
reklama.krakow@polskapress.pl

MAGAZYN

SPORTOWY

9.02.2026

Otwarcie zimowych igrzysk olimpijskich w Mediolanie było godne światowej stolicy mody. Polacy zaczęli ze zmiennym szczęściem STR. 21-22



FOT. PAP/PA

Piękna ceremonia, włoska elegancja

Remisy w wyjazdowych meczach na drugim końcu Polski Cracovii i Bruk-Betu Termaliki STR. 18

Małopolscy I-ligowcy świetnie wystartowali. Wygrane Wisły, Wieczystej i Puszczy STR. 19

Emocje w ekstraklasie koszykarek. Ważna wygrana Wisły. Porażka Continaxu MOSiR-u STR. 23

SPORTOWY24.PL

„Słonie” uratowały remis w samej końcówce meczu

Piotr Pietras
redakcja@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. **Ekipa Bruk-Betu Termaliki w bardzo ważnym meczu dla układu dołu tabeli zdobyła jeden punkt w Szczecinie po remisie 1:1, choć w drugiej połowie to „Słonie” były bliższe wygranej.**

Od początku meczu inicjatywę przejęli szczecinianie i w pierwszym kwadransie co chwilę niepokoiili bramkarza i defensywę gości. Już w 3 min po groźnym uderzeniu Kamila Grosickiego zza linii pola kar-nego piłka poszybowała tuż obok „okienka” bramki Bruk-Betu Termaliki.

Gospodarze jeszcze lepszą okazję do otwarcia wyniku mieli w 7 min, gdy po prostopa-dłym podaniu Grosickiego w sytuacji sam na sam z Adria-nem Chovanem znalazł się Paul Mukairu, Nigeryjczyk przegrał jednak pojedynek ze słowackim bramkarzem „Słoni”.

Wreszcie w 14 min po rzu-cie rożnym i zbyt krótkim wy-biciu piłki przez niecieczan, Damian Hlibrycht przegrał po-jedynek główkowy przed polem karnym z Leo Borgesem, po czym piłka trafiła do Dimi-trisa Keramitsisa, który prze-lobował Chovana posyłając futbolówkę do siatki. Grek był jednak na spalonym i sędzia gola nie uznał.

Niecieczanie przetrwali mocny napór zespołu Pogoni i wraz z upływem czasu za-częli coraz odważniej grać w ofensywie. Po jednej z kontr wyprowadzonych prawą stroną Morgan Fassbender idealnym podaniem obsłużył Ivana Durdova, który strzela-jąc w dalszy róg nieznacznie chybił. Chwilę później Fass-bender zdecydował się

na uderzenie z 16 metrów, ale piłka poszybowała nad po-przeczką.

Gdy wydawało się, że „Sło-nie” przetrwały najtrudniejsze chwile, w 37 min Arkadiusz Kasperkiewicz po podaniu Grosickiego tuż przed polem karnym zagrał piłkę ręką. Rzut wolny kapitalnie wykonał Sam Greenwood posyłając futbo-lówkę nad murem niecieczan w róg bramki Bruk-Betu Ter-maliki czym kompletnie za-skoczył Chovana.

Po zmianie stron obraz gry całkowicie się zmienił. Od po-czątku inicjatywę przejął ze-spół z Małopolski, który cały czas dążył do wyrównania. Niecieczanie zepchnęli „Por-towców” do głębokiej defen-sywy i co chwilę dochodzili do sytuacji strzeleckich. Dwu-krotnie na bramkę gospodarzy strzelał Hlibrycht, Gabriel Isik w zamieszaniu podbramko-wym strzelał z siedmiu me-trów nad poprzeczką. Po kolej-nych uderzeniach Fassben-dera i Kamila Zapolnika piłka także nie trafiła do siatki. Zde-cydowanie najlepszą okazję bramkową w 67 min miał Fass-bender, który po prostopa-dłym podaniu Rafała Kurzawy przegrał pojedynek z Valenti-nem Cojocar.

W odpowiedzi na ataki przyjezdnych szczecinianie w 75 min wyprowadzili bardzo groźną kontrę, którą celnym strzałem powinien był sfinali-zować Grosicki, przegrał jed-nak pojedynek z Chovanem.

Sytuacja ta zemściła się na zespole Pogoni w końcówce meczu, gdy po podaniu Zapo-lnika na bramkę gospodarzy dwukrotnie z ostrego kąta strzelał Kurzawa. Pierwsze uderzenie pomocnika „Słoni” Cojocar obronił, ale wobec dobitki gracza z Niecieczy był już bezradny. ©©

Ekstraklasa piłkarska Tomasz Kwiatkowski osłabił Cracovię w Gdańsku

Musieli walczyć z rywalem i sędzią

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Cracovia wydarła punkt w wyjazdowym meczu z Lechią Gdańsk. „Pasy” miały dwunastego przeciwnka - sędziego...

Lechia Gdańsk	1 (1)
Cracovia	1 (0)

Bramki: 1:0 Kapić 20, 1:1 Hasić 63 karny.
Lechia: Paulsen - Wójtowicz (85 Kludka), Pila-na, Rodin, Votko - Mena, Kapić, Żelisko, Cirković - Sezonienko (68 Kurminowski), Bobcek.
Cracovia: Madejski - Sutalo, Wójcik, Tra-ore, Knap [45+1] - Klich (90+2 Selan), Al-Ammari, Praszelik (74 Dominguez) - Hasić (80 Kameri), Minczew (46 Piła), Sans (80 Tabisz).
Sędziowali: Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) oraz Adam Kupsik (Poznań), Arkadiusz Wójcik (Warszawa). **Widzów:** 9973.

Cracovia grała przeciwko naj-skuteczniejszej drużynie w li-dze, ale też przeciw sędziemu Tomaszowi Kwiatkowskiemu.

W doliczonej minucie pierw-szej połowy ów arbiter pokazał Karolowi Knapowi drugą żółtą i w konsekwencji czerwona kartkę za faul na Camilo Menie, którego... nie było. To był ogromny błąd, którego VAR nie mógł skorygować, bo zgodnie z przepisami nie interweniuję w takich przypadkach. Knap dostał słuszną żółtą kartkę kilka minut wcześniej. Wtedy Craco-via już przegrywała i znalazła się w bardzo trudnym położe-niu.

- Jednej z dwóch żółtych kar-tek nie było moim zdaniem - ocenił pop meczu trener Craco-vii Elsner. - Reszta to moja od-powiedzialność, Karol dawał z siebie wszystko, jak mówię, jedna z tych żółtych była zbyt ostra. Planem było nie stracić drugiej bramki, by być w grze. I to się udało. Chcieliśmy mieć zawodników na boisku, którzy czują się komfortowo z piłką.



Karol Knap niesłusznie został wyrzucony z boiska po starciu z Camilo Meną

- Myślę, że Sebastian by obronił strzał, po którym padła bramka, gdyby nie rykoszet. Trudno, mecz toczy się dalej, musimy wywieźć punkty, bo nie jesteśmy drużyną słabszą - mówił w przerwie Oskar Wój-cik.

Jego słowa o gołu, kiedy to piłka po strzale Rifeta Kapicia odbiła się właśnie od nogi obrońcy Cracovii były praw-dziwe. Podobnie jak „przepo-wiednia” co do drugiej połowy, w której „Pasy” nieoczekiwanie zdobyły bramkę.

Pomógł im wydatnie Tomasz Bobcek, kopiąc w polu karnym w głowę Brahimu Traore. Dostał za to żółtą kartkę, ale wcześniej sędzia był bardzo pobłażliwy wobec jego poczynąń. Gdyby był surowszy, Słowaka by w tym momencie nie było na boisku. A więc nie sfaulo-owałby Traore... W każdym ra-zie sędzia tym razem zachował się jak należy i podyktował „je-denastkę”, którą na gola zamie-nił bardzo słabo do tej pory gra-

jący Ajdin Hasić. Cracovia już do końca utrzymała korzystny rezultat. A utrzymała ją w grze szczególnie Sebastian Madejski, w doliczonym czasie gry bro-niąc w kapitalny sposób strzał byłego kolegi z Cracovii - Mateja Rodina. W końcówce meczu zaś, w 4 min doliczonej, do od-bitej od muru piłki dopadł Alek-sandar Cirković, ale Madejski cudownie wybił ją na róg.

- Wielki punkt dla nas, po komplikacjach z lotami do Gdańska - ocenił trener Craco-vii Luka Elsner. - Mieliliśmy pewne problemy logistyczne, nie chcemy, by to była wymówka, pokazaliśmy, że mamy siłę, by walczyć. Cenimy sobie ten punkt bo pokazaliśmy charakter, szcze-gólnie w drugiej połowie. W pierwszej, mimo że kreowali-smy sytuację, to byliśmy prze-straszeni, ale po przerwie poka-zaliśmy silny charakter, dobre na-stawienie, by wyrwać ten punkt.

W 80 min zadebiutował w ekstraklasie wychowanek Cracovii Mateusz Tabisz, syn

byłego wiceprezesa klubu - Ja-kuba Tabisza. Nie ma łatwego życia, bo spotyka się z różnymi komentarzami w sieci. W tym miejscu apelujemy do kibiców - syn nie może odpowiadać za czyny ojca. Potrzebne jest za-ufanie.

- To był kolejny krok w dro-dze Mateusza - ocenił trener. - Trenuje z nami od początku okresu przygotowawczego, za-sługiwał na debiut, jesteśmy pod wrażeniem, jak silnie wszedł w mecz i starał się, by nie popełnić błędu, jak na 18-latką to imponujący występ.

Do już i tak trudnej sytuacji kadrowej jeśli chodzi o obronę, doszła absencja Oskara Wój-cika, który się wykartkował na mecz z Jagiellonią. - Mimo, że daleko do meczu z Jagiello-nią (sobota, 14.45) myślę, już jak rozwiązać tę sytuację - mówi szkoleniowiec Krakowian. - Li-czymy, że Gustav Henriksson będzie gotowy. To będzie roz-wiązanie. Nie chcemy narzekać, tylko szukać rozwiązań. ©©

20. KOLEJKA – WYNIKI EKSTRAKLASY

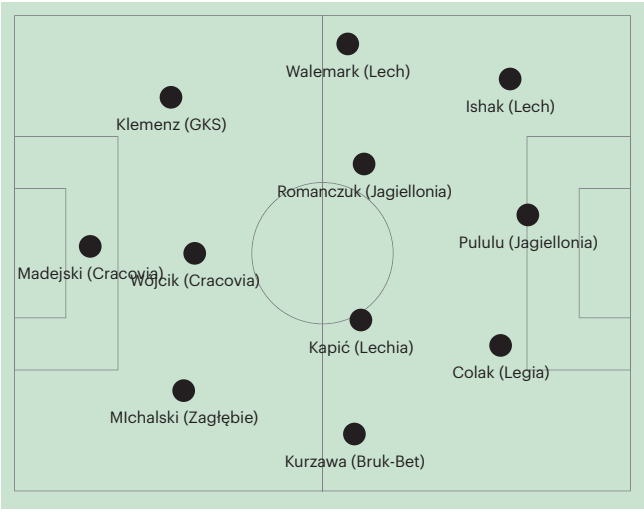
Korona Kielce - Zagłębie Lubin 1:2 (1:0), Resta 18 - Szabo 84, Michalski 86;
Arka Gdynia - Legia Warszawa 2:2 (1:0), Marcjanik 26, Rusyn 58 - Colak 90, 90+4;
Jagiellonia Białystok - Motor Lublin 4:1 (1:1), Pululu 13, Bazdar 72, Imaz 76, Romanczuk 90+2 - N'Diaye 31;
Górnik Zabrze - Lech Poznań 0:1 (0:1), Ishak 10;
Raków Częstochowa - Radomiak 0:0;
GKS Katowice - Widzew Łódź 1:0 (1:0); Klemen-z 45+1

Dziś: Piast Gliwice - Wisła Płock (19).

Najlepsi strzelcy:
14 goli - Bobcek (Lechia);
11 - Czubak (Motor), Ishak (Lech).

Nastęna kolejka (13 - 16.02): Radomiak - Korona (pt. 18), Katowice - Legia (pt. 20.30), Cracovia - Jagiellonia (s. 14.45), Zagłębie - Raków (s. 17.30), Wisła - Widzew (s. 20.15), Motor - Lechia (n. 12.15), Pogoń - Arka (n. 14.45), Lech - Piast (n. 17.30), Bruk-Bet - Górnik (pn. 19). **(ŻUK)**

JEDENASTKA 20. KOLEJKI



20. KOLEJKA – TABELA EKSTRAKLASY

1. Jagiellonia Białystok	19	35	10-5-4	36-23
2. Wisła Płock	19	33	8-9-2	23-13
3. Górnik Zabrze	20	33	10-3-7	31-26
4. Zagłębie Lubin	20	31	8-7-5	33-27
5. Cracovia	20	31	8-7-5	27-22
6. Raków Częstochowa	20	30	9-3-8	27-25
7. Lech Poznań	20	29	7-8-5	31-30
8. Radomiak	19	27	7-6-6	35-30
9. Korona Kielce	20	27	7-6-7	24-22
10. GKS Katowice	19	26	8-2-9	26-28
11. Lechia Gdańsk	20	24	8-5-7	41-39
12. Motor Lublin	20	24	5-9-6	26-33
13. Piast Gliwice	19	23	6-5-8	21-21
14. Pogoń Szczecin	19	21	6-3-10	29-34
15. Arka Gdynia	19	22	6-4-9	17-34
16. Legia Warszawa	20	20	4-8-8	22-25
17. Widzew Łódź	20	20	6-2-12	27-32
18. Bruk-Bet Termalica Nieciecza	20	20	5-5-10	25-37

Lechia zaczęła sezon z -5 pkt (kara za zaległości finansowe)

I liga piłkarska Bohaterem meczu z Tychami został Maciej Kuziemka Wisła uciekła już na dwanaście punktów

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

Wisła zrobiła swoje na inaugurację ligowej wiosny i pokonała GKS Tychy. Problemy w tym meczu były tylko momentami. „Biała Gwiazda” w pełni zasłużyła na trzy punkty.

Wisła Kraków	3 (2)
GKS Tychy	1 (1)

Bramki: 0:1 Barański 18, 1:1 Kuziemka 28, 2:1 Kuziemka 30, 3:1 Biedrzycki 72.
Wisła: Letkiewicz - Giger, Biedrzycki, Colley, Krzyżanowski - Carbo, Igbekeme - Kuziemka (71 Sanchez), Ertlthaler (80 Lelieveld), Duarte (80 Kawała (81)) - Rodado.
GKS: Mądryk - Teclaw, Łasicki (81), Da Silva (90+4) - Keiblinger (64 Kądzior), Bieroński (84 Welniak), Listkowski, Błachewicz (46 Kubik) - Łysiak, Barański (63 Jankowski) - Rumin (64 Krawczyk).
Sędziował: Piotr Urban (Warszawa).
Widzów: 20 958.

Wiślacy mieli świadomość, że tą wygraną mogą poprawić sobie sytuację w tabeli. Oni grali z drużyną broniącą się przed spadkiem, rywale z grupy pościgowej w kilku przypadkach między sobą. I to się sprawdziło, bo dzięki pokonaniu GKS-u, a następnie po stracie punktów przez Polonię Bytom i Pogoń Grodzisk Mazowiecki, przewaga liderującej „Białej Gwiazdy” nad drugim miejscem w tabeli wzrosła już do dwunastu punktów na czternaście kolejek przed końcem sezonu.

Przed pierwszym gwizdkiem Wisła podziękowała Igorowi Ła-



FOTOWIECH MATUSIK

Maciej Kuziemka zdobył dwie bramki. Obie strzałami głową

sickiemu za reprezentowanie jej barw. Łasicki jeszcze jesienią grał dla „Białej Gwiazdy”. W zimie przeniósł się do GKS-u i został tam z marszu kapitanem. Kibice Wisły przyjęli byłego piłkarza swego klubu ciepło. Dostał brawa, skandowano jego nazwisko.

Na boisku kurtuazji już jednak nie było. Pierwsze dziesięć minut stało pod znakiem przewagi Wisły, choć nie była to jakaś nawałnica. Raczej spokojne budowanie dominacji na boisku. Krakowianie nieźle zakładali pressing, potrafili odebrać wysoko piłkę, choć w tych pierwszych fragmentach spotkania nie przekładało się to na klarowne okazje na gole.

GKS rozpoczął cofnięty, ale czekał na swoją okazję. I w 18 min dostał prezent od Wisły. Ta fatalnie otwierała grę od bramki. Błąd popełnił Patryk Letkiewicz, który miał kilka opcji rozegrania, ale wybrał najgorszą, bo podał do Marca Carbo, który miał już rywala na plecach. Skończyło się stratą piłki, a po chwili gola strzelił z tej akcji Bartłomiej Barański.

Reakcja Wisły była piorunująca. Po kolejnych dwunastu minutach to ona była już na prowadzeniu. Obie akcje były bardzo podobne. Odbiór w środkowej strefie - najpierw Angela Rodado, następnie Jamesa Igbekeme - podanie na skrzydło do Frederico

Duarte, dokładnie dośrodkowa - nie Portugalczyka i strzał głową do siatki Macieja Kuziemki.

Z tą jednobramkową zaliczką Wisła zeszła na przerwę. Po niej grała spokojnie, kontrolowała wydarzenia na boisku. Próbowwała wciągnąć Tychy na swoją połowę, żeby poszukać przestrzeni do ataku, ale goście, choć przegrywali, ani myśleli wyjść zbyt wysoko. Sprawę zamknął zresztą trzeci gol dla Wisły, którego po dośrodkowaniu Juliusa Ertlthalara strzelił głową Wiktor Biedrzycki.

Kontroli Wisła nie odebrała nawet czerwona kartka, którą zobaczył Szymon Kawała dosłownie kilkadziesiąt sekund po tym, jak pojawił się na boisku. Młody wiślak wyleciał za nierozważny stempel na nodze przeciwnika. Cóż, teraz będzie musiał nieco odpocząć.

W ekipie „Białej Gwiazdy” debiut zaliczył Jordi Sanchez. Bramki nie zdobył, ale powoli się rozkręca, a dowodem na to jest trafienie, jakie zaliczył dzień później w sparingu z Podbeskidziem Bielsko-Biała, który został zorganizowany dla tych, którzy z Tychami nie zagraли, albo grali mało. Mecz z „Góralami” zakończył się remisem 1:1.

Piątkowy mecz z Tychami trener Mariusz Jop podsumował natomiast w następujący sposób: - Wiemy, że jeśli chodzi o płynność gry, to nie było jakieś idealne spotkanie w naszym wykonaniu, natomiast to co jest najważniejsze, czyli zdobycie trzech punktów, to zrobiliśmy. ©

11 miesięcy... Puszcza wreszcie wygrała u siebie

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Od marca 2025 roku „Żubry” musiały czekać na zwycięstwo u siebie. Już nie muszą, wczoraj pokonały Górnika Łęczna.

Puszcza Niepołomice	2 (1)
Górnik Łęczna	1 (0)

Bramki: 1:0 Simon 11, 2:0 Iwao 90, 2:1 Osipiuk 90+6.
Puszcza: Perchel - Barczak, Piekarski (77 Mroziński - Iwao (0+1 Śmiglewski), Hajda, Nascimento (77 Korczakowski), Walski (65 Kasolik), Cholewiak (90+1 Przybyłko) - Simon (65 Gijoni).
Górnik: Budzilek - Szabaciuk, Hołownia, Gucek, Nowogórski (46 Ogaga) - Bednarczyk, Kryeziu, Deja (84 Osipiuk), Myszor, Orlik - Janaszek (46 Paryzek).
Sędziował: Łukasz Szczech (Kobyłka).
Widzów: 1150.

Puszcza Niepołomice zaczęła wiosenną część sezonu. Wiosenną tylko z nazwy, bo w Niepołomicach padał drobny śnieg. Temperatura oscylowała tylko nieznacznie powyżej zera stopni Celsjusza.

Trener „Żubrów” Tomasz Tułacz postawił na sprawdzonych ludzi. Znalazł się wśród nich Wojciech Hajda, który został wypożyczony z Miedzi Legnica na pół roku, a w Puszczy grał kilka lat, ostatnio jesienią 2024 r. Potem został sprzedany do Miedzi. Na ławce zasiadł nowy nabytek Albańczyk Amorildo Gijoni. Niepołomiczanie grali z ostatnią drużyną w tabeli.

Górnik zaatakował od razu i już w 2 min było groźnie - uderzał głową po rzucie wolnym Egzon Kryeziu, ale Michał Perchel zdołał wybić piłkę na róg.

W 11 min jeden z gości dotknął piłkę ręką w polu karnym, ale arbiter puścił grę. Piłka trafiła pod nogi Christophera Simona, który ładnym strzałem przy słupku pokonał Łukasza Budzilek. Filipe Nascimento pozazdrościł koledze i w 20 min podjął próbę strzału z dystansu - piłka minimalnie minęła słupek. Dwie

minuty później z bliska uderzał Mateusz Cholewiak i bramkarz Łęcznian zdołał wybić piłkę na róg. W 33 min jego vis-a-vis Perchel świetnie zachował się, broniąc strzał Adama Deji.

Drugą połowę gospodarze zaczęli z animuszem - po dograniu Cholewiaka nikt nie zamknął akcji, a po chwili zmanował okazję Simon - strzelając z bliska trafił w obrońcę. W 52 min z kontrą wyszli goście - Jakub Myszor przebiegł prawie całe boisko i znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem, ale przegrał ten pojedynek, bo Perchel odważnym wybiegiem zażegnał niebezpieczeństwo. W 79 min mogło być 2:0 - po dograniu Norberta Barczaka główkował Łukasz Sołowiej - ale kapitalną interwencją popisał się Budzilek. Puszcza grała do końca i w ostatniej minucie do siatki trafił Kosei Iwao, ogrywając wcześniej bramkarza. Nic nie mogła już zmienić bramka Oskara Osipiuka.

Innowyniki: Ruch Chorzów - Śląsk Wrocław 2:2 (1:1), Szymański 18 karny, 75 - Banaszak 34, Konczkowski 60 samob; **Polonia Warszawa - Stal Mielec 5:2 (1:0),** Dadok 42, Zjawirski 49, Salihu 78, Durmus 82, Kotorz 90+3 - Fucak 47, Cybulski 53; **Polonia Bytom - ŁKS Łódź 2:3 (1:0),** Krzyżak 14, Kwiatkowski 50 - Graciun 61, Hinokio 62, Krykun 74; **Miedź Legnica - Pogoń Grodzisk Mazowiecki 1:1 (1:1),** Stępiński 24 - Szczepaniak 36; **Odra Opole - Pogoń Siedlce 1:0 (1:0),** Piroch 12. Dzisiaj: **Chrobry Głogów - Stal Rzeszów (19.30).**

1. Wisła Kraków	20	46	51-16
2. Polonia Bytom	20	34	35-24
3. Pogoń Grodzisk Maz.	20	34	38-28
4. Wieczysta Kraków	20	33	43-31
5. Polonia Warszawa	20	33	34-29
6. Chrobry Głogów	19	31	26-18
7. Śląsk Wrocław	20	31	36-33
8. Ruch Chorzów	20	31	31-28
9. Stal Rzeszów	19	31	30-29
10. Miedź Legnica	20	31	36-37
11. ŁKS Łódź	20	29	31-31
12. Odra Opole	20	25	20-23
13. Pogoń Siedlce	20	22	21-22
14. Puszcza Niepołomice	20	22	22-25
15. Znicz Pruszków	20	17	23-44
16. GKS Tychy	20	13	26-46
17. Stal Mielec	20	13	23-45
18. Górnik Łęczna	20	11	23-40

21. kolejka (15.02): Pogoń G. - Wisła (nd. 14.30), Wieczysta - Puszcza (nd. 17.30). ©

Męczarnie Wieczystej po przerwie, ale wygrana jest

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Wieczysta wygrała w Pruszkowie ze Zniczem 3:2 w pierwszym ligowym meczu w 2026 roku. Nie był to jednak spacer dla drużyny Kazimierza Moskala

Znicz Pruszków	2 (1)
Wieczysta Kraków	3 (3)

Bramki: 1:0 Pawlik 19, 1:1 Dankowski 23, 1:2 Jach 36 samob., 1:3 Dziegielewski 39, 2:3 Majewski 78.
Znicz: Misztal - Pawlik, Jach, Koprowski (75 Konieczny) - Plewka (86 Proczek) - Tabara, Borecki (59 Karol), Ciepiela, Moskwik (75 Juzwak) - Majewski, Bąk (59 Nadolski).
Wieczysta: Mikułko - Dankowski (89 Fila), Szymonowicz (90 Olsson, Pestka - Pusić (77 Knezević), Gajos (59 Maigaard - Villar (67 Semedo), Paulinho (90 Carlitos), Dziegielewski (76 Trąbka).
Sędziował: Filip Kaliszewski (Gdańsk).

Pierwsi w tym meczu na prowadzenie wyszli gospodarze. Rado-



FOT. X WIECZYSTA KRAKÓW

Bramkarz Antoni Mikułko wybronił Wieczystej mecz

ślaw Majewski dośrodkował w 19 min, a skutecznym strzałem głową z pola karnego popisał się Michał Pawlik.

Cztery minuty później kapitalnego gola z rzutu wolnego strzelił Kamil Dankowski. Po tym trafieniu Krakowianie przejęli inicjatywę i wkrótce mieli świetną oka-

zję na wyjście na prowadzenie, jaką był rzut karny. Paulinho nie popisał się jednak, bo jego strzał obronił Piotr Misztal.

Euforia gospodarzy została szybko schłodzona, bo trzy minuty później Wieczysta jednak na prowadzenie wyszła. Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego Piotr Misztal jeszcze odbił piłkę po jednym strzale, ale szybko zaskoczył go kolega z drużyny Jarosław Jach, który tak niefortunnie zagrał piłkę głową, że skierował ją do własnej bramki. Na tym problemy Znicza się nie skończyły. Trzy minuty później w zamieszaniu podbramkowym najlepiej odnalazł się Natan Dziegielewski, który podwyższył na 3:1. Wydawało się, że jest pozamiatane, ale druga połowa miała mocno nieoczekiwany przebieg.

Znicz nie poddał się, po przerwie ruszył do ataków, a Wieczysta - trzeba sobie to powiedzieć wprost - zagrała bardzo słabą po-

łową, której nie potrafiła kompletnie kontrolować. Miała jednak mnóstwo szczęścia i Antoniego Mikułkę w bramce. Gdyby nie te dwa elementy, nie wywiozłaby z Pruszkowa nawet jednego punktu! Znicz w drugiej połowie stworzył sobie mnóstwo okazji. Sam Radosław Majewski oblił słupek, poprzeczkę, a w końcu po bardzo ładnej akcji w 78 min strzelił kontaktowego gola.

To trafienie na 3:2 sprawiło, że końcówka meczu była bardzo nerwowa. Kilka razy Znicz był blisko wyrównania, ale goście się wybroniли. Trzy punkty zostały zaksięgowane, ale druga połowa nie wystawia najlepszego świadectwa Wieczystej. Z taką grą, jak po przerwie, w kolejnych meczach może być o punkty dużo trudniej... Z drugiej strony taka wygrana może być impulsem, żeby Wieczysta grała nie tylko skutecznie, ale i bardziej efektywnie. ©



FOT. ANNA KACZMARZ

Christopher Simon zdobył bramkę na 1:0 i od tego momentu gospodarzom grało się łatwiej

Bobcek musi sobie poradzić z zamieszaniem

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

W sezonie 2012/2013 Robert Demjan, grając w zespole Podbeskidzia Bielsko-Biała, sięgnął po tytuł króla strzelców naszej ekstraklasy. Teraz liderem klasyfikacji najlepszych jest Tomasz Bobcek z Lechii Gdańsk.

Twój rodak też zostanie najlepszym strzelcem ekstraklasy?

Robert Demjan: Jest taka możliwość. Bobcek strzela sporo goli, a trzeba przyznać, że dużo umie. Dobrze panuje nad piłką, odnajduje się w polu karnym, świetnie się zastawia. Na pewno pewności siebie dodało mu trafienie w debiucie w reprezentacji Słowacji. Lechia może zarobić na Tomasie dobrą kasę, a ja mam nadzieję, że mu nie odbije. Wiadomo, zrobiło się wokół niego zamieszanie, ale Bobcek musi sobie z tym poradzić. To jest bardzo ważny okres dla niego, bo może się wybić i trafić do bardzo mocnej ligi. Najważniejsze, by teraz był skupiony na grze.

Słowaccy dziennikarze często pytają o Bobceka?

W ogóle nie pytają o niego. Gdy pojawiam się w Polsce, rozmawiamy na ten temat. U was jest znacznie większe zainteresowanie piłką nożną, macie znacznie lepszą ligę i nieporównywalnie większy potencjał. Nasze reprezentacje zagrają w marcu w barażach o mundial, wasze szanse na awans są zdecydowanie większe. Jan Urban poukładał zespół, w świetnej formie są Piotr Zieliński, Jakub Kamiński, Matty Cash, Jan Bednarek, Jakub Kiwior, nadal gole strzela Robert Lewandowski. Na te pieniądze, jakie krążą w polskiej ekstraklasie, to dziwię się, że jej przedstawiciele zabrakło w tym sezonie w Lidze Mistrzów. Stać was na więcej niż Liga Konferencji.

Ekstraklasa to dobre miejsce dla słowackich piłkarzy?

Nie ma co porównywać z ligą słowacką - to skok wyżej sportowo, nie wspominając już o stadionach, kibicach, całej otoczkę. Wspominałem o europejskich pucharach i uważam, że jeśli chcecie liczyć się choćby w Lidze Europy, to wasze kluby



Demjan: Bobcek dobrze panuje nad piłką, odnajduje się w polu karnym, świetnie się zastawia. Dużo umie

powinny dawać dłuższą popracować trenerom. To, co się dzieje przez dłuższy czas w Legii Warszawa, szokuje. Taki klub, a walczy o utrzymanie. Szkoleniowcy pracują pod niesamowitą presją - jedna, dwie porażki i są zagrożeni zwolnieniem. Każdy trener potrzebuje czasu na wdrożenie pomysłów. Inna sprawa, że w obecnej Legii brakuje po prostu jakości.

Marek Papszun zrobi tam porządek?

Wiem, że ma twardą rękę, swoje zasady i poparcie kibiców. W Częstochowie radził sobie znakomicie, ale dostał czas. Z tego, co wnioskuje, teraz też dostał kredyt zaufania, a po tej rundzie na pewno dostanie wzmocnienia.

Widzew wydaje wielkie pieniądze na transfery. Czy przełoży się to na wyniki?

Pieniądze nie grają. Transfery Widzewa, choćby pozyskanie Bartka Dragowskiego, robią

na mnie wrażenie, ale wszystko trzeba poukładać. Nie da się w piłce zrobić sukcesu tak od razu, niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. W Widzewie grałem w trzeciej i drugiej lidze i do dziś nie ukrywam podziwu dla kibiców, którzy zawsze wypełniają stadion, są z drużyną na dobre i złe. Franciszek Śmuda zrobił mnie nawet na jakiś czas kapitanem Widzewa - to był zaszczyt. Świetnie się z tym trenerem dogadywałem. On miał świetny kontakt z zawodnikami, jak zdobywałem gola w sobotę i wygraliśmy, dał mi wolny poniedziałek i zawsze barwnie przekazywał to info. W Polsce pracowałem z dobrymi trenerami - ceniłem też Roberta Kasperczyka i Czesława Michniewicza, którego niezbyt fajnie potraktowano w kadrze. Zrobił wynik i wrobiono go w aferę premiową. Szkoda mi go było, to dobry człowiek i niesamowity gaduła. A propos szkoleniowców - muszę koniecznie powiedzieć parę słów o Pavolu Stano, który jako piłkarz zrobił świetną promocję Słowacji w Polsce i pokazał się też korzystnie w roli trenera.

Pavol miał lepsze okresy, gorzej, ale niesamowicie się rozwinął, a dziś Zilina pod jego wodzą gra superpiłkę. Pod skrzydłami Stano rozwija się wielu zawodników - ja się nie dziwię, że mówi się o nim w kontekście pierwszej reprezentacji Słowacji.

Nadal grasz w piłkę?

Tak, w zespole FK Vapoc Horna Poruba. To niższa liga, ale strzelał wcióż gole. Łączę to z byciem asystentem trenera Frantiska Sturmy w MSK Povazska Bystrica. Z piłką nożną wiąże swoją dalszą przyszłość i zobaczymy, jak to wszystko wyjdzie.

Czego najbardziej zabrakło Ci w karierze zawodniczej?

Byłem blisko pierwszej reprezentacji. Kiedy prowadził ją duet Michal Hipp - Stanislav Griga obserwowano mnie, byłem w wysokiej formie, strzelałem gole dla Podbeskidzia. Czekaliśmy na powołanie, miało być, ale ówczesnych selekcjonerów zmieniono i Jan Kozak po mnie już nie sięgnął. Dużo bym oddał za chociaż dwie minuty w drużynie narodowej, niestety takiej możliwości nie dostałem...

© ©

Ligi zagraniczne. Serie Manchesteru i Borussii. Lewandowski wrócił do strzelania

Bartosz Głab
redakcja@polskapress.pl

Manchester United oraz Borussia Dortmund imponują dobrymi wynikami w ostatnich tygodniach. Przypomniał się Robert Lewandowski.

Czerwone Diabły są na dobrej drodze wygrania 5 kolejnych meczów, co nie zdarzyło się od... niemal 1,5 roku. W Hiszpanii warto zwrócić uwagę na ligowego gola Roberta Lewandowskiego, który na trafienie w La Liga czekał ponad miesiąc.

ANGLIA

W Anglii po 17. ligowe zwycięstwo w tym sezonie sięgnął Arsenal FC i umocnił się na prowadzeniu w tabeli Premier League. Jednak największym wydarzeniem soboty był triumf Manchesteru United nad Tottenhamem Londyn.

Michael Carrick zupełnie odmienił grę Czerwonych Diabłów, które mają już 4 wygrane z rzędu. Jeszcze tylko jedna, a słynny angielski kibic po niemal 1,5 roku będzie mógł ściąć włosy. Przypomnijmy, że w mediach społecznościowych publikuje krótkie filmiki z hasłem:

„Dzień (liczba) nieobcnicania włosów, dopóki Manchester United nie wygra 5 meczów z rzędu”.

Czerwone Diabły wskoczyły na 4. miejsce w tabeli. Na dnie wciąż pozostają Wolverhampton oraz Burnley, z dużą stratą punktową do reszty.

PREMIER LEAGUE

Wyniki 25. kolejki: Leeds - Nottingham 3:1, Manchester United - Tottenham 2:0, Wolverhampton - Chelsea 1:3, Fulham - Everton 1:2, Burnley - West Ham 0:2, Bournemouth - Aston Villa 1:1, Arsenal - Sunderland 3:0, Newcastle - Brentford 2:3, Brighton - Crystal Palace 0:1, Liverpool - Manchester City 1:2.

FRANCJA

We Francji najwyraźniej kłutwę rzucił Sebastian Szymański na drużynę Stade Rennes. Jeszcze do niedawna czołowo zespół Ligue 1 - odkąd przyszedł reprezentant Polski - zanotował trzy porażki ligowe z rzędu oraz odpadł z Pucharu Francji po dotkliwej porażce z Olympique Marsylia.

Obecnie ekipa, w której występuje także Przemysław Frankowski, coraz mocniej oddala się od strefy Ligi Mistrzów.

Na podium niespodziewanie plasuje się RC Lens, które idzie łeb w łeb z PSG.



Robert Lewandowski na trafienie w rozgrywkach La Ligi czekał ponad miesiąc

LIGUE 1

Wyniki 21. kolejki: Metz - Lille 0:0, Lens - Rennes 3:1, Brest - Lorient 2:0, Nantes - Lyon 0:1, Nice-Monaco 0:0, Angers - Toulouse 1:0, Auxerre-Paris FC 0:0, Le Havre-Strasbourg 2:1.

HISZPANIA

Na Półwyspie Iberyjskim z pewnością trzeba odnotować pewne zwycięstwo Barcelony nad RCD Mallorcą. Duma Katalonii pokonała zespół z Balearów 3:0, a pierwszego z goli

strzelił Robert Lewandowski, dla którego było to pierwsze ligowe trafienie od początku stycznia. Autorami pozostałych dwóch byli dwaj nastolatki: Lamine Yamal oraz Marc Bernal.

Sporą burzę w Hiszpanii wywołał mecz, który nie doszedł do skutku. Rayo Vallecano miało zmierzyć się u siebie z Realem Oviedo, jednak z powodu złego stanu murawy

oraz braku ciepłej wody na stadionie w madryckiej dzielnicy Vallecas podjęto decyzję o przełożeniu rywalizacji na inny termin.

FC Barcelona przewodzi w tabeli La Liga z niewielką przewagą nad Realem Madryt. Na drugim biegunie są natomiast Levante oraz wspomniane Real Oviedo i Rayo Vallecano.

LA LIGA

Wyniki 23. kolejki: Celta Vigo - Osasuna 1:2, Barcelona - Mallorca 3:0, Real Sociedad - Elche 3:1, Alaves-Getafe 0:2, Athletic Bilbao - Levante 4:2, Sevilla - Girona 1:1.

NIEMCY

W Niemczech mieliśmy do czynienia z pierwszą asystą Arkadiusza Pyrkia. FC St. Pauli, w którym gra wraz z Adamem Dźwigałą, niespodziewanie pokonało u siebie dobrze radzący sobie w tym sezonie VfB Stuttgart. Ten komplet punktów może okazać się niezwykle ważny w kontekście walki o utrzymanie w najwyższej niemieckiej klasie rozgrywkowej.

W tabeli Bundesligi wciąż przewodzi Bayern Monachium, ale dobrze radzi sobie również Borussia Dortmund, która ma na koncie 5 ligowych zwycięstw z rzędu. Strefę

spadkową stanowią Werder Brema, Heidenheim oraz „polskie” FC St. Pauli.

BUNDESLIGA

Wyniki 21. kolejki: Union Berlin - Eintracht Frankfurt 1:1, Wolfsburg - Borussia Dortmund 1:2, St. Pauli - Stuttgart 2:1, Freiburg - Werder Brema 1:0, Heidenheim - Hamburger SV 0:2, FSV Mainz - FC Augsburg 2:0, Borussia Mönchengladbach - Bayer Leverkusen 1:1, FC Koeln - RB Lipsk 1:2, Bayern Monachium - Hoffenheim 5:1.

WŁOCHY

We Włoszech świadkami wielkich emocji byliśmy w Genui, gdzie tamtejszy zespół mierzył się z aktualnym mistrzem kraju - SSC Napoli.

Zespół spod Wazuwiusza wygrał 3:2, strzelając decydującego gola z rzutu karnego w doliczonym czasie. Mimo zwycięstwa, strata punktowa do liderującego Interu wciąż jest spora i wydaje się, że o obronę tytułu będzie ciężko.

W strefie spadkowej wciąż pozostaje Fiorentina, czyli rywal Jagiellonii Białostok w fazie play-off Ligi Konferencji. Viola w sobotę zremisowała 2:2 z przedostatnią Pisą.

SERIE A

Wyniki 24. kolejki: Hellas Werona - Pisa 0:0, Genoa - Napoli 2:3, Fiorentina - Torino 2:2, Bologna - Parma 0:1, Lecce - Udinese 2:1 © ©

Wielkie legendy i dwa znicze

Damian Świderski
redakcja@polskapress.pl

W piątek w Mediolanie i Cortinie D'Ampezzo ruszyły XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie. Podczas ceremonii znicz zapłonął jednocześnie w dwóch miejscach.

Na ceremonii otwarcia XXV Zimowych Igrzysk Olimpijskich wystąpili wielcy artyści. Andrea Bocelli zaśpiewał swoje hity „Time to Say Goodbye” i „Nessun Dorma”. Mariah Carey zaprezentowała słynne „Volare”, tyle że po włosku. Laura Pausini i Cecilia Bartoli wykonały włoski hymn. Autorem większości muzyki był Lang Lang. Wystąpił też Ghali, na scenie pokazała się również aktorka Charlize Theron.

Ceremonię na płycie poprowadził aktor Pierfrancesco Favino, znany m.in. z filmów „Kod da Vinci” czy „Opowieści z Narnii. Książę Kaspian”. Wyrecytował on „Nieskończoność” Giacomo Leopardiego.

Formalnie zimowe igrzyska olimpijskie Mediolan - Cortina d'Ampezzo 2026 zainaugurował 84-letni prezydent Włoch Sergio Mattarella, który wypowiedział „sakramentalny” zwrot: Ogłaszam Zimowe Igrzyska XXV Olimpiady za otwarte!

Warto przypomnieć, że Cortina d'Ampezzo igrzyska już organizowała - w 1956 roku. Były to pierwsze zimowe zmagania olimpijczyków transmitowane w telewizji. Włochy były także gospodarzem ZIO w 2006 roku, w Turynie. W igrzyskach w 2026 roku wystartuje 2900 zawodników z 92 krajów, a dodatkowo nieliczni „neutralni sportowcy indywidualni” z Rosji i Białorusi - pod neutralną flagą. Sportowcy rozdzielą między siebie rekordowe 116 kompletów medali



Reprezentację Polski w Mediolanie wyprowadziła chorąża Natalia Czerwonka

w 16 dyscyplinach. Polska reprezentowana jest przez 60 osób.

Szefowa MKOl o sile i szacunku

Kirsty Coventry jest pierwszą kobietą i pierwszym przedstawicielem Afryki na czefe MKOl. Ma 41 lat i jest dwukrotną mistrzynią olimpijską: z Aten (2004 rok) i Pekinu (2008 rok). Zdobyła ogółem 7 medali na igrzyskach. Była pływaczką z Zimbabwe. Jej pierwsza kadencja potrwa osiem lat.

- Kiedy widzimy, jak sportowiec potyka się i znajduje siłę, by się podnieść, przypominamy sobie, że my też możemy. Kiedy widzimy, jak rywale obejmują się na mecie, przypominamy sobie, że możemy wybrać szacunek - powiedziała Coventry.

W sztafecie niosącej znicze olimpijskie udział wzięli wy-

bitni sportowcy sprzed lat. W Mediolanie na San Siro grają dwa słynne kluby - Inter i Milan. Futbolowi oddano hołd, bo znicz przekazali legendarni piłkarze i kapitanowie obu klubów: Franco Baresi i Giuseppe Bergomi.

Baresi to ikona Milanu, dla którego grał w latach 1972-1997. W barwach rossonerich wygrał Ligę Mistrzów, Puchar Interkontynentalny i mistrzostwa Włoch. Rozegrał 532 mecze. Został również mistrzem świata w 1982 roku. W kadrze narodowej wystąpił 81 razy.

Bergomi jest natomiast legendą Interu. Grał tam od 1980 do 1999 roku. Wystąpił w 507 meczach i został mistrzem kraju. Sięgnął po Puchar Włoch i Puchar UEFA. Tak jak Baresi, Bergomi został mistrzem świata w 1982 r.

Ogień niesli też m.in. Zlatan Ibrahimović, a kilka dni temu

polska medalistka w kolarstwie górskim Maja Włoszczowska.

Tym razem znicze były dwa

W związku z organizacją włoskich igrzysk na kilkunastu arenach, w kilku strefach geograficznych, zapłonął nie jeden, a dwa znicze, które zapalili wybitni narciarze alpejscy: Alberto Tomba, Deborah Compagnoni i Sofia Goggia. Tomba i Compagnoni - ten pod Łukiem Pokoju w Mediolanie, natomiast Goggia zrobiła to na Piazza Dibona w Cortinie d'Ampezzo.

Polskimi chorążymi byli trzykrotny mistrz olimpijski w skokach narciarskich Kamil Stoch i srebrna medalistka olimpijska w łyżwiarstwie szybkim - Natalia Czerwonka.

Igrzyska potrwają do 22 lutego. ©

Sensacji nie było. Polacy bez medali w biegach

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Przebieżenie zaprezentowali się reprezentanci Polski w biegach narciarskich w pierwszych konkurencjach podczas igrzysk olimpijskich we Włoszech.

Eliza Rucka-Michałek zajęła 29. miejsce, a Monika Skinder 41. w biegu łączonym (10 km techniką klasyczną + 10 km techniką dowolną) - pierwszej połowie dystansu toczyła wyrównaną walkę z koleżanką z reprezentacji Ebbą Andersson, ale później uzyskała zdecydowaną przewagę i ostatnie kilometry pokonała samotnie. Andersson straciła do niej 51 s, a trzecia Norweżka Heidi Weng 1.26,7. Rucka-Michałek dotarła do mety 4.50,3 za triumfatorką, natomiast Skinder 7.21,0.

25-letnia Rucka-Michałek zadebiutowała w igrzyskach olimpijskich. W tym sezonie wróciła na narciarskie trasy po przerwie macierzyńskiej, podczas której urodziła dwójkę dzieci. - „Klasyk” był ciężki, miałam już chwile zwątpienia, ale udało mi się to przeżyć. Po zmianie na „łyżwę” po prostu dałam z siebie wszystko - powiedziała zawodniczka tuż po zawodach w rozmowie z Eurosportem.

Swój występ skomentowała także Monika Skinder, dla której był to drugi w karierze start na igrzyskach.

- To są igrzyska olimpijskie, więc walczyłam. Walczyłam o każde miejsce, dałam z siebie wszystko, nie odpuszczałam - podsumowała swój występ dla Eurosportu 24-letnia narciarka z Tomaszowa Lubelskiego.

Panowie też daleko

Dominik Bury zajął 32., a Sebastian Bryja 47. miejsce w biegu łączonym mężczyzn na dystansie (10 km techniką klasyczną + 10 km techniką dowolną). Bury na półmetku skiathlonu zajmował odległe miejsce, ale poprawił się w stylu dowolnym. Bury był wolniejszy od zwycięzcy o 2.54,7, a Bryja stracił 4.54,6. W rywalizacji wzięło udział 75. zawodników.

Mistrzem olimpijskim po wspaniałym finiszu na ostatniej prostej został Norweg Johannes Klæbo. Srebrny medal wywalczył Francuz Mathias Desloges, a brąz Norweg Martin Loevstroem Nyenget. Nie obyło się bez kontrowersji. W pewnym momencie Francuz skrócił nieznacznie trasę, ale na szczęście dla niego skończyło się na żółtej kartce.

Biathloniści bez szans

W rywalizacji 4x6 km polska sztafeta mieszana zajęła 9. miejsce. Biało-Czerwoni wystąpili w składzie Konrad Badacz, Jan Guńka, Kamila Żuk i Natalia Sidorowicz. Mistrzami olimpijskimi zostali Francuzi, srebro zdobyli Włosi, a brąz Niemcy. ©



Polki zajęły odległe miejsca w biegu łączonym

Dla drużyny łyżwiarzy figurowych i saneczkarza liczy się przede wszystkim udział

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Reprezentacja Polski zajęła ostatnie, 10. miejsce po występach solistów w programie krótkim w drużynowym konkursie w łyżwiarstwie figurowym.

Biało-Czerwoni, wraz z czterema innymi ekipami, zakończyli w sobotę rywalizację w drużynowym łyżwiarstwie figurowym rozgrywanym na lodowisku w Mediolanie.

Reprezentujący Polskę Rosjanin Władimir Samojłow zajął dziewiąte miejsce (80,47 pkt.). Wykonał wszystkie zaplanowane elementy, w tym poczwórny Salchow, a jego wynik był lepszy o blisko 16 punktów niż podczas rozegranych dwa tygodnie temu mistrzostw Europy.

Program krótki solistów wygrał Japończyk Yuma Kagiyama - 108,67 pkt.

Dzień wcześniej reprezentująca Polskę solistka z Moskwy Jekaterina Kurakowa była dzie-

wiąta w stawce i uzyskała rezultat zbliżony do swojego rekordu sezonu (58,08 pkt.) - 57,76 pkt.

Z kolei ósme miejsce w programie krótkim par sportowych zajęli Rosjanka w biało-czerwonych barwach Julia Szczecinina i Michał Woźniak z rekordem życiowym 60,20 pkt., a na dziesiątym, ostatnim miejscu w tańcu rytmicznym par zajęli naturalizowana Ukrainka Sofija Dowhał i torunianin Wiktor Kulesza, uzyskując najlepszy wynik w sezonie - 60,23 pkt.

Po raz pierwszy w historii igrzysk Polska uzyskała kwalifikację drużynową w łyżwiarstwie figurowym, na co składały się wieloletnie przygotowania zawodników różnych konkurencji.

Pięć najlepszych zespołów na półmetku zakwalifikowało się do finału. Wśród nich znalazły się USA, Japonia, Włochy, Kanada i Gruzja. Natomiast drużyny Francji, Korei Południowej, Chin, Wielkiej Brytanii oraz Polski zakończyły rywalizację.

Mateusz Sochowicz Mateusz Sochowicz zajął 21. miejsce w rywalizacji saneczkarzy. Najlepszy w wykonaniu Polaka był trzeci przejazd, ale to nie wystarczyło, by awansować do ostatniej, czwartej serii, do której awansowało 20 zawodników. Po pierwszym ślizgu Polak plasował się na 23. miejscu, w kolejnym awansował o jedno.

W poprzednich igrzyskach, w 2022 roku w Pekinie, zawodnik AZS AWF Katowice zajął 25. pozycję.

W stawce 25 zawodników nie ma sobie równych bijący rekordu toru Langenhan, przed Austriakiem Jonasem Müllerem i Włochem Dominikiem Fischnallerem.

Langenhan w obu ślizgach ustanowił rekord toru - najpierw 52,924 s, a następnie 52,902 s, co dało mu łączny czas 1.45,826 s. Niespełna 27-letni zawodnik jest wielokrotnym mistrzem świata, w tym dwukrotnie w jedykach (2024, 2025). Müller traci do Niemca 0,162 s, a Fischnaller 0,298 s. ©

Snowboardziści zawiedli. Bez polskiego podium

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Nie udały się występy polskich snowboardzistów w slalomie gigancie równoległym podczas igrzysk w Italii. Najlepsza nadzieja na medal, Aleksandra Król-Walas zajęła 7. miejsce.

Król-Walas zakończyła eliminacje na 5. miejscu, co oznaczało awans i dobre rozstawienie w głównych zawodach. W 1/8 finału Polka wyprzedziła Kanaadyjkę Aurelie Moisan o 0,36 sekundy i wydawało się, że pójdzie za ciosem. Przejazd w ćwierćfinale okazał się jej ostatnim w tych zawodach. W pojedynku o półfinał rywalką Polki była reprezentantka gospodarzy Lucia Dalmasso. Włoszka okazała się minimalnie lepsza i wyprzedziła naszą reprezentantkę o 0,26 sekundy. Na kwalifikacjach starty zakończyła debiutująca na igrzyskach Maria Bukowska-Chyc, zajmując 27. lokatę w stawce 32. zawodniczek. Złoty medal zdobyła Czeszka Zuzana Maderowa.

Snowboardziści nie trafili z formą

Słabiej od pań zaprezentowali się polscy snowboardziści. Biało-Czerwonmi nie awansowali do 1/8 finału. Michał Nowaczyk zajął w Livigno 23. miejsce, a Oskar Kwiatkowski był 28. W pierwszym przejeździe lepiej z Polaków wypadł Kwiatkowski, plasując się w środku stawki. Mistrz świata z 2023 roku popełnił jednak w drugiej próbie kilka błędów i uzyskał łączny czas 1.28,70. Nowaczyk był szybszy od niego o 0,62 s.

Po zawodach Kwiatkowski w rozmowie z PAP przyznał, że czuje złość i zawód. Mistrzowi świata z 2023 roku nie udało się

zwłaszcza drugi przejazd, w którym popełnił błąd w górnym odcinku trasy. - Trasa jest super, przygotowanie też jest OK, wszystko było w porządku. Taki jest ten sport. Nieprzewidywalny, nie wybacza. Szargają mną emocje, czuję zawód i złość, ale brałem pod uwagę taki scenariusz. Jesteśmy na tej jednej krawędzi, przyciskamy na maksa, staramy się jechać jak najszybciej i różne rzeczy mogą się po drodze wydarzyć. Poziom jest bardzo wysoki już od kilku sezonów. W łącznym czasie dwóch przejazdów w jednej sekundzie mieści się 20 czy nawet ponad 20 zawodników, więc jest bardzo, bardzo ciasno. Mam nadzieję, że jeszcze będzie mi dane pojechać na igrzyska za cztery lata - powiedział po zawodach 29-letni snowboardzista.

- Z jednej strony jestem szczęśliwy, że w ogóle się zakwalifikowałem, że podjąłem tę rękawicę i mimo małej ilości startów w Pucharze Świata udało się fajnie zrobić postępy i finalnie jechać - podsumował swój start w rozmowie z PAP Michał Nowaczyk.

Mistrzem olimpijskim został reprezentant Austrii Benjamin Karl. ©



Aleksandra Król-Walas
odpadła w ćwierćfinale

Fortuna: Liczę na Tomasiaka

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Rozmawiamy z Wojciechem Fortuną, mistrzem olimpijskim w skokach narciarskich z Sapporo z 1972 roku.

Kacper Tomasiak, Kamil Stoch i Paweł Wąsek wystąpią dziś w konkursie na skoczni normalnej w Predazzo. Jak przyjął Pan powołania trenera Macieja Maciusiaka właśnie tych zawodników?

Jestem zaskoczony negatywnie, bo brakło w kadrze miejsca dla Piotra Żyły. Na mistrzostwach świata w lotach udowodnił, że jest obecnie najlepszym polskim skoczkiem. W Willingen z kolei co prawda w pierwszym konkursie wypadł słabo, ale w drugim znowu był najlepszym z Biało-Czerwonych.

W tym sezonie najwyżej w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata wśród Polaków jest Kacper Tomasiak, a za nim Kamil Stoch.

Tak, ale mówiąc, że Żyła jest najlepszy, nie miałem na myśli tej dwójki. Według mnie to on powinien pojechać na igrzyska, a nie Paweł Wąsek, który w tym sezonie jest najsłabszym z Polaków z tej ścisłej czołówki. A jeśli nie Żyła, to, moim zdaniem lepiej skakali Maciej Kot czy Dawid Kubacki.

Wąsek w tym sezonie niczego szczególnego nie pokazał.

I dlatego myślę, że takie decyzje będą się mściły. Żyła był ostatnio w dobrej formie, miał głód skakania i na igrzyskach mógł się wykazać, ale nie dali mu szansy. Był moim czarnym koniem. To jest duży błąd trenera Maciusiaka, choć niektórzy mówią, że kadrę wybiera prezes Adam Małysz.



W 1972 roku Wojciech Fortuna zdobył złoty medal igrzysk olimpijskich w Sapporo

Jak ocenia Pan szanse Biało-Czerwonych w konkursach w Predazzo?

Liczę zwłaszcza na Tomasiaka. W ostatnich tygodniach trzymali go, że tak powiem, w szafie. Nie wiadomo do końca, w jakiej jest dyspozycji. Jest młody, zdolny i lata po bardzo wysokiej paraboli, więc ma możliwości, aby skakać naprawdę daleko.

W 1972 roku niespodziewanie sięgnął Pan po złoty medal podczas igrzysk w Sapporo. Podobna historia z udziałem Polaków w Italii jest możliwa?

Nie wykluczam tego, że usłyszymy nawet Mazurka Dąbrowskiego.

Dla Kamila Stocha, który był chorążym podczas ceremonii otwarcia w Predazzo, to już ostatnie igrzyska olimpijskie w karierze.

Wydaje się, że tym wszystkim jest już trochę zmęczony, ale wciąż potrafi daleko skoczyć.

We wtorek konkurs drużyn mieszanych. Może w nim nasi reprezentanci będą w stanie pokusić się o niespodziankę?

W drużynie jesteśmy raczej bez szans, nasze dziewczyny skaczą bardzo przeciętnie. Ale w duecie nie wykluczam, że powalczymy o medal. Pewniakiem do składu wydaje się być Tomasiak, ale nie wiadomo, jak trener zdecyduje, jeśli chodzi o drugiego skoczka. Pewnie o wszystkim rozstrzygną treningi i nie jest powiedziane, że Kamil Stoch wystąpi za zasługi.

W tym sezonie, nie licząc postawy Kacpra Tomasiaka, w polskich skokach jest jeszcze gorzej niż w ubiegłym sezonie i dwa lata temu. Dla-

czego Polaków dopadł tak głęboki kryzys?

Za długo stawiano na naszych weteranów, a za mało szans dawano w ostatnich latach młodzieży. Niby mówiło się, że mamy młodych i zdolnych skoczków, ale jakoś tego nie widać. Nawet w rywalizacji wśród juniorów nie odnosimy sukcesów.

To jedyny powód?

Brakuje też odpowiedniego systemu szkolenia. Poza tym, może warto było postawić na austriackiego trenera Aleksandra Stoeckla, który przez krótki czas był dyrektorem do spraw skoków w Polskim Związku Narciarskim.

Jak Pan ocenia pracę trenera Maciusiaka w obecnym sezonie?

Proszę mnie zwolnić z odpowiedzi na to pytanie. ©

Miłe zaskoczenie na skoczni w Predazzo. Anna Twardosz z historycznym wynikiem

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

Anna Twardosz sprawiła niespodziankę w olimpijskim konkursie na normalnej skoczni w Predazzo, zajmując 10. miejsce - najlepsze w swojej karierze.

23-letnia zawodniczka spod Lanckorony w pierwszej serii skoczyła 96 m przy trudnych warunkach wietrznych, za co otrzymała 15 punktów bonifikaty, dzięki czemu długo utrzy-

mywała się na pierwszym miejscu. Ostatecznie Anna Twardosz zakończyła pierwszą serię na wysokim, ósmym miejscu. Aby jednak marzyć o medalu, w serii finałowej musiałaby odrobić około 6 metrów straty do zajmującej trzecie miejsce Japonki Nozomi Maruyamy.

W drugiej serii skoczkinia AZS AWF Katowice uzyskuje odległość 93,5 metra, która pozwoliła jej ukończyć olimpijski konkurs na dziesiątym miejscu. To historyczny wynik polskich skoczek narciarskich kobiet

w zawodach rangi mistrzowskiej.

Twardosz nie kryła emocji po swoim rewelacyjnym występie. - Dużo emocji, dużo stresu. Mega się cieszę i jeszcze to do mnie nie dochodzi. Czuję, że mogłam być w tej czołowej dziesiątce, ale jak już się w niej jest, to jest całkowicie inaczej. Od samego początku wiedziałam, że ten skok był dobry. Może nie jakiś super, ale był dobry i mega się cieszyłam. Takie dopadły moje emocje na wybiegu... Schodziły ze mnie

łyzy i cały ten stres. Potem, jak doszłam do szatni i odpaliłam sobie wyniki, to pomyślałam: „No, fajnie!”. (śmiech) Tylko wtedy ten stres się znowu pojawił - stwierdziła dziesiąta skoczkinia igrzysk.

- Chciałam zachować chłodną głowę, żeby nie napalić się na drugą serię i tego nie zepsuć. Nie wiem, jaki był ten drugi skok. Nie był aż taki zły, bo jednak dziesiąte miejsce jest. Bardzo się cieszę i zachowam to głęboko w sercu. Pokazuje mi to, że mogę. Nawet jeśli te skoki

treningowe były ledwo na pierwszą trzydziestkę czy dwudziestkę, to umiem to robić i mogę oddawać skoki na dziesiąte miejsce. Bardzo chciałam być w dziesiątce. To był taki cel. Bardzo się cieszę, że są tutaj moja rodzina i znajomi. Lepiej się skacze, gdy te bliskie osoby są z tobą i słyszą je u góry. Łapie za serce - oceniła na gorąco Twardosz w Europorcie.

Druga z Polek, Pola Bełtowska, w pierwszej osiągnęła 78 m i zajęła ostatnie, 50. miejsce w konkursie. - Wydaje mi się,

że w tym skoku po prostu cały ten stres, który miałam w sobie, dał się chyba we znaki. Przez to ten skok był tak spóźniony, że to nie miało prawa „polecieć” - oceniła 19-letnia zawodniczka AZS Zakopane.

Niespodziewanie zwyciężyła 27-letnia Norweżka Anna Odine Stroem przed zdecydowaną liderką Pucharu Świata i absolutną faworytką igrzysk Słowenki Niką Prevc, która zepsuła pierwszy skok. Trzecia była Japonka Nozomi Maruyama. ©

Polacy podbili kraj faraonów w Davis Cup

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Polska pokonała Egipt 4:0 w meczu tenisowego Pucharu Davisa w Kairze. Wygrana „Biało-Czerwonym” zapewniła debiści Karol Drzewiecki i Jan Zieliński, a triumf przypieczętował Filip Pieczonka.**

Już po pierwszym dniu zmagania na korcie ziemnym Smash Sporting Club reprezentacja Polski prowadziła z Egiptem 2:0. Najpierw Karol Filar wygrał z Faresem Zakarią 6:2, 6:0, a kilkadziesiąt minut później Maks Kaśnikowski rozprawił się z Michaeliem Bassemem Sobhyem 6:1, 7:6(7).

W niedzielę wygraną „Biało-Czerwonym” zapewnili debiści - Karol Drzewiecki i Jan Zieliński, a triumf przypieczętował singlista Filip Pieczonka.

Nasza para pokonała Michaela Bassemę Sobhy'ego i Faresa Zakarię 7:6(4), 6:4.

Polacy obronili dwa break-pointy po podaniach Drzewieckiego (0:1). W dziesiątym gemie „Biało-Czerwoni” nie wykorzystali setbola.

W tie-breaku Janek i Karol zwyciężyli 7:4. W drugim secie serwis stracił Michael (0:1). Egipcjanie obronili meczbola (4:5). Świetnie serwujący Polacy wygrali drugą partię (4:6) i całe spotkanie w Kairze.

Mecz Filipa Pieczonki, który zastąpił kontuzjowanego Daniela Michalskiego, nie miał już znaczenia, ale wygrał na zakończenie z Karimem Ibrahimem 7:5, 6:2.

21-letni Filip debiutował w naszej kadrze. Przełamał Karima (2:3), ale ten odpowiedział rebreakiem (4:4). W kluczowym momencie seta odebrał podanie Ibrahimowi (5:6) i zamknął partię (5:7). W drugim secie Polak zdobył podwójnego

breaka (1:2, 1:4). Utrzymał przewagę (2:6).

W Kairze zabrakło zarówno Huberta Hurkacza, jak i Kamila Majchrzaka.

W drużynie Egiptu nie zagrał natomiast jeden z najlepszych tenisistów - Amr El-sayed.

Dzięki wygranej w Kairze nasi tenisiści, prowadzeni przez Mariusza Fyrstemberga, powalczą w Grupie Światowej I o prawo gry w kwalifikacjach do finałowego turnieju Davis Cup w 2027 roku.

Polacy zajmują obecnie 36. miejsce w rankingu drużyn narodowych prowadzonym przez Międzynarodową Federację Tenisową (ITF), a Egipcjanie są sklasyfikowani na 42. lokacie.

Polka gra dalej

Katarzyna Piter i Andreja Klepac awansowały do 2. rundy debla w tenisowym turnieju WTA 1000 na kortach twardych w Dausze. Polsko-słowacka para wygrała z Chorwatką Dariją Jurak Schreiber i Belgijką Magali Kempen 7:5, 6:1.

Ich kolejnymi rywalkami będą rozstawione z numerem 3 Hsieh Su-wei z Tajwanu i Łotyszka Jelena Ostapenko.

W turnieju wystąpi Iga Świątek, która pod nieobecność liderki światowego rankingu tenisistek - Białorusinki Aryny Sabalenki, jest najwyższej rozstawioną zawodniczką.

Powodem absencji Sabalenki jest zmiana programu startów. Białorusinka powinna pojawić się w następnym turnieju WTA 1000 w Dubaju.

Świątek trzykrotnie triumfowała w Dausze (2022, 2023, 2024), jednak w ubiegłym roku uległa w półfinale Łotyszce Jelenie Ostapenko. ©©

Koszykówka Contimax był bardzo blisko sensacji

Wisła wygrała ważne starcie

Bartosz Karcz, Roman Kieroński
redakcja@polskapress.pl

Po zaciętym meczu Wisła Kraków pokonała Artego Bydgoszcz. Gorzej poszło w Lublinie Contimaxowi MOSiR-owi Bochnia.

WISŁAKRAKÓW - ARTEGOBYDGOSZCZ 69:62 (14:14, 18:14, 15:18, 22:16)

Wisła: Jasiulewicz 16, Niemojewska 9, T. Williams 7, Cykowska 0, J. Williams 0 oraz Stasiuk 12, Vujacić 11, Krupa 9, Gilmajster 3, Żukowska 2.

Artego: Jones 18, Taylor 16, Pawłowska 6, Michałek 5, Pawlikowska 3 oraz Keller 10, Pokk 2, Uziatto 2, Sobiech 0, Maławy 0.

Sędziowali: Tomasz Langowski, Tomasz Trybański oraz Filip Marek.

To był bardzo ważny mecz dla układu tabeli ekstraklasy i walki o pierwszą ósemkę.

Wisła zaczęła źle. Bydgoszczanki szybko wyszły na prowadzenie 7:0, a Krakowianki pierwsze punkty zdobyły dopiero po trzech minutach gry. W kolejnych minutach wiślaczki próbowały odrobić straty, ale udawało im się dochodzić rywalki tylko na jeden punkt. Dopiero na minutę przed końcem pierwszej kwarty po „trójce” Zuzanny Krupy na tablicy zaświecił się remis 12:12, a po chwili mieliśmy pierwsze prowadzenie Wisły po celnym rzucie Martyny Stasiuk. Bydgoszczanki zdołały jeszcze odpowiedzieć i było 14:14.

Drugą kwartę Wisła rozpoczęła od „trójki” Sary Vujacić, a po chwili za dwa punkty poprawiła Tylor Williams. Niestety, po dwóch minutach tej części kontuzji doznała Ja'leah Williams i musiała opuścić parkiet. Jej koleżanki trzymały jednak prowadzenie. W połowie tej kwarty po „trójce” Martyny Jasiulewicz Wisła prowadziła już 29:20. Ostatecznie tę część wiślaczki wygrały czterema punktami.

W trzeciej kwarcie Wisła długo utrzymywała kilka punktów



FOT. ANDRZEJ BANAS

M.in. dzięki dobrej grze Martyny Jasiulewicz Wisła Kraków wygrała w sobotę bardzo ważny mecz z Artego

przewagi. Bydgoszczanki jednak nie odpuściły i pod koniec tej części meczu to one wyszły na prowadzenie 43:39. Wisła szybko je odzyskała, gdy po akcji pod kosz trafiła Zuzanna Krupa. Przed decydującą kwartą meczu Wisła prowadziła 47:46.

W decydującej części Bydgoszczanki szybko wyszły na prowadzenie, a później mieliśmy dłuższy fragment, w którym obie strony pudłowały na potęgę. W końcu za trzy punkty trafiła Martyna Jasiulewicz i mieliśmy remis 51:51. Po chwili prowadzenie Wiśle dała z rzutów wolnych Taylor Williams, a za moment poprawiła Sara Vujacić. Końcówka meczu była bardzo emocjonująca Wisła prowadziła, ale nie mogła oderwać się na bezpieczną odległość. Dopiero na 1,5 minuty przed końcem Agata Gilmajster trafiła spod kosza i było 64:59. Bydgoszczanki odpowiedziały jeszcze „trójką” Anny Pawłowskiej, ale błyskawicznie trafiła Martyna Stasiuk. Gdy natomiast z rzutów wolnych poprawiła Sara Vujacić, jasnym się stało, że Wisła nie da już sobie odebrać już zwycięstwa.

LOTTOAZSUMCSLUBLIN-CONTIMAX MOSIRBOCHNIA 76:74 (21:17, 16:16, 13:21, 26:20)

AZSUMCS: Williams 28, Ryan 16, Gatling 11, Borkowska 9, Wnorowska 3 oraz Morawiec 6, Ullmann 3, Wojtala 0.

ContimaxMOSiR: Jones 17, Moore 15, Marcinkowska 13, Walczak 13, Jarzab 2 oraz Karakasidou 10, Zajac 4, Bukowczan 0, Dziochowska 0, Ossowska 0.

Sędziowali: Michał Kuzia, Mateusz Skorek oraz Adrian Szczotka.

Koszykarkom Contimaxu do sprawienia sensacji zabrakło 6 sekund.

Po przegranej pierwszej kwarcie i drugiej zakończonym remisie, podopieczne trenera Artura Włodarczyka objęły prowadzenie i długo utrzymywały go w ostatniej „czwartce”. Lublinianki doprowadziły do stanu 60:60, a następnie zdobyły sześć punktów z rzędu. Bocheński zespół w dramatycznej końcówce dwukrotnie doprowadzał do remisów. Na 6 sekund przed końcem punkty zdobyła Gatliung i przesądziła o wygranej swego zespołu.

Winnymmecz: Isands Wichos Jelenia Góra - Energa Toruń 65:78. Pozostałe spotkania 19. kolejki rozegrane zostaną we wtorek i środę. ©©

Bardzo nieudany turniej reprezentacji Polski - przegrała wszystkie mecze w Edynburgu

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

HOKEJ. **Polska brała udział w Europejskim Pucharze Narodów w Edynburgu. trzydniowa impreza zakończyła się porażką „Biało-Czerwonych”.**

W pierwszym turnieju Europejskiego Pucharu Narodów w Sosnowcu drużyna prowadzona przez Pekkę Tirkkonena triumfowała. Podobnie było w Budapeszcie. Trzeci turniej z tego cyklu w ogóle nie wyszedł Polakom. W Edynburgu w premie-

rowym meczu w czwartek „Biało-Czerwoni” przegrali 3:4 ze Słowenią, która przygotowuje się do MŚ elity. Bramki zdobyli: Sebastian Brynkus, Szymon Kielbicki i Mateusz Bryk. W piątek w starciu z Ukrainą było 2:4, a gole strzelili dla naszego zespołu Jakub Ślusarczyk i Paweł Zygmunt.

W ostatnim meczu „Biało-Czerwoni” po zaciętej walce przegrali z Wielką Brytanią 4:5.

W sobotnim starciu, które obserwował komplet - 2850 widzów - po pierwszej tercji przegrywaliśmy 0:2. W drugiej „Biało-Czerwoni” zaczęli śmie-

lej atakować i zdobywać bramki. Bartosz Fraszek dostał precyzyjne podanie od Christiana Mroczkowskiego i umieścił krążek w siatce. Następnie Jakub Ślusarczyk trafił z bliska. Na 3:2 strzelił Patryk Wronka, który huknął z dystansu. Z przyjemnością obserwowało się szybkie ataki Polaków. Brytyjczycy zdołali jednak wyrównać i po 40 minutach było 3:3. W trzeciej tercji Finley Bradon wpisał się na listę strzelców, ale Mateusz Bryk trafił na 4:4. Decydujący cios zadał Logan Neilson i niestety, trzecia porażka stała się faktem. We wcześniej-

szych meczach Polacy grali bardzo nierówno - w pierwszym ze Słowenią fatalnie zaprezentowali się w drugiej tercji. Podobnie było w kolejnym starciu z Ukrainą. Ale zespół zdobywał doświadczenie, które będzie potrzebne w MŚ Dywizji I A w maju w Sosnowcu (rywalem będzie m.in. Ukraina).

WIELKA BRYTANIA - POLSKA 5:4 (2:0, 1:3, 2:1)

Bramki: Kirk 8, Norris 9, Hopkins 32, Bradon 42, Neilson 55 - Fraszek 21, Ślusarczyk 22, Wronka 26, Bryk 47.

Polska: Miarka - Schafer, Bryk; Wronka, Mroczkowski, Fraszek - Jaskiewicz, Górny; Zygmunt,

Kielbicki, Ślusarczyk - Bizacki, Naróg; Brynkus, Syty, Macias - Chodor; Jarosz, Nalewajka.

UKRAINA - POLSKA 4:2 (1:2, 2:0, 1:0)

Bramki: Buziwerja 2, Mereżko 32, Hrebenyk 33, Kuprijanow 47 - Ślusarczyk 3, Zygmunt 16. **Polska:** Fucik - Jaskiewicz, Bryk; Wronka, Kielbicki, Fraszek - Schafer, Górny; Zygmunt, Tyczyński, Macias - Bizacki, Naróg; Brynkus, Syty, Mroczkowski - Chodor; Ślusarczyk, Jarosz, Lewandowski, Nalewajka.

POLSKA - SŁOWENIA 3:4 (1:1, 0:3, 2:0) **Bramki:** Brynkus 19, Kielbicki 49, Bryk 58 - Tigar 15, Kuralt 23, Mahkovec 27, Tigar 37.

Polska: Kieler - Bizacki, Bryk; Wronka, Kielbicki, Fraszek - Jaskiewicz, Górny; Zygmunt, Tyczyński, Macias - Schafer, Naróg; Brynkus, Syty, Mroczkowski - Chodor; Ślusarczyk, Jarosz, Lewandowski, Nalewajka. ©©

Krótko

Sparingi II-ligowców

Małopolscy II-ligowcy przygotowują się do startu wiosennej części sezonu i rozgrywają sparingi. Tak też było w miniony weekend. Podhale zremisowało 2:2 z Tatranem Liptovsky Mikulas. Gole dla „Górali” strzelili: Rubiś i Seweryn. Sandecja Nowy Sącz aż 12:0 ograła OFK SIM Raslavice oraz 2:1 MSK Povazska Bystrica. W tym drugim meczu gole strzelili: Kasprzak i Danek. I wreszcie Hutnik wygrał 1:0 z JKS Jarosław po gołu Bila. (BK)

Sport w telewizji

Poniedziałek: od 9.45, TVP Sport, 10, Eurosport 1, Eurosport 2, Zimowe Igrzyska Olimpijskie Mediolan-Cortina 2026; **13, 14.30, Polsat Sport 1,** tenis, turniej ATP w Rotterdamie; **17.30, Polsat Sport 1,** siatkówka kobiet, Metalkas Pałac Bydgoszcz - ŁKS Commercecon Łódź (TAURON Liga); **18.55, Canal Plus Sport 5,** piłka nożna Piast Gliwice - Wisła Płock (PKO BP Ekstraklasa); **19.25, TVP Sport,** piłka nożna, Chrobry Głogów - Stal Rzeszów (Betclio 1. Liga); **20.30, Polsat Sport 3,** piłka ręczna, Zepter KPR Legionowo - Corotop Gwardia Opolo (ORLEN Superliga). (BK)

Lotto

Czwartek, 5.02; Multi Multi (21.40): 2, 3, 4, 5, 8, 12, 21, 22, 26, 29, 30, 32, 37, 40, 44, 58, 61, 67, 75, 78; plus 61; **Kaskada (21.40):** 1, 3, 4, 6, 7, 9, 10, 15, 18, 20, 22, 23; **Lotto:** 3, 7, 8, 9, 24, 42; **Lotto Plus:** 2, 17, 23, 33, 37, 38; **Mini Lotto:** 4, 26, 34, 40, 42; **Ekstra Pensja:** 8, 11, 13, 23, 28 - 3; **Ekstra Premia:** 7, 8, 10, 12, 18 - 4 **Piątek, 6.02; Multi Multi (14):** 4, 8, 10, 11, 14, 24, 30, 32, 33, 35, 37, 41, 42, 48, 58, 63, 69, 74, 75, 80; plus 35; **Multi Multi (21.40):** 9, 11, 13, 14, 15, 18, 40, 44, 45, 48, 49, 50, 54, 57, 61, 65, 68, 70, 71, 78; plus 68; **Kaskada (14):** 3, 6, 7, 9, 12, 13, 14, 20, 21, 22, 23, 24; **Kaskada (21.40):** 2, 3, 4, 5, 8, 10, 13, 14, 16, 20, 22, 23; **Mini Lotto:** 13, 16, 20, 24, 39; **Ekstra Pensja:** 2, 3, 9, 32, 35 - 4; **Ekstra Premia:** 3, 14, 15, 26, 33 - 4 **Sobota, 7.02; Multi Multi (14):** 7, 8, 10, 11, 12, 14, 18, 39, 43, 49, 51, 52, 54, 64, 66, 67, 70, 72, 73, 76; plus 10; **Multi Multi (21.40):** 2, 5, 6, 8, 9, 11, 12, 13, 14, 16, 24, 25, 44, 48, 49, 51, 61, 63, 65, 70; plus 11; **Kaskada (14):** 1, 2, 4, 7, 13, 14, 16, 18, 19, 20, 21, 22; **Kaskada (21.40):** 4, 5, 6, 8, 9, 13, 16, 18, 20, 21, 22, 23; **Lotto:** 2, 10, 19, 25, 30, 36; **Lotto Plus:** 3, 10, 28, 32, 34, 36; **Mini Lotto:** 18, 24, 25, 35, 38; **Ekstra Pensja:** 9, 11, 12, 22, 33 - 4; **Ekstra Premia:** 14, 17, 21, 25, 28 - 2 **Niedziela, 8.02; Multi Multi (14):** 4, 9, 10, 11, 16, 18, 19, 25, 26, 43, 47, 51, 53, 61, 63, 70, 72, 74, 75, 79; plus 47; **Kaskada (14):** 1, 3, 5, 6, 8, 9, 11, 13, 15, 20, 23, 24

Gdyby nie mój syn, w najlepszym wypadku bym wyjechał z kraju. A w najgorszym wyjechał w innym kontekście

Sebastian Fabijański w Pudelku Fot. Karolina Misztal



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 20

Justyna Steczkowska obmywana przez fale
Piosenkarka od kilku dni przebywa na Seszelach. Najpierw zamieściła na Instagramie filmik, na którym widać, jak przysiadła na skale i daje się obmywać falom. „Jest pięknie... Miłość, spokój. Tu i teraz” – napisała. Ostatnio podzieliła się z fanami nagraniem z nurkowania, przy okazji prezentując nienaganną sylwetkę w bikini.



Młode gliny TVN, 21:35

Nowy serial TVN z doborową obsadą. Rozpoczyna go tragiczna sekwencja zdarzeń. W lesie pod Warszawą dochodzi do strzelaniny. Sprawca strzela z karabinu, zabijając Kazimierza Szwarca i jego synową Justynę, a jedynym ocalałym pozostaje ranny Miłoszek, wnuk ofiary.

Jakub Józef Orliński – oblicza artysty TVP Kultura, 18:50

Dokument o polskim kontratenorze Jakubie Józefie Orlińskim i jego karierze artystycznej. Podróżujemy razem z artystą przez Nowy Jork, Barcelonę i Warszawę, aby towarzyszyć mu podczas prób, nagrań i koncertów.

The Floor TVN, 20:55

Teleturniej, w którym liczy się nie tylko wiedza, ale również taktyka. Uczestnicy przejmują teren rywali, wyzyskując ich na pojedynki, w których trzeba odpowiedzieć na pytanie z konkretnej kategorii..

Zaginiony w akcji TVP 1, 21:25

Pułkownik oddziałów specjalnych James Braddock (Chuck Norris) otrzymuje zadanie uwolnienia przetrzymywanych w Wietnamie w niewoli żołnierzy. Pomagają mu w tym dawny kolega z armii (M. Emmet Walsh) i pracownica departamentu Stanu (Lenore Kasdorf).



Poziomo:

- 1) akwen wodny na Równinie Iławskiej,
- 5) rzadki ptak, kuzyn głuszcza,
- 9) „Jaka ...”, taki cień”, piosenka Edyty Geppert,
- 10) mineralna lub źródłana,
- 12) mebel dla oskarżonych,
- 14) kasztanowa farba do włosów,
- 15) dawny nadzorca prac rolnych,
- 16) biednemu wieje w oczy,
- 17) hinduski przewodnik duchowy,
- 18) masowe zgromadzenie,
- 19) mebel na garderobę,
- 22) starożytne państwo semickie,
- 23) choroba układu oddechowego, dychawica,
- 28) przenośnię o intratnej posadzie,
- 29) siostra wodza Winnetou,
- 30) wszelka broń, ryszczunek,
- 31) sznurowany but z cholewką,
- 34) osesek przy boku kłaczy,
- 38) książeczka studenta z ocenami,
- 39) europejska stolica z Bramą Brandenburską,
- 40) dawne urządzenie do mielenia ziarna,
- 41) zoologiczny lub botaniczny,
- 42) wyłamał się z ustaleń komitetu protestacyjnego.

Pionowo:

- 1) czeski reformator religijny,
- 2) szarozielona, szybka jaszczurka,
- 3) czasami siły wymaga,
- 4) czapka z sukna,
- 5) pospolity krzew iglasty,



- 6) ma dużą wiedzę w konkretnej dziedzinie,
- 7) dodatkowe obciążenie,
- 8) część meczu koszykówki,
- 11) narzuta na wierzchowca,
- 13) ryba drapieżna, miękkawka,
- 20) złośliwa, kłótliva kobieta,
- 21) żółta gorączka,
- 24) Sharon, aktorka z filmu „Nagi instynkt”,
- 25) aromatyczna przyprawa,

- 26) muzyka improwizowana,
- 27) relacje między ludźmi,
- 31) Józef Poniatowski,
- 32) wino portugalskie,
- 33) gwałtowny, krótkotrwały wiatr,
- 35) amerykański producent sprzętu sportowego,
- 36) utwór Maurice'a Ravela,
- 37) drugie państwo świata pod względem powierzchni.

ROZWIĄZANIE NR 19

S	Z	P	I	T	A	L	H	Z	A	S	A	D	Z	K	A
K	I	E	O	S	O	B	A	E	E	A	A	A	A	A	A
R	O	Z	B	R	A	T	R	B	A	R	A	N	I	C	A
O	Z	M	N	O	R	K	A	I	A	A	Y	A	A	A	A
T	R	A	P	A	N	I	O	W	I	A	T	R	A	K	I
O	I	K	K	U	R	K	A	E	E	G	A	A	A	A	A
I	N	T	R	U	Z	M	O	L	I	C	Z	N	I	K	
D	A	A	U	L	A	N	K	A	Z	A	O	A	A	A	A
P	O	S	T	E	P						P	A	S	T	O
A	O	A	A	A	A						O	T	B	B	
K	O	L	A	R	Z						S	T	O	P	K
U	A	A	A	A	A						T	L	O	O	
N	A	R	C	Y	Z						U	F	N	O	S
E	I	A	J								R	I	B	B	
K	O	S	Z	I	R	Y	T	A	C	J	A	K	L	A	N

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzień sprzyja szybkim decyzjom. Zaufaj instynktowi, ale nie ignoruj rad bliskich. Horoskop dzienny mówi, że energia wróci po południu.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i konsekwencja przyniosą dobre efekty. Horoskop na dziś radzi nie przyspieszać spraw sercowych ani finansowych.

Baran (21.03 - 19.04)

Rozmowy mogą otworzyć nowe drzwi, ale horoskop dzienny na poniedziałek radzi uważać na chaos informacyjny i niedomówienia.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny to wskazówka, by zadbać o granice i nie brać na siebie cudzych problemów.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Masz szansę zabłysnąć. Horoskop na dziś zapowiada, że Twoje działanie zostanie z uznaniem przyjęte przez bliskich oraz znajomych.

Rak (22.06 - 22.07)

Skupienie na detalach się opłaci. Horoskop dzienny na poniedziałek wróży, że czeka Cię dobry dzień na porządki i planowanie.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia wróci, jeśli jasno wyrazisz swoje potrzeby. Horoskop dzienny wyraźnie podpowiada, by nie odkładać ważnej decyzji na później.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wskazówka, by słuchać wewnętrznego głosu, zwłaszcza w sprawach osobistych.

Waga (23.09 - 22.10)

Pojawi się u Ciebie ochota na zmiany. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada, że mały krok dziś może zapoczątkować coś większego.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Obowiązki mogą przytłaczać, ale horoskop dzienny mówi, że konsekwencja przyniesie satysfakcję. Wieczór sprzyja odpoczynkowi.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nieszablonowe myślenie zostanie docenione. Horoskop na dziś wróży, że to dobry moment na kreatywne pomysły i nowe kontakty. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość pomoże zrozumieć innych, horoskop dzienny na poniedziałek radzi jednak nie ignorować również własnych potrzeb.